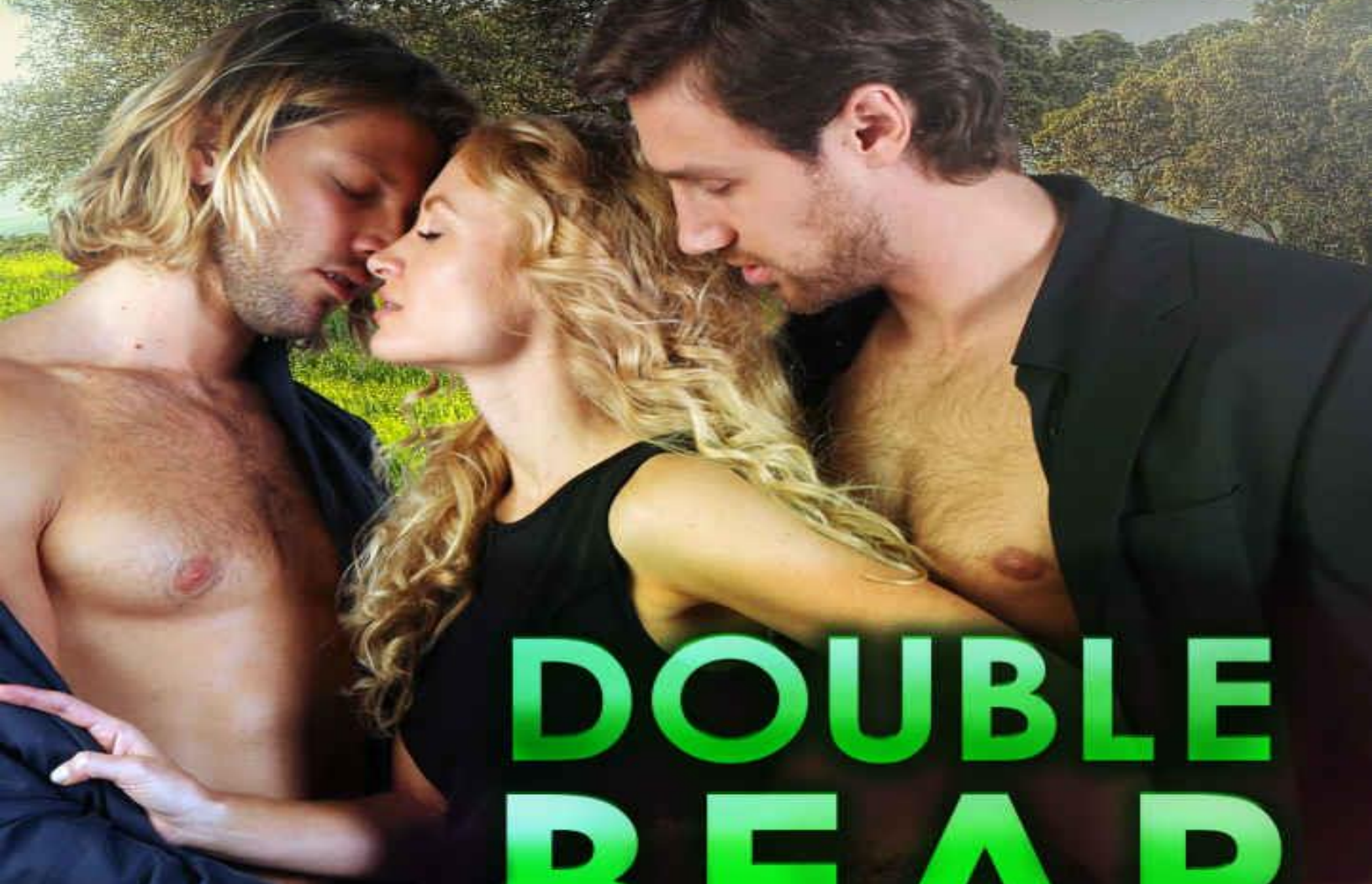


HOCKEY BEAR SEASON



**DOUBLE  
BEAR  
TASTE**



USA TODAY BESTSELLING AUTHOR  
**ANYA NOWLAN**

## PROLOG

### MELISA

"Missing? Jak można stracić sześćdziesiąt tysięcy dolarów? - spytała Melissa, patrząc z niedowierzaniem na stojącą naprzeciw niej kobietę.

Tina Peterson, księgowa, którą zatrudniła Melissa, żeby przejrzała książki, wyglądała na nieco zdenerwowaną, co zdecydowanie nie było dobrym znakiem. Milion myśli przemknęła przez umysł Melissy, gdy próbowała wymyślić scenariusz, w którym dziesiątki tysięcy brakujących pieniędzy z rachunków jej firmy nie było najgorszą rzeczą w historii.

"Przeszedłem przez liczby, a ktoś zaniżał dochód firmy i ukrywał różnicę", powiedziała Tina, jej rude włosy w ciasnym kokku na czubku głowy sprawiały, że wyglądała jeszcze bardziej surowo, niż przypominałaby jej wybrana profesja.

"Słuchaj, oto, co klienci płacili za nieruchomości, a oto wykresy zysków firmy", dodała, przesuwając papiery do Melissy. "Nie sumują się."

Melissa czuła, że jej krew staje się zimna, gdy przejrzała dowody przed nią. Nie było, czarno-białe, niezaprzeczalne. Morris Realty była jej marzeniem, czymś, co zbudowała od podstaw. W żadnym razie nie była to największa firma deweloperska w mieście, ale zrobili to dobrze. To był cios, którego się nie spodziewała.

Jeszcze bardziej niepokojące było to, że zajęła pierwsze miejsce w finansach, ponieważ jej nowy partner handlowy przejął tam rządy. Był przecież absolwentem finansów. A także był jej narzeczonym.



To powinno być wystarczającym powodem, aby komuś zaufać, prawda?

*Źle.*

Gdy matka była chora, latał pomiędzy Waszyngtonem i Kalifornią, by spędzać z nią czas. Oczywiście, Melissa kazała mu wziąć tyle czasu, ile potrzebował. Zasypana własną pracą, wynajęła Tinę, by pomogła jej w wypożyczeniu książek i podjęła zrozumiałą decyzję Desmondą.

*Desmond, co zrobiłeś?* Pomyślała Melissa, łapiąc się krawędzi biurka.

W towarzystwie nie było nikogo, kto miałby dostęp do tego typu rzeczy, poza nią i Desmondą. I wiedziała, że ona na pewno nie schowała pieniędzy do kieszeni. Pozostawiała tylko jedną możliwość, której nawet nie chciała rozważać.

*Nie mogę przymknąć na to uwagi.*

W obliczu faktów niestety nie miała wyboru. Patrząc na dokumenty leżące przed nią, stało się oczywiste, że Desmond okradał firmę od miesięcy. Czy mu się to podoba, czy nie, będzie musiała sobie z tym poradzić.

"Dziękuję, Tina," powiedziała Melissa, kiedy udało jej się odnaleźć jej głos. "Byłeś bardzo pomocny. Wezmę to stąd. "

Tina skinęła głową i uśmiechnęła się sympatycznie, gdy spakowała teczkę i wstała z krzesła.

"Powodzenia", odpowiedziała, kierując się do drzwi.

*Nie jestem tym, który będzie potrzebował szczęścia,* pomyślała Melissa, jej szok zmienił się w gorzki gniew i rozczarowanie.

\*\*\*

Maszerując przez drzwi swego skromnego domu na przedmieściach Chicago, Melissa była wściekła.

Jak ktoś, kogo chciała spędzić resztę życia, zdradził ją w ten sposób? Desmond zrobił wszystko od razu, kiedy się spotkali. Obsypał ją prezentami i kwiatami, zabrał ją do wszystkich najlepszych restauracji, w zasadzie czcił ziemię, po której kroczyła.

Minąwszy zdjęcie jej i Desmonda, uśmiechając się do kamery, zatrzymała się i wpatrywała w nią. Wyglądali na tak szczęśliwych, na piknik w parku, z dziećmi bawiącymi się w tle.

Spoglądając w dół na pierścionek zaręczynowy wokół jej palca, Melissa oderwała go, rzucając nim na podłogę. Wszystkie obietnice życia i rodziny były tak samo bezwartościowe jak ten pierścień dla niej.

*Tak bardzo chciałem tego białego płotu , oślepiło mnie to, pomyślała, zaciskając zęby, gdy przechodziła przez dom, nazywając imię swojej narzeczonej.*

Miał być w domu, pracując nad znalezieniem miejsca na letni ślub. Ale nigdzie go nie było.

"Desmond? Musimy porozmawiać - zawołała Melissa, zaciskając dłoń w pięści.

Wsunęła głowę do pustej kuchni, po czym udała się do sypialni. To było jedyne miejsce, którego jeszcze nie sprawdzała. Kiedy weszła do środka, zatrzymała się na widok przed nią.

Wszystkie szuflady zostały otwarte, z wiszącymi na nich ubraniami, jak ktoś, kto przeszedł przez nie w pośpiechu. Szafka znajdowała się w tym samym stanie i brakowało jej pasującego bagażu.

- Co za ... - wymamrotała, marszcząc brwi.

Wbiegając do sąsiedniej łazienki, zauważyła, że szczoteczka do zębów Desmonda zniknęła wraz z innymi kosmetykami. Czując, jak jej głowa zaczyna pulsować i wirować, Melissa była niemal rozgorączkowana, gdy przeglądała wszystkie rzeczy porozrzucone.

Wszystkie ubrania nadal tam były, ale Desmonda już nie było. Wraz z paszportem trzymał w szufladzie z bielizną.

Jej świat powoli rozpada się wokół niej, pogrążyła się w pluszowym dywanie na podłodze, nie wiedząc, co myśleć lub robić.

Przypomniała sobie, jak Desmond wydawał się nieswojo, kiedy zasugerowała, żeby ktoś inny spojrział na książki przed sezonem podatkowym. Nie kłócił się z nią dokładnie, czy coś w tym rodzaju, ale coś w jego reakcji wydało jej się dziwne.

*Wiedział, że zostanie złapany. A teraz ucieka, więc nie musi zmierzyć się z konsekwencjami.*

Wydrążona dziura uformowała się w brzuchu, wyjęła telefon z kieszeni spodni i wyplątała z twarzy kosmyk blond włosów. Wybrała numer Desmond, czekała na sygnał. Najwyraźniej przeskoczył, aby

uniknąć konsekwencji swoich działań, więc dlaczego ona nawet spodziewała się, że go odbierze?

Mimo to była zaskoczona, gdy automatyczny głos oznajmił, że numer, do którego dzwoniła, nie jest już używany.

"Ty szcurzy draniu", zacisnęła zęby przez zaciśnięte zęby, wpatrując się w telefon w jej dłoni.

Desmond naprawdę poszedł o krok dalej. Jak mogła go teraz złapać? To naprawdę nie wydawało się typem tego, o czym ktoś chciał rozmawiać przez e-mail. Zwłaszcza nie z osobą, która miała być tam dla niej przez grube i cienkie.

*I chcę, żeby usłyszał mój głos, gdy mówię mu, żeby się odpiardolił.*

Siedząc na podłodze, opierając się plecami o łóżko, Melissa spojrzała w sufit, próbując uspokoić oddech. Serce biło jej tak szybko, że położyła dłoń na jej klatce piersiowej, jakby to miało jej czynić dobro.

Była zmuszona myśleć o swoim następnym ruchu. To nie tylko jej życie osobiste rozwiało się przed jej oczami. Musiała też myśleć o swojej firmie. Jak zamierzała wyciągnąć z tego gówna Morrisa Realty?

Zanim zdążyła pomyśleć o tym, zapukano do drzwi. Skacząc na równe nogi, Melissa rzuciła się, by ją otworzyć. Może to był Desmond, zmierzyć się z tym, co zrobił? Szanse na to nie były wspaniałe, ale potrzebowała czegoś, na czym mogłaby się oprzeć.

"Nadchodzi!", Krzyknęła, wygładzając włosy i biegnąc do drzwi.

Czas, który spędzili razem, to wszystko nie mogło być fałszywe, prawda? Jakaś część Desmonda musiała się martwić o to, przez co ją przebijają.

Otworzywszy drzwi, ta nadzieja umarła. Wysoki, jasnowłosy mężczyzna stał na werandzie, a znaczek na jego szyi lśnił w słońcu. Wyglądał ponuro, patrząc na nią.

"Pani Morris? Musimy porozmawiać o Desmond Haynes. "

JEDEN

ŁOWCA

Hunter był lekko zawieszony, gdy obudził się w łóżku, które nie należało do niego. Długie, szczupłe ciało Diany leżało obok niego, a jego brat chrapał cicho po drugiej stronie. Cóż, równie cicho, jak niedźwiedzica Hale's rozmiar w każdym razie może chrapać.

Na jego twarzy pojawił się szeroki uśmiech, gdy przypomniał sobie, jak wszyscy Hale wstali wczoraj wieczorem. Ale kiedy jego głowa zaczęła łomotać, a jego usta były bardziej suche niż na Saharze, skupił się na cichym wstaniu z łóżka.

Nagi przeszedł przez jedno z domów Diany. Tym razem znaleźli się w luksusowej posiadłości na przedmieściach Waszyngtonu. W kuchni leżały jeszcze kieliszki do wina i puste butelki, przypominające o ich małym przyjęciu.

Otworzył lodówkę, wyciągając Gatorade'a i popijając jednym haustem.

Kiedy zimny płyn przesuwiał się po jego gardle, coś zaczęło się zaciskać w jego głowie. Podobnie jak jego podświadomość próbowała mu wskazać coś, czego jeszcze nie zapamiętał jego na wpół przebudzony umysł.

Niedźwiedź w nim zaczął cicho warczeć, gdy odstawiał butelkę, próbując dowiedzieć się, co dokładnie ukłuło jego zwierzęce instynkty. Cienie prześliznęły się po promieniach słońca wpadających przez okna, a Hunter wyraźnie poczuł, że nie jest tak samotny, jak mu się wydawało.

Idąc, aby wyrzec przez jedno z okien, usłyszał ruch na zewnątrz. Zanim zdążył się zorientować, co się dzieje, oślepl go błysk kilku kamer, które tylko przywróciło pulsowanie w jego głowie.

- Co się dzieje? - zza pleców dobiegł go senny głos brata. "Czy to ekipa filmowa?" Dodał, nagle brzmiąc lepiej.

*Kurwa*, pomyślał Hunter, cofając się od okna i zamykając zasłony.

"Tak, i mają teraz całkiem dobry strzał", odpowiedział.

"Tego właśnie potrzebowaliśmy," skomentował Hale ziewnięciem.

"Krzepki? Hunter? - zawołała Diana, wynurzając się z sypialni jedwabną szatą okrytą zakrzywioną ramą.

Pocierała oczy, jej krótkie, ciemne włosy zręcznie wypasały jej obojczyki. Był to obraz, do którego Hunter i jego brat byli już przyzwyczajeni. Zaczynało się zawsze w restauracji, barze lub klubie,



gdzie bracia i Diana przyjeżdżali osobno i udawali, że nie zorganizowali się w tym samym miejscu.

Potem podzieliła się słowem lub dwoma, może nawet drinkiem, ale trzymając się z daleka od tego, że są zbyt oczywiste. A pod koniec nocy skończą w tym samym łóżku, splecionym wokół siebie, wysoko na tym, że ich małe spotkania pozostały tajemnicą przez tak długi czas.

Wydawało się, że teraz to spływa.

- Czy nazwałś paparazzi? - spytał Hale, zwracając się do Diany.

Hunter nie przebija jej. Podzielił się znaczącym spojrzeniem ze swoim bratem, obaj wiedzieli, że Diana kocha uwagę, jaką przyniosła mu bycie jedyną córką Simona Moore'a, przywódcy wybitnego technologicznego imperium. Zawsze miała coś do flashowania kamer.

- Zdecydowanie nie - wysapała Diana, krzyżując przed nią ramiona. "Musieli śledzić nas tutaj. Może oboje nie byliście tak *dyskretni*, jak wam się wydawało. Byłeś bardziej pijany niż zwykle - zauważyła.

Zwycięstwo Washington Wild Beasts nad trudnym do pokonania Minnesota Grizzlies dało Hunterowi i Hale wiele powodów do świętowania. A kiedy świętowali, nie powstrzymywali się.

Hunter mgliście pamiętał, że kupił wszystkie klubowe strzały tequili, zanim jego kierowca wybrał go i Hale'a. Nie sądził, że są śledzeni, kiedy jechali pod adres, który Diana wślizgnęła mu się do kieszeni.

Ale jeśli był uczciwy, nie zastanawiał się nad tym zbyt długo.

"To nie jest dobre" jęknął Hale, pocierając skronie. "Obiecaliśmy trenerowi więcej nagłówków, chyba że chodzi o to, że wygrywamy Puchar Shiftera Stanleya."

"Cheer up", powiedział Hunter, klaszcząc brata w plecy. "To jest nic. Te sepy tam tylko mnie widziały. Wyślizgujesz się z tyłu, a ja wychyłam się z przodu. Nie jest idealny, ale lepszy niż alternatywa".

Hunter nie miał żadnych skrupułów, jeśli chodzi o dzielenie się kobietą ze swoim bratem bliźniakiem, podobnie jak reszta społeczności zmiennokształtnych. Ale ludzie zwykle spoglądali w dół na tego typu rzeczy, albo uważali je za soczyste i skandaliczne, żeby zrobić z tego wielką korzyść. Wziąwszy udział w kłopotach, bracia nie potrzebowali więcej niewłaściwego rodzaju uwagi.

*Może nie powinniśmy wstawać do łóżka z jedną z najbardziej znanych osobistości Waszyngtonu, pomyślał sobie z uśmiechem.*

Z drugiej strony nie był kimś, kto mógłby wszystko przemyśleć. Mógł to przyznać. Skakanie w ciemno było o wiele przyjemniejsze.

- Sądzę, że moja opinia w tej sprawie jest bez znaczenia - westchnęła Diana, podchodząc do lady śniadaniowej i uruchamiając ekspres do kawy.

Hunter uniósł brew.

"Czy obchodzi cię tak czy inaczej?" Zapytał.

- Niezupełnie - wzruszyła ramionami. "Tak długo, jak to nie wpływa na nas trzy dobrą zabawę."

- Nie będzie dobrych czasów, jeśli znajdziemy się w samym środku skandalu seksualnego - powiedział Hale, przesuwając dłonią po swoich brązowych, krótko przyciętych włosach.

"Złapanie mnie ze sobą tylko zwiększyłoby twój publiczny profil. Nie rozumiem, dlaczego to zła rzecz - skomentowała Diana.

Jej ton był lekki, bez śladu humoru. Tylko obliczona pewność.

Świat Diany kręcił się wokół, kto wiedział kto i kto wylądował na pierwszej stronie. I podczas gdy Hunter i Hale nie byli obcy w świetle reflektorów, nie o to im chodziło.

Pomagając dzikim zwierzętom z Washington Wild Beast stać się najlepszą cholerną drużyną hokejową w kraju, teraz był to cel, który potraktowali poważnie. Nie spieprzyć się, choć czasami może się to wydawać istotnym drugim zainteresowaniem.

Hunter nie zawracał sobie głowy tłumaczeniem Dianie, dlaczego bycie paparazzim nie było jego pomysłem na dobrą zabawę. Zamiast tego zwrócił się do swojego brata.

"Lepiej się ubieramy i uciekajmy stąd."

- Jeszcze nie miałem kawy - wymamrotał do siebie Hale, gdy oboje poszli i zabrali ubrania z podłogi w sypialni.

- Możesz napić się kawy, kiedy unikniemy głodnej prasy na zewnątrz - odparł Hunter.

Kiedy poszli pożegnać się z Dianą, już popijała espresso bez opieki na świecie, przeglądając czasopismo z wyciągniętymi długimi nogami. Wyglądała prawie na tyle dobrze, że była warta wszystkich tych kłopotów.

*Prawie.*

- Do zobaczenia następnym razem - podniosła do nich kubek z rozmazaną maską pod jednym z zielonych oczu.

Hunter miał już telefon w dłoni, a palce szybko przesuwały się po ekranie.

"Napisałem Marcusa. On ciągnie samochód. Zawrócimy po kilku minutach i zabierzemy cię z tyłu - powiedział, zdobywając ukłon w stronę Hale'a.

"Nie bierz zbyt długo," odpowiedział Hale, zapinając ostatnie guziki swojej koszuli, zanim zniknął z pola widzenia. "Na zewnątrz jest pieprzone zimno".

Z ostatnią falą w Diana Hunter włożył okulary przeciwsłoneczne do kieszeni kurtki i wyszedł na zewnątrz. Kamery wyłączyły się tak szybko, jak tylko to zrobił, a co najmniej trzech reporterów domagało się komentarza. Posłał im najszerzy uśmiech, jaki tylko mógł, upewniając się, że mają dobry kąt.

Ten, który nie pokazał krzywego grzbietu nosa, pochylił się po zbyt wielu starciach z nadgorliwymi szlifierzami.

"Czy Diana Moore to twoja dziewczyna?" Zapytała kobieta.

"Widziano ją, jak dzieliła się drinkiem z twoim bratem. Czy jest to przypadek rywalizacji między rodzeństwem?" Wymagał młody człowiek z kosztowną fryzurą.

Hunter uśmiechnął się, gdy szedł w stronę krawężnika, a na jego oczach pojawił się czarny SUV Marcusa. Ci ludzie nie otrzymali od niego

komentarza. W każdym razie prawdopodobnie skończyłyby mówić coś niewłaściwego.

Lepiej pozwolić, żeby Diana sobie z tym poradziła. W końcu była profesjonalistką. Za godzinę lub dwie wynurzy się z domu, udrapuje się w coś niezwykle kosztownego i naprawdę da blogom coś do powiedzenia. Coś, co prawdopodobnie niewiele ma wspólnego z bliźniętami.

Nieco z ulgą, gdy Marcus zatrzymał się, Hunter sięgał do drzwi, kiedy usłyszał coś, co mu się nie podobało.

- Katy i Steven przykrywają tylne wejście, prawda? - zapytał jeden z reporterów koleżance, niemal zmuszając Huntera do zatrzymania się.

Mógł usłyszeć odgłos kilku głosów dobiegających zza pleców, wykrzykujących imię Hale'a. A jeśli Hunter wiedział coś o swoim bracie, wiedział, że Hale jeszcze gorzej radzi sobie z prasą niż on.

Hunter mógł przynajmniej zamknąć usta. Hale nie miał jednak tak długiego lonta na drwiące pytania.

*Gówno. To się nie skończy dobrze.*

DWA

MELISA

Melissa nie mogła powstrzymać nerwowego podrażnienia kolana, kiedy siedziała naprzeciwko detektywa Ricka Camerona, czując klaustrofobię w małym biurze tego mężczyzny.

*Przynajmniej nie jestem w pokoju przesłuchań, próbowała się pocieszać, ale to nie działało.*

"Możesz zapytać panią Peterson. Jest księgową, którą wynająłem. Nie wiedziałem nawet, że kradnie z firmy - powiedziała Melissa.

Prawie podążyła za tym, że *musisz mi uwierzyć*, ale to by sprawiło, że brzmiała jak każdy film i banał telewizyjny, więc się zatrzymała. Nie ma potrzeby, aby być jeszcze bardziej zdesperowaną niż ona.

Które, prawdę mówiąc, było *dość* desperackie.

Nie licząc biletu na parkowanie w przeszłości, sytuacja, w której się znajdowała, była obca i niepokojąca. Ale wariatka nie przyniosłaby jej żadnego pożytku, więc zmusiła się, by stać nieruchomo i schować włosy za uszami, próbując odzyskać kontrolę.

Cameron nawet na nią nie patrzył, kiedy pisał coś na swoim komputerze, a jego krzaczaste brwi łączyły się, zanim jego dłonie przesuwają się z klawiatury do małego notatnika na biurku. Przesuwając dłonią po rudawo-brązowych włosach, w końcu zwrócił na nią swoje zmęczone oczy.

"Nie jesteś podejrzana, pani Morris. Uważamy, że jesteś kolejną ofiarą pana Haynesa. Ma udane sukcesy i ... ufne kobiety. "

Melissa poczuła wyraźne uczucie, że Cameron powstrzymał się przed mówieniem "łatwowierny" zamiast "ufać". Nie mogła z tego powodu zrobić wiele urazy. W końcu to ona właśnie myślała.

*Głupia, naiwna, naiwna Melissa.*



"Czekać. *Kobiety?* - spytała, łapiąc ogon tej wymiany, kiedy jej mózg doznał przykrości. "Jak w liczbie mnogiej?"

Myślała, że nie może czuć się bardziej okropnie niż ona. Ale pomyśl, by Desmond robił to innym ludziom, może nawet używając tego samego podstępny, by zdobyć ich zaufanie ... To było przerażające i zupełnie obrzydliwe.

Nie mogła nic na to poradzić, gdy jej twarz skurczyła się z odrazą i gniewem.

Cameron spojrział na nią z czymś w rodzaju współczucia i to potarło Melissę w niewłaściwy sposób. Mogła być ślepa, jeśli chodziło o Desmonda, ale nie zamierzała być kolejną ofiarą. Dało to Desmondowi zbyt wiele władzy nad jej życiem.

"Tak. Ma dziewczynę w Oregonie, żony w Montanie i Idaho i inną narzeczoną tutaj, w Waszyngtonie - odparł Cameron.

Z szeroko otwartymi oczami Melissa wpatrywała się w stojącego naprzeciwko mężczyznę. To wszystko brzmiało zbyt daleko idące, coś, co przytrafiło się innym ludziom, o czym można usłyszeć w wiadomościach. To nie może być jej życie, prawda?

Nastąpiła zimna realizacja.

"Nie ma chorej matki, prawda?" Powiedziała stanowczo.

"Przepraszam?" Zapytał Cameron.

"Desmond wiele ostatnio nie ma, odwiedzając swoją chorą matkę w Kalifornii. Zgaduję, że to było kłamstwo. "

Detektyw przekartkował gruby plik na biurku, cały czas kiwając głową.

"Tu mówi się, że jego matka zmarła prawie dziesięć lat temu" - potwierdził.

- Dziwka - mruknęła pod nosem Melissa.

Nie mogła oprzeć się wrażeniu tych wszystkich kobiet, które były tak samo bezmyślne jak ona i zostały wykorzystane przez Desmonda. Skręcając się w żołądku, nie mogła sobie wyobrazić, co czują ci, którzy byli już małżeństwem z mężczyzną.

Czy miał dzieci z tymi ludźmi? Jak daleko był gotów pójść po pieniądze?

"Co się teraz stanie? Czy zbliżasz się do niego? - spytała Melissa. "Jeśli tak, chciałbym tam być, aby kopnąć go w kulki."

Cameron zachichotał.

"Bez wątplenia musiałbyś stać w kolejce" - zauważył. "Niestety, wygląda na to, że zniknął. Byłeś jednym z ostatnich ludzi, którzy go widzieli. Myśleliśmy, że możesz mieć pojęcie, gdzie mógł się udać.

- Najwyraźniej nie znam tego człowieka - zawołała Melissa, podnosząc ręce w górę. "Wziął wszystkie rzeczy, które miał w naszym ... moim domu. Wraz z paszportem. Wykopał moją firmę z dziesiątków tysięcy dolarów ... - urwała, gdy jej głos zaczął pękać.

Nawet jeśli policjanci jakoś znaleźli Desmonda, wiedziała, że szanse odzyskania tych pieniędzy są niewielkie. Gdyby biegł, mógł już spędzić

kawałek tego. A jeśli ten obławę zaciągną się, będzie go wydawać jeszcze więcej.

*To pieniądze, które muszę płacić pensje, rachunki, podatki ...*

A kiedy to wszystko się skończy, kto kiedykolwiek chciałby ponownie zaufać Morris Realty? Desmond nie tylko zabił jej marzenia o osiedleniu się i założeniu rodziny, ale także przyjął przyszłość jej kompanii i nadepnął na nią, nawet bez chwili namysłu.

Łzy napłynęły jej do oczu, gdy przysiadła na siedzeniu, starając się nie hiperwentylować.

- W porządku, wszystko w porządku - wymamrotał Cameron kilka bezużytecznych frazesów, gdy podał jej chusteczkę.

"Nie potrzebuję cholernego Kleenexa" wyrzuciła Melissa, machając nim. "Chcę, żebyś znalazł tego drania i odzyskał moje pieniądze."

"Może uda nam się zakończyć ten wywiad w innym czasie. Idź do domu i odpocznij - zasugerował Cameron.

Miał zadatki na mężczyznę, który nie wiedział, co ze sobą zrobić z zrozpaczonymi kobietami. Melissa nie mogła go za to winić.

Melissa wolałaby to wszystko szybciej niż później, ale wiedziała, że detektyw Cameron miał rację. Była zbyt emocjonalna, by być użytecznym.

"Dobrze," westchnęła, wstając z miejsca.

"Będziemy w kontakcie" powiedział Cameron, towarzysząc jej do drzwi, a następnie odprowadzając ją do wind.

"Zachowaj mnie na bieżąco," odpowiedziała Melissa, zanim wsiadła do windy.

- Ja to zrobię - zapewnił ją Cameron, gdy drzwi się zamknęły.

Zmuszając się do głębokich oddechów, Melissa zjechała na pierwsze piętro. Oczy przykleiły się do podłogi, podeszła do wyjścia, czując, że jej upokorzenie i ból muszą być wyraźne na jej twarzy.

Nikt nie musiał jej tak widzieć.

Oczy wciąż czerwone od płaczu, policzki poplamione, a dolna warga - wszystkie przeżute. Więc kiedy została zniewolona przez reporterów, gdy tylko otworzyła ciężkie szklane drzwi oddziału policji, była przerażona.

"Pani Morris, czy wiedziałeś, że twój narzeczony był poligamistą? - zapytał przenikliwy głos.

Pytania nadchodziły, dopóki nie tonęła w morzu dziwnych głosów, wszystkie tęskniące za bólem. Właśnie wtedy, gdy myślała, że jej dzień nie może się pogorszyć.

"Ile pieniędzy straciłeś?"

"Jak mogłeś nie wiedzieć, że był już żonaty z dwiema innymi kobietami?"

"Czy rozmawiałeś już z jego drugą narzeczoną?"

- Zostaw mnie w spokoju - zaprotestowała Melissa, a jej głos stał się słaby i płaski.

Spróbowała dotrzeć na parking, ale ciał rojące się wokół niej sprawiło, że było to trudne.

*Jak już o tym słyszeli?* pomyślała, jej żołądek się skręcił.

"Pani Morris, pani Morris - ktoś zwrócił jej uwagę.

"Powiedziałem, zostaw mnie, kurwa, w spokoju," wrzasnęła Melissa, obracając się, gdy jej temperament był najlepszy.

Przeszukana przez wiele emocji w ciągu kilku godzin, nie była w nastroju do uspokojenia poszukiwaczy reporterskich w poszukiwaniu szczodrych szczegółów.

"Jestem osobą, a nie historyjką" - oznajmiła, spoglądając na otaczającą ją twarze.

Wydawało się, że zamknęli je na chwilę. Zadowolona z siebie, odwróciła się i znów ruszyła w stronę parkingu. Ale jej pięta została przyłapaną na zanurzeniu w zużyтым asfalcie, co doprowadziło ją do upadku.

Leżąc tam, z twarzą w ziemi, z roziskrzonymi płomieniami, Melissa poważnie zastanawiała się, czy nie wstać.

Czy można było umrzeć z zażenowania? Wyglądało na to, że niedługo się dowie.

TRZY

KRZEPKI

- CZY to naprawdę konieczne? - spytał Hale, odchylając się na krześle ze zmęczonym westchnieniem.

Zarówno on, jak i jego brat siedzieli za długim biurkiem, wpatrując się w duży monitor. Kierownik PR zespołu, krótki, żyłasty mężczyzna imieniem David Sutherland, dawał im zirytowane spojrzenie. Jego asystent, młody rudy w grubych okularach, już włączał monitor.

"David, wszyscy wiemy, co się stało" - dodał Hunter.

"Czy ty? Czy naprawdę rozumiesz, co zrobiłeś?" Zapytał David. "Pro sportowcy, przysięgam na Boga ..." mruknął pod nosem, rzucając szybkie spojrzenie na sufit.

Biorąc pilota z ręki asystenta, podniósł głośność. Wyraźnie nieprzyjemnie wyglądający mężczyzna uśmiechnął się do kamery, z *Newz Network* logo widocznym z tyłu. Mały bar w prawym rogu wskazał go jako Tony'ego Suttona, reportera.

"*Teraz jest dobry, moi plotkarze guru,*" powiedział Sutton, skłaniając Hale'a do odrzekania.

To przyniosło mu surowe spojrzenie od Davida. Odkąd menedżer ds. PR zdołał usunąć Hale'a i Huntera z trudnego miejsca, Hale zamknął się w uprzejmości wobec tego człowieka. David był tym, który trzymał te zdjęcia z nim i Hunterem na przyjęciu z ubrań - opcjonalnie na basenie.

*Teraz był dobry czas*, uśmiechnął się do siebie, skupiając się na tym, co Tony miał do powiedzenia.

*"Hale i Hunter Waller, bliźniacze zespoły z Dzikiej Bestii, zostali zauważeni, opuszczając dziś własność Diany Moore. Mężczyźni zostali zauważeni, wychodząc z Club Siren zaledwie kilka minut po Dianie.*



*"Teraz możesz pomyśleć, który z braci jest nasz ulubiony fashionista i imprezowiczka widząc? Cóż, pozwolę materiałowi mówić samo za siebie - mrugnął Tony, gdy na ekranie pojawił się klip z Hunterem wychodzącym z rezydencji Diany.*

Dla niewprawnego oka Hunter mógł zostać łatwo wzięty za Hale'a. Obaj mieli krótkie, brązowe włosy, kwadratowe szczęki i zamknięte, orzechowe oczy. Silne, (głównie) proste nosy, które dostały od ojca, ale wysokie kości policzkowe zdecydowanie pochodziły od matki.

Ale były między nimi różnice, które mogli łatwo zauważyć ci, którzy zwracali uwagę. Podobnie jak fakt, że Hale miał małą bliznę przebiegającą przez jego brwi, albo że Hunter był o dwa cale wyższy od niego.

Film był odtwarzany z obrazem Huntera, który wsiadł do samochodu nagle zastąpiony przez Hale'a, który wymknął się z tyłu, i stanął twarzą w twarz z trzema reporterami, którzy wsadzili mu mikrofony na twarz.

Patrząc na nagranie, wiedział, że lepiej sobie z tym poradzi.

- *Odsuń się, zanim wepchnę to w twoją dupę* - jego głos warknął na ekranie.

Dawid szczypał grzbiet nosa i kręcił głową, podczas gdy Hunter wyraźnie próbował powstrzymać śmiech.

"Ta kolejna część jest moją ulubioną," skomentował, chichocząc do siebie.

- *Już to widziałeś?* - spytał Hale, marszcząc brwi na brata.

"Cóż, duh. Mam skonfigurowany alert Google. Za każdym razem nasze nazwy dostają ruch, telefon mi dokucza i ...

- Przepraszam, że pytałem - przerwał mu Hale, gdy ekranowa wersja niego wyjęła mikrofon z ręki męskiego reportera i rzuciła go przez ogrodzenie na trawnik sąsiedniej nieruchomości.

Oszołomione zaskoczenie na twarzy reportera byłoby zabawne, gdyby Hale nie był pewien, czy za chwilę zajdzie kolejny nudny wykład Davida.

"Dobrze, wyłącz to" - powiedział David do swojego asystenta. "Trzymasz takie rzeczy, będę musiał poprosić o podwyżkę", dodał, zwracając się do braci.

"Więc przyłapali nas na opuszczaniu domu Diany. Dostaję te spekulacje na temat tego, co się tam dzieje, że ludzie będą rozmawiać przez kilka dni, ale potem przejdą do następnej relacji celebrytów lub wyślizgania się z nip, czy coś takiego, a to wszystko zostanie zapomniane" - powiedział Hunter machnięciem ręki.

"I w mojej obronie, nie pchnąłem niczego niczym osłem" - dodał Hale. "I mogłem."

"Wow, co za powściągliwość," David nie żył.

- Dla niego? - zapytał Hunter, wskazując na Hale'a. "Zdecydowanie osiągnięcie."

"Spójrz, sport zmiennokształtny ma ogromną przewagę wśród ludzi. Niezależnie od tego, czy ci się to podoba, czy nie, oznacza to, że musisz myśleć o tym, co ludzie uważają za akceptowalne. Nie obchodzi mnie, czy

pieprzysz pięć dziewczyn na noc, każdej nocy, ale może przeciętny fan hokeja.

"Rzuć Dianę Moore w miks, a rzeczy stają się jeszcze bardziej nieprzewidywalne. Potrzebuję was dwóch, abyście byli bardziej ostrożni w przyszłości - powiedział David, kładąc dłonie na stole.

"Dave, rozumiem. Naprawdę - odparł Hunter, szturchając Hale'a, kiedy nie od razu się zgodził.

"Tak, to co powiedział," dodał Hale.

David nie wyglądał na tak przekonanego, zwłaszcza, że Hunter już patrzył na swojego asystenta. Ruda miała słaby rumieniec na policzkach, gdy szybko spuściła oczy, przygryzając wargę.

"W porządku. Wynoś się stąd i zniknij z pola widzenia. Żadnych imprez, póki tego nie powiem - ostrzegł David, już wpatrując się w swój telefon.

Zawsze był przyklejony do tego, nawet bardziej niż Hunter. Osobiście Hale nie otrzymał odwołania. Lubił czasami być nieosiągalny. Coś musiało być powiedziane, żeby czasami było proste.

Hunter już wychodził z fotela, a Hale szedł za nim, ale nawet nie dotarli do drzwi, zanim David kazał im się zatrzymać.

Z jego ramionami jeszcze bardziej spiętymi niż zwykle, David spoglądał z telefonu na bliźnięta z bolesnym wyrazem twarzy.

"Co się dzieje?" Zapytał Hale.

„Proszę powiedzieć mi, że *nie* dostać tę dziewczynę w ciąży,” powiedział David.

Hunter zaczął śmiać się z boku Hale'a, ale nagle zatrzymał się, gdy okazało się, że David wcale nie żartuje.

"Czekaj, jesteś poważny?" Zapytał Hunter.

David odwrócił wzrok na telefon, czytając, co brzmiało jak różne nagłówki, gdy jego kciuk przesuwiał się po ekranie.

"Diana Moore niosąca niedźwiadek? Technikowa dziedziczka mówi, że nie jest pewna, który z jej kochanków jest ojcem jej dziecka. Gwiazdy hokejowe w obliczu testu na ojcostwo. Waller łączy bliźniaków na lodzie i poza nim, ale kim jest tatuś? David odskoczył.

- Dobra, wystarczy - przerwał mu Hale, czując, jak niedźwiedź staje się rozdrażniony pod skórą.

"Och, nie ma więcej skąd to pochodzi. Gratuluję, jesteś na topie na Twitterze - odparł David. - Jest jeszcze inna historia o oszustce z Casanovy i pisklęciu, która spadła na twarz przed policjantem, ale bezpiecznie powiedzieć, że jesteście popularni.

- Nie ma mowy - przerwał szybko Hunter. "Diana jest na pigułce, a my zawsze uważaliśmy. Moglibyśmy być idiotami, ale my wiemy, jak je podsumować. "

- Dobrze, że romans nie jest martwy - zauważył sucho David. "Prawda czy nie, społeczeństwo działa z tą historią. I nie pozwolę drużynie Dzikich Bestii stać się synonimem tego afery tabloidowej. "

Hale i Hunter wymienili spojrzenia. David nie żył już poważnie i obaj wiedzieli, co zaplanował ten człowiek, więc będą musieli z tym skończyć. Przywołali to sami, a David miał rację - zespół nie powinien cierpieć.

"Co to dla nas znaczy?" Zapytał Hale.

"Oznacza to, że będziesz nikła, dopóki to nie umrze," odpowiedział David. "Wynoś się do diabła z Waszyngtonu."

"Opuścić Waszyngton? Musisz żartować - zaprotestował Hunter. "Prasa po prostu pójdzie za nami gdziekolwiek pójdziemy."

"Wtedy będziesz musiał znaleźć miejsce, w którym cię nie znajdą" - powiedział David.

*Zesłany. Świetny.*

CZTERY

MELISA

*Co ja do diabła robię?*

Melissa zastanawiała się odsunęła się do biura dla Warfang Construction.

Nie tylko spakowała swoje rzeczy i udała się do Shifter Grove w Idaho, gdzie schowała się w szczerym polu, a także skakała do nowej pracy, nawet nie spotykając się z nowymi szefami twarzą w twarz. Śnieg zaczął ją otaczać, pokrywając sosny po obu stronach drogi.

Ponieważ została oczyszczona z wszelkich wątpliwości, że ona i Desmond mogli być współsprawcami, a Morris Realty już nie istniał, tak naprawdę nic nie mogło jej zatrzymać w Chicago. Fakt, że przechodnie

chciało się na nią prychać po tym, jak klip z jedzącej ziemi przed policjantem nieuchronnie zniknął, miał swój udział w decyzji o odejściu, musiała przyznać.

*Jeśli kiedykolwiek znajdę palanta, który zremiksował moje zbolate pomruki w piosence techno ...*

Próbując odrzucić tę myśl, wzięła oddech i wyszła z samochodu. Obracając ramiona, weszła do budynku, szukając braci, którzy założyli firmę budowlaną - Tyler i Trey Warfang . Z takim imieniem i faktem, że działali w Shifter Grove, Melissa nie była zaskoczona, gdy dowiedzieli się, że ludzie to wilcy zmiennokształtni.

Mimo to, była lekko zaskoczona, kiedy powitano ją u drzwi przez dwóch olbrzymich, szerokich mężczyzn, zastraszonych jedynie ich rozmiarem, mimo przyjaznych uśmiechów.

"Musisz być Melissą", powiedział ciemnowłosa, wyciągając rękę. "Jestem Trey Warfang i to jest mój brat, Tyler."

Tyler skinął na nią głową, jego blond włosy wyglądały złocisto pod światłami. Oboje wyglądali tak, jak sobie wyobrażała Melissa. Kiedy bracia założyli firmę, Shifter Grove był niczym więcej niż kropką na mapie, rozproszonymi kabinami na pustyni. Trey i Tyler odgrywali więcej niż małą rolę w miejscu rozkwitającym w uroczym miasteczku.

Wytrzymała i pewna siebie, Melissa poczuła się wyjątkowo mała, kiedy położyła dłoń na dużej dłoni Treya. Dwa zestawy zielonych oczu patrzyły na nią wyczekująco.

"Miło cię poznać", powiedziała, uśmiechając się do mężczyzn. "To, co osiągnąłeś, jest imponujące."



"Dziękuję" - odpowiedział Tyler. "Czujemy, że nie możemy budować domów wystarczająco szybko. Popularność tych Shifter Grove szuflami ma naprawdę zwiększyło profil tego miejsca. "

"Kto teraz?" Zapytała Melissa, patrząc od Tylera do Treya i czując się trochę zagubiona.

"Drużyna hokeja, która wygrała Puchar Shiftera Stanleya?" Trey był pomocny.

"O tak. Ci goście, "Melissa zachichotała nerwowo.

Z wyglądu Tylera i Treya nie oszukała ani jednego z braci, którzy wiedzieliby, że wie coś na temat sportu, zmiennokształtnego lub innego. Na szczęście mężczyźni puścili ją, pokazując w swoich biurach.

"W każdym razie, nie jesteśmy tylko cateringiem dla zmiennokształtnych, którzy chcą zapuścić korzenie gdzieś w spokoju. Mamy więcej wynajmujących niż kiedykolwiek, oprócz ludzi, którzy chcą, aby Shifter Grove stał się ich domem. Ja, mój brat i nasza żona wolelibyśmy skupić się na konstrukcyjnej stronie rzeczy, więc tam właśnie wchodzisz - wyjaśnił Tyler.

Melissa skinęła głową. Zebrała tyle ze spisu prac braci. Obsługa sprzedaży i wynajmu małej firmy w szczerym polu po tym, jak miała własną firmę, była trochę o krok wstecz, ale teraz nie mogła się nad tym rozwodzić.

Poza tym praca była pracą i miała szczęście, że dostała ofertę wkrótce po tym, jak jej życie się rozpadło. Schowany w obszarze z wypryskami usługi komórek i przeważnie nieistniejącej internecie, że Warfang bracia prawdopodobnie już nie widział nawet jej mały film na YouTube.

Co było zdecydowanie dobrą rzeczą.

Shifter Grove był właśnie dla niej odpowiednim miejscem do rozpoczęcia. Rodzaj miejsca, w którym ludzie przychodzili, by zawrócić nowy liść. A jej nowi szefowie wydawali się dość mili.

Tyler i Trey oprowadzali ją po swoich biurach, piętrowym, drewnianym budynku, połączonym z dużym magazynem, w którym domyślała się, że mieści w sobie materiały budowlane. Wszystko, łącznie z meblami, wyglądało na ręcznie robione i nie mogła nie być zaskoczona jakością.

Kiedy wycieczka się skończyła, pokazano jej własne małe biuro, z plikiem już na biurku.

- Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko, że wprowadzamy cię prosto do pracy - powiedział Tyler, wskazując na stos papierów.

"Mamy jutro dwóch nowych najemców, a dom, o który prosili, nie był używany przez jakiś czas. Mówiąc do asystenta facetów, mogę powiedzieć, że to nie jest najłatwiejszy z przypadków. Ci nowo przybyli są bardzo prywatnymi ludźmi i chcą, aby większość rzeczy została im wykonana "- dodał Trey.

"Jestem gotów do skoku", zapewniła Melissa z uśmiechem.

Potrzebowała teraz rozrywki, a ona była zdecydowanie przyzwyczajona do wymagających klientów. I to była jej okazja, by zaimponować nowym pracodawcom, była podekscytowana, że da z siebie wszystko. The Bracia Warfang nie mieli zamiaru się w niej zawieść, miała zamiar się tego upewnić.

"Świetnie to słyszeć" - powiedział Tyler. "Wszystko, co musisz wiedzieć o nieruchomości i naszych gościach, znajduje się w tym folderze."

"Tak, proszę pana," Melissa zasalutowała, robiąc się nieco zbyt podekscytowana i natychmiast tego żałując.

*Przestań być taka dziwna, Melissa!*

"W porządku," Trey roześmiał się. "Witamy na pokładzie."

Mężczyźni zostawili ją samą po tym, pozostawiając ją do kontemplacji jej nowego życia w jej pustym biurze. To nie była dobra rzecz. W tych dniach jej umysł zaczął błędzić, kiedy pozostawiono ją jej własnym urządzeniom.

Policjanci nadal nie znaleźli Desmonda, a ponieważ została przyłapana na opuszczeniu departamentu policji, stała się publiczną twarzą wszystkich ofiar jej byłego narzeczonego. Że Oznaczało jej Konta Facebook , Instagram i e-mail zostały zasypane różnego rodzaju wiadomościami.

Niektórzy wyrażali, jak bardzo jej współczuli i życzyli jej wszystkiego najlepszego. Mimo że służyła przypomnieć jej, co stało się z katastrofą publiczną, jej życie było miłe do odczytania.

Potem były niezbyt miłe wiadomości o tym, że jest naiwnym idiotą, który zasłużył sobie na to. I oczywiście oskarżenia, które sprzeniewierzyła się jej własnej firmie, i dała społeczeństwu sympatię.

Melissa nie chciała, żeby to się stało, ale kłamałaby, gdyby powiedziała, że to nie żądło. W końcu usunęła wszystkie swoje publiczne profile i zamknęła serwer poczty swojej firmy. Jej laptop zbierał teraz pył gdzieś na dnie bagażnika.

Patrząc przez okno na spokojny, ośnieżony krajobraz, była gotowa na nudne życie w małym miasteczku.

Kto mógł wiedzieć, że rzuci się na nią jeszcze jedna krzywizna?

PIĘĆ

MELISA

*„T on burza jest naprawdę toczenia teraz. Niektóre loty zostały odwołane, a my nalegamy, aby wszyscy zachowali ostrożność na drogach, ”* entuzjastyczny męski głos odbił się echem od radia samochodowego Melissy.

Opady śniegu zmieniły się z wolno opadających, puszystych płatków w zamieć, podczas gdy Melissa manewrowała nieznanymi drogami do tego, co miejscowi nazywali Plainwood Estate. Bardziej przeznaczony był na korporacyjne odosobnienia i duże zgromadzenia, więc nie był regularnie wykorzystywany.

W dzisiejszych czasach przebywanie w domu na odludziu, bez odbioru komórki czy internetu, było mniej szansą na odłączenie się od sieci i relaks, a jeszcze bardziej na najgorszy scenariusz dla ludzi.

Był czas, gdy Melissa była jedną z nich ludzie którego iPhone chcesz mieć oderwać od jej zimnych, martwych rąk. Teraz jednak była bardziej niż szczęśliwa, mogąc się rozłączyć.

Jeśli tylko odłączenie nie nastąpiło przy stopie śniegu i zerowej widoczności.

Chwytając mocno kierownicę, Melissa zwolniła i sprawdziła mapę na kolanach, upewniając się, że podąża ścieżką, którą Trey i Tyler wyznaczyli dla niej.

Dokumentacja, którą dostała na terenie posiadłości, była bardzo przydatna, ale nie wspomniała już o najemcach, których powinna była przyjmować z imienia. Dodała całej tajemnicy odrobinę tajemniczości, której nie była pewna, czy jej się podobało, czy nie.

Z jednej strony, próba ustalenia, która para gwiazd może być tą, która zdecydowała się ukryć w Shifter Grove, ze wszystkich miejsc, była zabawna. Z drugiej strony wszystkie te szaty i sztylety czyniły ją trochę podejrzaną. Kimkolwiek byli ci nowi goście, z pewnością zadali sobie wiele trudu, by utrzymać ich przybycie w tajemnicy.

Myśl, że być może pomagała komuś w tajnej sprawie, wpadła jej do głowy, ale uznała to na tyle niesmacznie, że zmusiła się do zignorowania tej konkretnej możliwości. Ostatnią rzeczą, jakiej potrzebowała, było ukryć czyjeś nielegalne sprawy.

*Może po prostu chcą trochę prywatnego romansu, pomyślała z nadzieją.*

Po Desmondzie Melissa miała swoją część bękartów z czymś do ukrycia.

Zarys wielkiego, trzykondygnacyjnego budynku, który miała przygotować na najemców, pojawił się wkrótce po tym, jak odrzuciła myśli o zdradzieckich małżonkach. Pociągając długi podjazd, zatrzymała się tak blisko drzwi wejściowych, jak tylko mogła.

Wiatr zawył, gdy ciemne okna posiadłości wpatrzyły się w nią i nie mogła oprzeć się wrażeniu, że to miejsce wygląda idealnie na tajne okultystyczne rzeczy lub tajne rytuały. Potrząsnęła głową.

Czasami jej wyobraźnia dała z siebie wszystko.

Otuliła się płaszczem, wysiadła z samochodu, podeszła do bagażnika, wzięła torby z zakupami i zanieśli je do domu. Skrzypnęły drzwi, gdy otworzyła je swoim osobistym zestawem kluczy.

Zrzuciwszy buty i zapalając światła, Melissa zaczęła błąkać się ze zdumieniem.

Miejsce było wspaniałe, rustykalne, ale wyrafinowane, z przytulnym wnętrzem pomimo tego, jak duży był dom. Nie mogła sobie wyobrazić, co skłoniło by dwoje ludzi do wynajęcia tej konkretnej nieruchomości, kiedy Bracia Warfanga mieli równie dobrze dostępne inne domy i kabiny, nie mieli też ośmiu sypialni i salonu, który wyglądałby bardziej jak sala bankietowa.

*Mam tutaj wycięte prace*, pomyślała, podążając palcem wzdłuż blatów kuchennych i zostawiając wyraźną linię w grubej warstwie pyłu.

\*\*\*

Trzy godziny później, Melissa rozejrzała się po dziennym pokoju o tym Plainwood Estate z uśmiechem zadowolenia na twarzy. Nigdy więcej kurzu, nie więcej białych prześcieradeł nad meblami. Kominek ryczał, a zapach świecy sandałowej unosił się z zapalonych świec.

Lodówka była już w pełni zaopatrzona, łóżka w sypialniach były wykonane, a przylegające łazienki miały wszystkie potrzebne



udogodnienia. Spoglądając na zegarek na jej nadgarstku, zauważyła, że lot gości powinien przybyć za kilka minut.

Była zaskoczona, że niewielki odcinek asfaltu i jeden hangar na obrzeżach miasta, który służył jako pas startowy, był otwarty, z ostrzeżeniami przed burzą i wszystkim. ale Warfang bracia nie zapewnił jej Slate, lokalny pilot, nigdy nie brakowało lot ze względu na pogodę, że zamierza wejść na stronę, a on nie miał już teraz.

Odniosła wrażenie, że większość mieszkańców Shifter Grove jest taka - nie można powiedzieć, co mogą lub nie mogą zrobić. To było coś, z czego mogła się uczyć.

Gdy wszystko było gotowe dla jej nowych gości, wszystko, co pozostało do zrobienia, czekało, żeby się z nimi przywitać, zanim wróci do swojej małej chatki, zapewnionej przez jej nowych pracodawców.

Ale kiedy minuty zamieniły się w godziny, a śnieg na zewnątrz wciąż się piętrzył, Melissa zaczęła się nudzić i martwić. Bez pasków w telefonie mogła tylko mieć nadzieję, że nic się nie stało, a lot właśnie się opóźnił.

Zmęczona chodzeniem po domu postanowiła położyć się w jednej z sypialni gościnnych na pierwszym piętrze. Stamtąd mogła łatwo usłyszeć, kiedy ktoś przyszedł. Łóżko było miękkie, wciągając ją do środka, opierając głowę na poduszce i wpatrując się w sufit.

Czuła się tak, jakby nie spała od wielu dni, jej kończyny są ciężkie, a umysł zamazany. Nie mając nawet znaczenia, zamknęła oczy, gdy wiatr na zewnątrz nadal wył, jakby śpiewał jej kołysankę.

Musiła odpłynąć, ponieważ po chwili wiedziała, że obudziła się z szoku, z uczuciem, że nie jest już sama.

"Cóż, cześć, Złotowłosa" - powiedział nieznany głos obok łóżka.

Otwierając oczy i próbując usiąść, znalazła się na dwóch niemal identycznych, niesamowicie przystojnych twarzach, oboje uśmiechali się do niej szeroko.

*Whoa. Nie to, czego się spodziewałem.*

SZEŚĆ

ŁOWCA

Poczuł jej zapach na długo przed tym, jak znaleźli ją śpiącą w jednym z łóżek, wyciągniętą na kołdrę w taki sposób, że Hunter wziął górę i zwrócił na siebie uwagę. Kimkolwiek była, jej zapach był tak pyszny jak sama kobieta.

Z policzkami wciąż spienionymi ze snu zerwała się na równe nogi, a niebieskie oczy rzuciły się na niego od Hale'a.

"Czy to łóżko było w *porządku*?" Zażartował Hunter, wyginając w niej brew.

Hale zachichotał u jego boku, być może odrobinę oczywistym, patrząc na bujną krzywiznę kobiety. Z drugiej strony Hunter nie mógł go za to winić.

- Musisz być nowym najemcą - szybko powiedziała Melissa, przeczesując włosy dłonią i wyprostowując się. "Jestem Melissa Morris z

Warfang Construction. Witaj - uśmiechnęła się, wciąż wyglądając na nieco speszzonego.

"Jestem Hunter, a to jest mój brat, Hale," odpowiedział Hunter.

"Bracie" westchnęła Melissa. "Tak, to ma sens."

Wydawało się, że nie zamierzała mówić tego na głos, gdy się skrzywiła.

- Myślałem, że widzisz podwójnie? - spytał Hale wyraźnie rozbawiony.

"Przez chwilę", odpowiedziała, przygryzając dolną wargę.

Hunter nie był w stanie odwrócić wzroku. Z blond włosami opadającymi idealnie na jej twarz w kształcie serca, mały, prosty nos i różowe usta, Melissa wyglądała cudownie. Jego niedźwiedź się zgodził, mrużąc cicho w piersi na jej widok.

- Więc, Złotowłosa, czy to twoja sypialnia? - spytał Hunter.

"Co? Nie, nie zostanę tutaj z tobą. Po prostu zasnęłam, czekając na ciebie," odpowiedziała pośpiesznie.

"Szkoda," wtrącił Hale. "Jesteś po prostu rzeczą, która sprawi, że to wygnanie będzie zabawą."

Wydawało się, że Melissa podrywa się w niewłaściwy sposób, kiedy skrzyżowała ramiona i rozważała Hale'a.

"Nie jestem *rzeczą*" - powiedziała, ale komentarz Hale wyraźnie przyniósł rumieniec na jej policzkach. "I dlaczego jesteś wygnany?"

"Nieważne," Hunter machnął ręką. "Mój brat mówi, zanim pomyśli."

"Nie, jestem po prostu szczerą," zaprotestował Hale. "Ale Hunter ma rację w tym przypadku. Nie miałem takiego znaczenia. "

Dotykając warg, Melissa zdawała się zamykać tę niemal przeprosiny. Rzucając im jasny uśmiech, wydawało się, że wszystko zostało mu wybaczone.

"W porządku. Pozwól, że pokażę ci dom - powiedziała radośnie i ruszyła w stronę drzwi.

Zatrzymała się jednak, wpatrując się w bliźniaków stojących po obu stronach drzwi.

"Jesteście ... trochę w drodze", powiedziała, spoglądając na małą przestrzeń między ich szerokimi ramami.

- Och, założę się, że możesz precyzyjnie się - zauważył Hale, każąc Hunterowi szturchnąć brata łokciem.

Wyglądało na to, że Hale jest dziś wyjątkowo tępy. Najwyraźniej mała panna Melissa również miała na niego wpływ.

"Zamierzam udawać, że tego nie słyszałem" Melissa przewróciła oczami, mijając mężczyzn, kiedy w końcu odstępili na bok.

- Prawdopodobnie dla najlepszych - przyznał Hale, wzruszając ramionami, gdy Hunter rzucił mu spojrzenie, które mówiło: *co u licha dzieje się z tobą?*

"W lodówce jest jedzenie i przybory toaletowe w łazienkach. Ustawiłem dwie z największych sypialni, ale jeśli wolisz inny pokój, nie ma problemu - Melissa odezwała się, gdy zabrała je na wycieczkę po tym miejscu.

Po omówieniu wszystkich podstaw, zatrzymała się przy dwóch otwartych drzwiach na drugim piętrze, wierząc się pasmami włosów. Przez cały czas, kiedy ich pokazywała, Hunter ledwie słuchał, znacznie bardziej zainteresowany obserwowaniem ruchu jej ciała, niż tym, że dowiedział się o domu.

"To są sypialnie, o których mówiłem. Daj mi znać, czy jest coś jeszcze, czego potrzebujesz. "

- Jestem pewien, że wszystko wymyśliłeś - powiedział Hunter, podchodząc do niej i rzucając okiem na jedną z sypialni. "Pewnie przejrzeście listę tego, czego moglibyśmy chcieć, kiedy tu jesteśmy" - kontynuował, pozwalając swojemu spojrzeniu wędrować w jej usta. "Biorąc pod uwagę wszystkie nasze potrzeby ...", odszedł, podziwiając delikatną krzywiznę szczęki.

Słyszał, jak serce Melissy zaczyna bić szybciej, gdy stanęła przed nim, podążając za każdym słowem. Odchrząknęła i spojrzała na wszystko poza nim.

"Tak, cóż ... powinienem iść. Wy dwaj będziecie teraz bardzo syci tutaj, "odpowiedziała, oczy rozszerzyły się, gdy uświadomiła sobie, co powiedziała. - W porządku, mam na myśli grzywnę na własną rękę - pisnęła, z każdym słowem coraz wyżej.

Hunter próbował ukryć śmiech za kaszlem, ale Hale nie zwracał sobie tym głowy, jak zwykle.

"Przyjmijmy to jako komplement," zachichotał Hale.

W tym momencie Melissa była wyraźnie zakłopotana, gdy przeszła obok nich w drodze na schody.

- Miłej nocy - zawołała, zanim zbiegli po schodach.

"Ty też, Złotowłosa" - krzyknął Hale za nią.

- Niezła frajda - zauważył Hunter, posyłając Hale'owi smrodliwe oko.

Jego brat tylko wzruszył ramionami, wyglądając niewinnie jak zawsze.

"Ona jest tym, który nas nazwał gorącym" - powiedział. "Nie można winić faceta za pochlebstwo", powiedział Hale.

Świadomość, że Melissa uznała je za atrakcyjne, nawet jeśli tylko podświadomie, również nie sprawiała, że Hunter czuł się źle. Nie chodziło o to, że nie wiedział, że kobiety mają tendencję do szukania go i jego brata, ale zwracanie uwagi Melissy było w jakiś sposób inne.

Tak jakby to miało znaczenie.

- Melissa, zaczekaj - zawołał Hunter, idąc za nią na dół, a Hale szedł tuż za nią. "Nie musisz uciekać. Na zewnątrz robi się zamieć, a to miejsce ma więcej niż wystarczającą ilość sypialni dla nas wszystkich - powiedział, kiedy dogonił ją w salonie. "Nie żebyśmy mieli coś wspólnego z dzieleniem się", nie mógł nic poradzić na dodanie.

"To się nie dzieje," Melissa pokręciła głową. "Nie wiem, za co płaciłeś, ale nie przychodzę z tym domem. I nie jestem na sprzedaż. "

"Whoa, to nie jest to, co próbowałem sugerować," Hunter wycofał się, podnosząc rękę.

Hale milczał przez moment, najwyraźniej szczęśliwy, że Hunter mógł wykopać własny grób. Hale wiedział, że jego brat nie chciał obrazić Melissy, tylko trochę flirtować. Jeśli Hunter uznał ją za równie seksowną

jak on, nie mógł winić swojego bliźniaka za komentarz na temat tego, co czuje.

"Więc co próbujesz implikować? Ponieważ miałem już dość ... ludzi, którzy myśleli, że mogą po prostu chodzić po ... innych ludziach i uciec z tego," odrzekła Melissa.

Najwyraźniej była zła, ale Hunter musiał przyznać, że nie miała wiele sensu. Coś, co powiedział, uderzyło Melissę w obolałe miejsce i nie był pewien, jak to naprawić. W każdym innym przypadku, nawet nie przejmowałby się tak bardzo. To nie było tak, że Melissa była jedyną kobietą na świecie, która uważała go za "gorącą".

Ale widząc jej zdenerwowanie, jego niedźwiedź warczał i jęczał, a wszystko, co chciał zrobić, to owinięcie ramienia wokół jej ramion i sprawienie, by poczuła się lepiej.

Powiedzieć, że takie uczucia były nieoczekiwane, było niedopowiedzeniem.

Hale wyglądał na wyraźnie niekomfortowego, kiedy patrzył z Melissy na Huntera i potarł dłonią po karku.

"Myślę, że mój brat miał na myśli," zaczął Hale, a Hunter przygotowywał się do tego, co wychodziło z ust jego brata ", że chcielibyśmy, abyś pozostał bez względu na to, czy twoja firma jest wolna, czy nie."

Hunter jęknął głośno, a Melissa wyglądała na oszołomioną.

"Ja nawet nie ..." wymamrotała, kręcąc głową.

W końcu tylko zmarszczyła czoło, zanim chwyciła płaszcz i klucze i bez słowa wyszła do drzwi.

- Do zobaczenia jutro! - zawołał za nią Hunter, nie wiedząc, co jeszcze powiedzieć.

*Dobrze. To nie mogło pójść znacznie gorzej.*

"Naprawdę?" Zapytał, odwracając się twarzą do Hale'a.

"Co?"

SIEDEM

MELISA

Melissa zacisnęła zęby gdy Plainwood nieruchomy przyszedł do jej zdaniem po raz kolejny. Wczoraj w nocy popełniła kompletny idioty, a pierwszego dnia w pracy. Hunter i Hale musieli myśleć, że jest szaleńcem.

*Będę szczęśliwy, jeśli nie skarżą się na Warfangs .*

Początkowo ona właśnie został zaskoczony przez ich obudziła się przez bliźniacze hotties , patrząc w jej w taki sposób, że jej przyłył krwi. Była pewna, że nigdy nie widziała przystojniejszego mężczyzny, a było ich dwóch. To by cię zaskoczyło.

Podchodząc do domu, wzdrygnęła się, gdy przypomniała sobie, że zachowuje się jak zdenerwowana uczennica, zanim wyruszyła na tyradę, która tak naprawdę nie miała nic wspólnego z bliźniakami. Rana z



podwójnego krzyża i zniknięcia komety Desmonda była wciąż świeża, a wczorajsza noc sugerowała, że wpłynęło to na jej zachowanie bardziej, niż zdawała sobie z tego sprawę.

To nie Hale i Hunter tak ją zdenerwowali, mimo że ich flirt był bezczelny, a ich niezręczne zapewnienia nie uważali jej za prostytutkę mylącą. Zwykle okazując jej zainteresowanie, przypomnieli jej, jak łatwo uczucia mogą zaślepić osobę.

Jej związek z Desmondem przyniósł jej tylko ból, a ona nieświadomie wyrzuciła go na Hale i Huntera. Na pewno im się to nie podobało, tak jak Desmond.

*Muszę wyjść z tego nastawienia. Ludzie są warci szansy, szansą na zdobycie mojego zaufania.*

Pamiętając o tym, zatrzymała samochód, wyjęła z siedzenia pasażera butelkę wina i mały koszyk z serem i podeszła do drzwi, podnosząc wysoko kolana, aby nie wpaść w gęsty śnieg.

*Naprawdę muszę dostać cieplejszy płaszcz,* przypomniała sobie, kiedy jej zęby zaczęły gadać.

Naciskając dzwonek, wyczarowała uśmiech, czekając, aż ktoś odpowie. Na szczęście nie musiała długo czekać. Hunter otworzył drzwi, a Hale pojawił się u jego boku.

"Złotowłosa! Wróciłeś - Hunter uśmiechnął się, bezwstydnie zadowolony, że ją widzi.

"Cześć" - odpowiedziała niespokojnie.

*Okay, przynajmniej nie wydaje mi się, że jestem kompletnym psycho.*

"I przyniosłeś wino. Chcesz nas upić? - spytał Hale z uśmiechem na ustach. "Ten ser wygląda jednak na śmierdzący. Powinniśmy to zachować na później. "

"Później?" Zapytała Melissa, jej usta poruszały się szybciej niż jej mózg.

- Jak już powiedziałem, nie zwracaj na niego uwagi - powiedział Hunter, rzucając bratu szybko miazdzącym spojrzeniem. "Wchodź."

Melissa zawahała się na chwilę, ale w końcu zdecydowała, że na zewnątrz było za zimno. Kładąc stopy na śniegu, weszła do środka, podając kosz i wino Hunterowi. Drzwi zamknęły się za nią i uświadomiła sobie, jak blisko są bliźniaczki.

"Chciałem przeprosić," powiedziała szybko, zanim jej gardło stało się zbyt suche, by mówić. "Może trochę przesadziłem. Próbuję powiedzieć, że trafiasz na mnie, nie byłam całkowicie winna, że mnie wysadziłam i jest mi przykro, że złościłam się na ciebie.

Hunter uniósł brew, kiedy podawał kosz z serem na Hale'a, który wziął szybki powiew, zanim zmarszczył twarz.

"Cóż, to świetnie. Zaczynałem myśleć, że tracę kontakt - Hunter uśmiechnął się do niej.

"W rzeczywistości jesteś bardzo *gorąca*, kiedy jesteś zła, więc nie musisz mnie przeproszać," dodał Hale, opierając się o ścianę i mierząc ją wzrokiem.

"Dobra, teraz załatwmy jedną rzecz" ostrzegła Melissa, podnosząc palec, a jej policzki rozjaśniły wybrane słowa. "Rozumiem, że nie

powinienem był na ciebie krzyczeć tak jak ja. Ale jesteś po prostu ... bezwstydy. A ja jestem tutaj zawodowo, nic więcej.

"Tak, częścią mojej pracy jest dostarczenie ci wszystkiego, czego chcesz i potrzebujesz," powiedziała, łapiąc się, jak bracia się uśmiechali. "Ale" podkreśliła, dodając więcej mocy do jej głosu, "nie ma mowy, że nasz związek będzie niczym innym, jak platonizmem."

Ułożenie jej stopy w ten sposób było dobre. Sprawilo, że poczuła się bardziej jak Melissa, którą kiedyś była, silnym liderem w kontrolowaniu własnego losu. W najbliższym czasie może nie odzyska swojej firmy, ale przynajmniej mogłaby zacząć zachowywać się jak szef, a nie jak nieudolny idiota potykający się o własne słowa.

*Jak wpakowałam się w taki bałagan?* pomyślała, wciąż zszokowana, że rozmawiała nawet z Hale'em i Hunterem.

- Cokolwiek powiesz - odparł Hunter, uśmiechając się do niej.

"Możemy poczekać, aż zmienisz zdanie, Złotowłosa" dodała Hale z przymrużeniem oka.

"Nie zamierzam zmieniać zdania", powiedziała, krzyżując ramiona. "I zatrzymaj się na rzecz Złotowłosej. Mam na imię Melissa."

Hunter wyczarował niewinną minę, wyglądającą jak prawdziwy wilk w owczej skórze.

"To po prostu *platoniczny* pseudonim".

- I znaleźliśmy cię śpiącego w jednym z naszych łóżek - powiedział Hale. "Nie możesz narzekać na nas jakimś ponurym humorem".

To sprawiło, że Melissa weszła na swoje miejsce. Prawie chciała uderzyć ją dłonią w czoło.

"Jesteście zmiennokształtnymi" - stwierdziła.

"Cóż, tak. W końcu to *Shifter Grove* - odparł Hunter, zajęty studiowaniem etykiety na butelce z winem.

- Świetne miejsce, by uwolnić twoją dziką stronę - zauważył Hale, posyłając jej pełne werwy spojrzenie.

"Nie mam dzikiej strony", odpowiedziała pospiesznie Melissa.

Nawet nie wiedziała, dlaczego coś powiedziała. To nie tak, że Hale mówił o niej.

A może on?

- Wątpię w to - zachichotał Hale w odpowiedzi. "Pachniesz jak kłopot."

"To tylko moje perfumy," odparowała, zarabiając na Hunter.

"Chodź, dlaczego tu stoimy? Mamy ogień w kominku. O wiele bardziej przytulny - powiedział Hunter, już na czele.

"To nie jest powód, dla którego tu przybyłem", próbowała spierać się Melissa.

"Ale mamy tak wiele rzeczy do omówienia. I Warfangs obiecał, że będziemy mieć was wszystkich do siebie," Hunter powiedział, nie dając jej szansę powrotem.

To była prawda. Te dwa były jedynymi klientami musiała martwić teraz, i ile one były płacenia Warfangs , ona miała lepiej upewnić się, że dba o każdy ich kaprys. Nieco niechętnie poszła za bliźniakami do salonu.

Ubrana w dopasowane t-shirty, które zwieszały szerokie ramiona i podkreślały ich wyrzeźbione ciała, Melissa starała się nie gapić, gdy patrzyła, jak poruszają się po pokoju. Hale rozpałił ogień, gdy Hunter wyciągnął długopis i papier.

Oboje usiedli na kanapie, zostawiając jej przestrzeń między sobą, gdy stała niezgrabnie, jak najdalej od nich. Nie ufała sobie wokół tych dwóch.

- No cóż, daj spokój - Hunter poklepał miejsce obok siebie.

*Wolałbym usiąść na jego kolanach.*

Ta myśl przemknęła przez umysł Melissy, zanim zdołała ją powstrzymać. Uczucie było nietypowe dla niej, zwiększając zamieszanie, które odczuwała. Nie było mowy, żeby chciała mieć coś wspólnego z tymi dwoma mężczyznami poza obowiązkami zawodowymi, ale ich zwykła obecność sprawiła, że dreszcz przebiegł jej kręgosłup, a wnętrzności zacisnęły się.

"Po prostu usiądę tutaj," powiedziała, chwytając fotel i przysuwając go bliżej sofy.

"Dopasuj się", Hale uśmiechnął się do niej, rozkładając ręce na oparciu sofy.

Przez ułamek sekundy Melissa wyraźnie wyobrażała sobie, że siedzi między nimi, z ramieniem Hale'a na ramieniu i Hunterem przyciśniętym do niej mocno. Czując się o wiele bardziej związaną językiem niż zwykle, Melissa potasowała się, by zająć miejsce.

Zazwyczaj miała wiele do powiedzenia. Nie wszystko, co warto było powiedzieć, przez długi czas, ale niezręczne milczenie sprawiało, że czuła się jeszcze bardziej nieswojo, niż sporadyczne sytuacje, gdy chodziło o usta.

"Dobra, czego potrzebujesz?" Zapytała, połykając, gdy jej głos brzmiał chrapliwie.

"Chcemy iść na lodowisko. I bawić się z Shifter Grove szuflami ,”Hunter ogłosił nonszalancko .

Melissa poczuła, że jej twarz traci kolor. Jak, do diabła, powinna to zrobić?

OSIEM

KRZEPKI

„ I just got tutaj. Nie mam tego rodzaju połączeń - powiedziała Melissa, a oczy rozszerzyły się na prośbę Huntera.

"Nie martw się. Robimy - powiedział Hale.

Zlepiając brwi, Melissa rzuciła mu dziwne spojrzenie. Jej złote włosy spłynęły jej po plecach, gdy odgarnęła ją z twarzy. Hale nie mógł przestać patrzeć, jakby patrząc na nią, pomógłby mu zrozumieć, jak się do niej przyciąga.

Było coś w Melissie, które Hale natychmiast uznał za miłe. A to nie zdarzało się często. Bardziej jak zawsze, naprawdę. Dogadał się z bratem i kolegami z drużyny, ale poza tym wolałby zachować się w spokoju.

Potem były jego rzuty. Kobiety, które bawił, nigdy nie spodziewały się, że będzie bardzo rozmowny.

Miał wrażenie, że Melissa była jedną z tych osób, które były okropnymi kłamcami i nosiły swoje emocje na twarzy, i to mu się podobało. Udawanie nie było jego rzeczą, ponieważ każdy, kto cokolwiek o nim wiedział, nie miał już żadnych wątpliwości.

- W takim razie do czego mnie potrzebujesz? - spytała Melissa.

"Aby nas tam zawieźć i wrócić, i złapać nas z kilkoma burgerami, kiedy wrócimy," Hunter wzruszył ramionami.

Melissa zmrużyła oczy.

"Dlaczego mam wrażenie, że nie chcesz być widoczny w mieście, więc używasz mnie jako osobistego asystenta?"

"Powiedziałbym, że przyjemność naszej firmy bardziej niż rekompensuje nam konieczność prowadzenia nas", odpowiedział Hunter.

- Jestem pewien, że to nie jest odpowiedź na moje pytanie - odparła Melissa.

- Niezła próba - zachichotał Hale.

"Z czego się śmiejesz? Powinniśmy być po tej samej stronie - sapnął Hunter.

Hale odwrócił się do brata po chwili zastanowienia.

"Dlaczego po prostu nie powiesz jej prawdy?" Zapytał.

Przy okazji zaostrenie rysów Huntera, Hale mógł powiedzieć, że jego brat wcale nie lubił tego pomysłu. Zanim Hale mógł powiedzieć coś jeszcze, Hunter przejął kontrolę.

"Więc naprawdę nie masz pojęcia, kim jesteśmy?" Zapytał. "Nie widziałeś już wcześniej naszych twarzy?", Kiwnął głową.

Melissa zacisnęła pełne usta, rozglądając się w górę i w dół.

"Czy jesteś ... modelkami czy czymś?" Zapytała w końcu, z wahaniem wyciągając słowa.

"Proszę, nie nadmuchuj jego ego. Już ma pęknąć - westchnął Hale, spoglądając na Huntera, który najwyraźniej był zadowolony z siebie.

"Tak, już żałuję, otwierając usta" mruknęła Melissa, przewracając oczami, gdy Hunter uśmiechnął się promiennie.

- Nie, niestety, nie jesteśmy modelami w bieliźnie - powiedział Hunter z udawanym westchnieniem.

"Nigdy nie powiedziałem" bielizny "- wtrąciła Melissa.

"Ale myślałeś o tym," Hunter mrugnął.

- Mówią, że skromność to cnota, wiesz - zauważyła Melissa.

"Mówią też, że pożądanie jest grzechem. Wierzysz w to? Hale nie mógł nie zapytać.

Cieszył się rumieńcem, które zadawało mu pytanie na policzkach Melissy.



"Czuję, że rezygnujemy z tematu" - powiedziała. Co ty właściwie robisz? Nie każdy może po prostu spędzać czas z najlepszym zespołem National Shifter Hockey League, kiedy tylko zechcą.

Więc wiedziała o Szuflami, ale nie był również wystarczająco zorientowani w hokeju shifter rozpoznać Hale i Hunter. Hale przetarł jego zarostem szczękę, próbując dowiedzieć się, czy Melissa bawił się z nimi, czy nie.

*Ona prawdopodobnie dowiedział się od tych szuflami przed w ruchu tutaj. Zespół jest najstawniejszą częścią tego miejsca, zresztą, rozumował. Cóż, zespół i ta firma dostarczająca ... ELF, czy jak tam się nazywają.*

Nie wiedząc, co odpowiedzieć, widząc, że Hunter najwyraźniej nie chciał jej powiedzieć, że ukrywają się, dopóki nie wszystko wróci do Chicago, gdzie najslawniejsza społeczność miasta robiła obchody w mediach, mówiąc wszystkim, że jeden z bliźniaków ją zaimpregnował.

*Pomyślcie o tym, być może Hunter ma rację.*

"Jesteśmy biznesmenami, pracujemy w bardzo delikatnej sprawie w Shifter Grove. Nie mogę oczywiście zrozumieć szczegółów. Powiedzmy, że gdyby ludzie wiedzieli, że tu jesteśmy, mogłoby to kosztować nas dużo pieniędzy - Hunter gładko skłamał, zostawiając rzeczy wygodnie niejasne.

"Myślałem, że Hale powiedział, że zostaliście wygnani", zmarszczyła się Melissa.

- Czy nie utknął tutaj w Shifter Grove, dopóki umowa nie przechodzi przez coś w rodzaju banicji? - sprzeciwił się Hunter.

"Myślę, że dla niektórych osób to możliwe," Melissa kiwnęła głową.

Hale nie był pewien, co dokładnie miała na myśli, ale nie zamierzał zadawać więcej pytań i przypadkowo wysadzić w powietrze całą tę "biznesową" rzecz, którą urządził Hunter. Wciąż był zaskoczony, że Melissa nie wiedziała, kim on czy Hunter jest.

W dzisiejszych czasach nie musieliście nawet znać hokeja, aby znać ich imiona, ponieważ byli przyklejone do wszystkich możliwych okładek tabloidów. Diana wciąż była mocna z całą historią "Jestem w ciąży", z jakiegoś powodu, a młyn plotek był rozpalany.

Fakt, że Hale i Hunter nagle zniknęli z Waszyngtonu, nie robił wiele, tylko podsycił płomienie. Przynajmniej nie byli codziennie nękani przez paparazzi i dziennikarzy, więc to było pozytywne.

*I oczywiście jest też Melissa, pomyślał Hale, jego niedźwiedź mruczy, że ją tak blisko.*

Hale nie lubił ją okłamywać, ale przy wszystkim, co się działo, była to prawdopodobnie właściwa rozmowa. David nalegał, żeby zachowali niski profil i nie informowali mieszkańców, że tu są. Nawet jeśli tak nie było, Hale nie był skłonny wciągać Melissę w ich dramat.

*Nigdy nie widziałem opery mydlanej, ale czuję, że jestem w jednym.*

Więc kiedy Hunter wpadł na pomysł, aby wrócić na lód i spędzić z nim czas Łopaty ostatni, ubiegły, zeszły noc, że on natychmiast był na pokładzie. Znają większość ludzi w zespole, z wyjątkiem kilku nowych dodatków.

Większość mężczyzn była teraz nieco nudna z powodu gustów braci, z żonami, dziewczynami i dziećmi w drodze. Ale nadal mogą dobrze się bawić, nadrabiać zaległości i omijać krążek. W każdym bądź razie utknął w domu.

"Więc co mówisz, Melissa? Zabierzesz nas o ósmej? Hunter kiwnął głową, pochylając się do przodu.

"W porządku," westchnęła.

"To jest duch", wykrzyknął Hunter.

Hale wiedział, że David będzie miał atak serca, jeśli ten człowiek kiedykolwiek o tym usłyszy. Mieli pozostać w środku, trzymać twarze poza zasięgiem wzroku. Ale Hale był pewien Szuflami od wszystkich ludzi nie jechaliśmy nazwać paparazzi na nich, a jego niedźwiedź został już uczucie klaustrofobii.

*To tylko przyjazna gra w hokeja. Co mogłoby pójść źle?*

DZIEWIĘĆ

MELISA

"W e wszyscy wiedzą, że jesteś zbyt wysokie kwalifikacje do tej pracy", Trey Warfang było powiedzieć, jak Melissa siedział w swoim biurze.

Tyler stał obok krzesła brata, ubrany w kraciatą koszulę z trocinami. W spodniach i zapięciu na guziki Melissa czuła się wyjątkowo przeładowana, gdy zastanawiała się, czy nie zostanie zwolniona, zanim jeszcze zacznie się dobrze.

Wezwana do biura szefa, w towarzystwie tego, gdzie ta rozmowa zdawała się zmierzać, czuła się niepewnie. Zapełniła już ludzi informacjami o tym, co się dzieje z Hunterem i Hale'em, i że w ciągu pół godziny będzie jeździć mężczyznami na lodowisko.

"Wiem, że to prawdopodobnie nie było to, o co się zapisałeś" kontynuował Trey. "Ale kobieta, która zarezerwowała dom dla naszych nowych gości, była bardzo hojna. Właśnie wysłała dodatkową sumę, aby upewnić się, że jej klienci dostaną każdą wygodę, a dodatkowo już płacą powyżej naszych normalnych stawek za ten duży dom. "

"Ale kierowanie ludźmi i wykonywanie ich zadań nie było częścią twojego opisu stanowiska pracy, więc rozumiemy, że masz z tym problem" - dodał Tyler.

Patrząc od jednego brata do drugiego, Melissa zdała sobie sprawę, że to nie była przemowa, a raczej przeprosiny. To prawda, że przez ostatnie dni czuła się bardziej jak osobisty asystent niż agent nieruchomości, ale nie mogła narzekać.

Przynajmniej jej dni były wypełnione, a ona nie miała wiele czasu, by się zastanowić nad jej złamanym zaręczynami i jej towarzystwem, która płonie w płomieniach. Hale i Hunter okazali się dość rozpraszać. Jeszcze nie zdecydowała, czy to dobrze, czy źle.

"Nie musisz się o mnie martwić," rzuciła się, by uspokoić Bracia Warfang . "Jestem szczęśliwy, że mogę robić, co tylko chcesz. The Plainwood Estate nie dostać dużo korzystanie z wyjątkiem okazjonalnych odwrotu korporacji lub konwencji, więc posiadanie tych facetów wyrzucanie pieniędzy w nim jest dobre dla dolnej linii. Mogę obsłużyć naszych gości, bez problemu. "

"Doceniamy to," Trey kiwnął głową. "Nie pozwólcie jednak, by robili zbyt oburzające żądania" - zauważył.

- Nie zrobię tego - zaśmiała się, bardziej nerwowo, niż zamierzała.

Z podpowiedzi, flirtu i bezpośrednich zaproszeń, które łączyła z nimi w łóżku, bliźnięta jasno wytłumaczyły, czego naprawdę od niej chcą. A może była to tylko gra, która pobudziła ich własne ego, sposób, w jaki jednocześnie uderzali w nią przy każdej możliwej okazji.

W każdym razie tak naprawdę nie miało to znaczenia. Będzie traktować Hale'a i Huntera jako honorowych gości, podczas gdy oni tu byli, bo za to płacili, ale to było to. Nie było mowy, by dostali się pod jej skórę.

*Więcej niż oni już mają.*

Jeśli była całkowicie szczerą, przebywanie w pobliżu było nawet zabawne. Nie powstrzymywali się, żartowali ze sobą i jej lenistwem, jakby znali się od wieków. Łatwo było poczuć się komfortowo w ich obecności, w chwilach, kiedy nie flirtowali z nią bezwstydnie.

Ona złożony z przez Warfangs ' biurze po to , ciągnąc za gruby nowy płaszcz i trochę śnieżnych butów. Śnieg na razie przestał padać, ale była jeszcze inna, jeszcze silniejsza burza, która w ciągu najbliższych kilku dni miała uderzyć w jakiś czas.

Wychodząc na mały parking przed domem wsiadła do samochodu i ruszyła w stronę posiadłości Plainwood . Ogarnęła ją dreszcz, gdy pojawił się dom. Ukryła to uczucie, gdy podjechała, i zobaczyła, że Hale i Hunter już stoją na schodach z zarzuconymi na ramiona łyżwami.

- Hej, Złotowłosa - zawołał Hunter, machając do niej i nie mogła powstrzymać się od uśmiechu.

\*\*\*

"Y ou're naprawdę biorąc to«przebywanie poza zasięgiem wzroku»rzecz poważnie, prawda?" Zapytała Melissa odwróciła się na drogę prowadzącą do lodowiska.

Hale i Hunter trzymali głowy przez całą drogę. Co było trudne do zrobienia na ich wysokości i nieco komiczne. Musieli mieć głowy na swoich kolanach, żeby nie zostać zauważonym.

Niezależnie od tego, co mieli na myśli tutaj, w Shifter Grove, musi to być zarówno ważne, jak i tajne. Może próbowali dostać Łowcy do zainwestowania w coś, stąd spotkanie na lodowisku? Melissa nie wiedziała, i to nie była jej sprawa, ale wciąż była ciekawa.

"Tak, i to jest prawdziwy ból w szyi. Dosłownie - jęknął Hunter.

"Pamiętam, że tylne siedzenia były o wiele fajniejsze" - dodał Hale.

- W porządku, jesteśmy tutaj - oznajmiła radośnie Melissa, starając się zrównoważyć niski, prosty ton głosu Hale'a.

Zaparkowała tuż przy wejściu, rozglądając się, czy ktoś jest w pobliżu, żeby zobaczyć, jak rozładowuje swoich tajemniczych przyjaciół. Z lusterka wstecznego widziała, jak obaj bliźniacy zapalają się, gdy spoglądali na lodowisko.

"Więc kiedy cię podnoszę?" Zapytała.

"Możesz pójść z nami, założyć łyżwy" - zasugerował Hunter.

"Naprawdę sądzisz, że nie mam nic innego do roboty, jak tylko trzymać się wokół siebie, prawda?" Wywróciła oczami.

"Ale jesteśmy fajniejsi niż praca" - powiedział Hale, mrugając do niej w lustrze.

Nie chodziło o to, żeby Melissa miała pilne sprawy. W końcu bliźniaczki były jej jedynymi klientami. Ale mogła jeszcze wykorzystać swój wolny czas, aby spojrzeć na wszystkich z plikami Warfangi mieli w swoich obecnych i nadchodzących domach i zaznajamiają się z codzienną działalnością firmy.

Plus, im więcej czasu spędzała z bliźniakami, tym mniej ufała sobie wokół nich. Już teraz, po zabawie, wyczuwała ich obrazy w szatni z Łopaty, spacerujące pod prysznicem, nagie, z wyjątkiem kropel wody spływających po ich twardych ciałach ...

"Nie mogę," odpowiedziała, spiesząc się nad słowami. "Muszę ... spojrzeć na kilka osłów. Majątek. Muszę przejrzeć niektóre aktywa. "

*Czy muszę się zawstydząć przed tymi dwoma?* jęknęła wewnątrz.

"Cokolwiek powiesz," Hunter uśmiechnął się. „Baw się ze swoim *ass* ETS."

"Okay, już wysiadaj z samochodu," sapnęła Melissa.

Obaj bracia roześmiali się, gdy wysiedli i ruszyli w stronę lodowiska. Patrzyła, jak znikają w budynku z westchnieniem. Utrzymywanie jej myśli i słów na właściwej drodze z bliźniakami okazało się wyczerpujące.

Wracając do biura, miała nadzieję, że praca może sprawić, że seksowne niedźwiadki zmienią się z jej umysłu. Nie trwało długo, dopóki nie usiadła już przy biurku z górą plików przed nią. Jednak gdy minuty mijały i zmieniały się w godziny, nie mogła powstrzymać się od spojrzenia na telefon, czekając, aż się rozświekli.

Nawet się uśmiechnęła, kiedy w końcu to zrobiła, imię Huntera pojawiło się nad wiadomością.

*Hej Złotowłosa. Skończyliśmy tutaj. Możesz przyjść chwycić nasze aktywa, czytać, sprawić, że pokręci głową i chichotać.*

Ale zaraz po tym pojawił się kolejny tekst, który sprawił, że chwyciła filiżankę kawy.

*PS. Później urządzamy przyjęcie w domu. Gdzie jest najbliższy sklep monopolowy?*

Melissa jęknęła głośno. Bez wątpienia to ona będzie odgrywać rolę organizatora imprez. A czy mężczyźni nie mieli mieć niskich profili?

*Ta impreza będzie kłopotem, po prostu to wiem.*

DZIESIĘĆ

ŁOWCA

"Y ou lepiej być tam," Hunter ostrzegł, unosząc brew na Cannon Wright, przez Shifter Grove szuflami zespołu kapitana .

"Nie martw się," mężczyzna zachichotał. "Kiedy kiedykolwiek odrzuciłem darmową gorzałkę?"

Cannon był potężnym facetem o krótkich, ciemnych włosach i niebieskich oczach. On i Hunter poszedł w drodze powrotnej, spotkanie przed zespół Cannona był nawet nazywany przez Shifter Grove szuflami .

Na lodzie byli rywalami. Ale za kulisami Hunter podziwiał sposób, w jaki Cannon doprowadził swoją drużynę do zwycięstwa, zakończoną zdobyciem Pucharu Shiftera Stanleya. Nie widzieli się od kilku lat, więc był to idealny moment, żeby nadrobić zaległości.



W istocie to był główny powód, dla którego wybrał Shifter Grove jako miejsce wygnania.

"To będzie trochę bardziej skromny. Ze mną i Hale'em trzymającym nasze głowy w dół i tak dalej - powiedział.

"Ty i niski klucz? Teraz trudno mi w to uwierzyć - zaśmiał się Cannon. "Nie martw się, moi ludzie wiedzą, kiedy trzymać usta w garści. Prasa nie złapie tego. "

"Więc wiesz, dlaczego Hale i ja jesteśmy tutaj, co?", Skomentował Hunter, wkładając ręce do kieszeni.

- Nie można przegapić bałaganu, w który się wpakowaliście. Zwłaszcza, że dwóch moich członków zespołu spotyka się z agentem sportowym. Słowo się kręci - Cannon wzruszył ramionami.

"Ona naprawdę nie jest w ciąży, na wypadek gdybyś się zastanawiał," odpowiedział Hunter. "I dowiedzieliśmy się o nie-cięży jak reszta świata - w wiadomościach."

"Oooo. Czy jest na ciebie zła, czy coś w tym rodzaju? - spytał Cannon.

Hunter musiał się z tego śmiać. W każdym innym przypadku byłoby to dobre przypuszczenie. Ale Diana była zbyt pragmatyczna. Emocjonalne decyzje nie należały do niej.

"Nie. Zadzwoniłem do niej, żeby zapytać, co się stało, kiedy dotarły wiadomości. To wszystko jest chwytem reklamowym. Przeprosiła nawet za wszelkie niedogodności, jeśli możesz to sobie wyobrazić.

Cannon zacisnął usta i zastanowił się nad tym. Kątem oka Hunter widział, jak Hale gada z Jax , blond olbrzym mężczyzny, który był

egzekutorem zespołu. Reszta chłopaków już pakowała rzeczy i szykowała się do wyjścia.

„Będę widzieć cię wszystko w Plainwood dziś wieczorem , prawda ?  
- zawołał Hunter.

"Lepiej bądź jedzenie. Jestem głodny, kiedy piję "- powiedział obrońca zespołu w swoim powolnym, południowym zaciągu.

Dwaj mężczyźni, wyglądający na tyle podobnie, że Hunter zakładał, że są braćmi, oskrzydliły Memphis, torby marynarskie przewieszane przez ramiona. Wysokie i szerokie, z pasującymi blond włosami i niebieskimi oczami, ich twarze były znajome dla Huntera, ale nie spotkał wcześniej ludzi.

*Dominic i Dante Kenner. Nowe dodatki, pomyślał.*

"Nie byliśmy na imprezie od *wieków* ", powiedział Dante, klaszcząc bratem w plecy.

"Nie nazwałbym dokładnie dwóch miesięcy wieków ..."  
odpowiedział Dominik.

"Nie mogę się doczekać, aby zobaczyć was wszystkich w naszym domu dziś wieczorem. Lepiej powiedz swoim kobietom, że wrócisz późno do domu - powiedział Hunter, zdobywając wzrok z Cannona.

"Zawsze kawalerem", skomentował mężczyzna, zanim złapał własny sprzęt i ruszył do drzwi.

- Cannon - zawołał Hunter, gdy coś uderzyło mu w głowę. "Możemy mieć innego gościa na przyjęciu. Nieruchomość, która ustawiła nas w

domu. Ale jest coś takiego ... W pewnym sensie Hale i ja jesteśmy biznesmenami, a nie hokeistami. "

Cannon rzucił mu spojrzenie, które mówiło, że nie był zaskoczony ani szczególnie rozbawiony tym konkretnym stwierdzeniem.

"Hunter ..." westchnął, potrząsając głową.

"Wiem. Po prostu przeturlaj się, dobrze? I powiedz innym. "

"W porządku. Nie mogę uwierzyć, że to mówię, ale w porządku. "

Wszyscy się wycofali, a Hunter i Hale wrócili. Nie chcieli czekać z przodu, wystawieni, zanim Melissa się tam dostała, a Hunter tylko wysłał jej SMS-a. Z reakcji "ok" wynika, że mogła nie być zachwycona tym improwizowanym przyjęciem, które postanowił rzucić, strzelając do bryzy. z Łopaty .

- Wiesz, Melissa może ci powiedzieć, żebyś się odpierdoliła - powiedział Hale, jakby czytając jego myśli, gdy przechadzali się po pustym korytarzu w kierunku wyjścia.

"Co?"

- Kiedy pytasz o jej pomoc w tej imprezie, mam na myśli - wyjaśnił Hale.

"Uwielbia spędzać z nami czas, o czym mówisz?" Hunter uśmiechnął się. "Sposób, w jaki się rumieni, kiedy mówimy coś niewłaściwego i sposób, w jaki ciągle gmernie w jej słowach ... Nasze *atuty*? Ta kobieta myśli, że jesteśmy gorliwi jak piekło, i czuję to samo w stosunku do niej.

"Może pomyśli, że jesteśmy gorliwi, ale to nie znaczy, że nie może nam powiedzieć, żebyśmy się odpierali z tej imprezy," Hale wzruszył ramionami.

"Uczciwy punkt. Ale założę się, że ona tego nie zrobi. Miałem już Rose wysłać Warfangs trochę dodatkowy fundusze . Za znoszenie z nami i wszystkim. "

"Kim do cholery jest Rose?" Zapytał Hale, marszcząc brwi, próbując umieścić to imię.

"Nowy asystent Davida. Rude, pamiętasz?"

Westchnienie Hale'a było szczególnie głośne i wyciągnięte.

"Kiedy zdążyłeś nawet zdobyć jej imię? I liczba, przypuszczam?"

"Mam swoje sposoby," Hunter mrugnął. "Patrz, oprócz spędzania czasu z tobą Shovelers , nie ma tu wiele do zrobienia w Shifter Grove. Poznawanie Melissy to coś więcej niż jedyna rzecz, która nie pozwala mi się całkowicie znudzić. "

"Poznając ją?" Hale uniósł brew. „Masz na myśli z jej ubrania *na* ?” Zapytał, kładąc na wyrazem szoku.

"Zamknij się," odpowiedział Hunter, machając ręką. "Nie myśl, że nie zauważyłem, że ślinisz się nad nią."

"Nie musisz się tak defensywnie. Nie wtedy, gdy chcemy tego samego. "

"Chcesz rozwikłać tajemnicę Melissy tak samo jak ja," Hunter cmoknął językiem. "Jest w niej coś zamkniętego, prawda?"

Podczas gdy Hunter robił lekką obserwację, Hale nagle zaczął się poważnie narastać.

"Myślisz, że to coś znaczy? Że tak szybko polubiliśmy ją? - zapytał.

Hunterowi chwilę zajęło zrozumienie, do czego zmierza Hale. Ponieważ byli oni podwójnymi maniakami, relacje były dla nich nieco skomplikowane. Bardziej skomplikowany niż dla niezwiązanych zmiennokształtnych.

Romantyczne związki były wielką zmianą dla zmiennokształtnych, ze względu na koncepcję partnerów. Każdy zmiennokształtny miał na świecie towarzysza duszy, kogoś, kto ukończył zarówno ludzkie, jak i zwierzęce strony. Jeśli los był po twojej stronie, spotkałbyś tę osobę i poczułś natychmiastowe połączenie z nimi.

Wszystko było dobrze i dobrze, ale dla bliźniaków istniała dodatkowa przeszkoda. Dostali tylko jednego partnera, dla nich dwojga. I chociaż Hale i on wiedzieli o tym od samego początku i doszli do punktu, w którym dzielili się wygodnie z partnerami, ludzie mieli pewne skrupuły na temat tego rodzaju porozumienia.

"Oboje lubiliśmy Dianę," Hunter wzruszył ramionami, próbując to zlekceważyć.

"To nie to samo i wiesz o tym. Nikt z nas nawet nie zadał sobie trudu udawania, że chodziło o coś więcej niż seks - odparł Hale.

- I myślisz, że z Melissą dzieje się więcej? Hunter drwił. "Ledwo ją znamy. Nie spieszmy się teraz do żadnych sądów dotyczących naszych losów. "

"Nie jestem", argumentował Hale. "Po prostu coś, co powinniśmy wziąć pod uwagę. Więc nie ma wątpliwości co do tego, na czym stoimy. "

"Nie jestem zdezorientowany. Jest gorącą kobietą, którą obaj uważamy za atrakcyjną. Nic w tym magicznego - powiedział Hunter, gdy dotarli do drzwi.

Hale tylko wzruszył ramionami i wydawało się, że rozmowa dobiegła końca. Hunter był w porządku z tym. Nie potrzebował kobiety w swoim życiu, by poczuł się kompletny, a on na pewno nie miał zamiaru się z kimś osiedlić.

Życie polegało na tym, by mieć jak najwięcej radości w drodze do grobu. Właśnie to przeżył, a seksowna pośredniczka, o której nie wiedział nic, nie zmieni zdania.

Otworzył drzwi i zobaczył, że Melissa podejżdża do tylnych drzwi, silnik pracuje na biegu jałowym i macha nimi do środka. Jego niedźwiedź warknął na jej widok, szarpiąc go, popychając w jej kierunku. Uczucie było na tyle silne, że kazał mu zapomnieć o wszystkim.

O ukrywaniu się tutaj, o próbie pozostania pod radarem i czekaniu na skandal. W tej chwili jedyne, co chciał zrobić, to zabrać Melissę w cholerną randkę i wpatrywać się w nią przez krawędź kieliszka, podczas gdy tandetna muzyka grała w tle.

Wyrywając się z transu, w którym się znajdował, Hunter próbował przekonać samego siebie, że kiedy Connor rzucił go na lód, musiał uderzyć go mocniej, niż myślał, i walczył teraz z wstrząsem mózgu.

To było jedyne rozsądne wytłumaczenie dla Huntera Wallera, że nawet myśli o takich myślach na temat kobiety.

*To nic nie znaczy, pomyślał, wsiadając do samochodu Melissy.*

JEDENAŚCIE

MELISA

Hale podbiegła do samochodu, kiedy wysiadała, wracając z biegania po burgernie. Restauracja Sunrise Diner była jedyną restauracją w mieście i na szczęście, gdy zadzwoniła, aby poprosić o zamówienie wystarczającej ilości hamburgerów do nakarmienia drużyny hokejowej, kobieta przez telefon nawet nie pominęła rytmu.

Teraz więc była z powrotem w Plainwood , trzymając izolowane torby pełne jedzenia i zastanawiając się, jak do diabła dotarła do tego punktu. Już poszły i kupiły tyle piwa i szkockiej, by upić całe miasto po tym, jak wybrała bliźniaków ze swojego hangouta z Łopaty .

*A teraz dostarczam im żywność.*

Hale wyjął torby z rąk, podając jej swój krzywy uśmiech, który robił dziwne rzeczy na brzuchu. Śnieg chrupał pod ich stopami, gdy szli do domu, obok siebie.

"Chciałbym powtórzyć, że urządzam imprezowy rodzaj starcia z całą niską sylwetką, o której mi mówisz," zauważyła.

- Faceci w zespole są naszymi przyjaciółmi - wzruszył ramionami.  
"Jeśli nie możesz zaufać swoim przyjaciółom, aby zachować sekret lub dwoje, komu możesz zaufać?"

"Nikt" - mruknęła do siebie Melissa.

Niestety, nie było wystarczająco cicho, by Hale nie usłyszał.

"To trochę cyniczne" - skomentował.

To mogło być prawdą, ale tak właśnie się czuła. Zaufała Desmondowi, zarówno sercem jak i towarzystwem.

*Zobacz, jak dobrze się to skończyło.*

- Może nie jesteś wystarczająco cyniczna - powiedziała, podnosząc tempo i muskając go, by uchylić drzwi.

Hale obdarzył ją dziwnym spojrzeniem, gdy niósł torby. Ruszyła za nim, kopiąc ciężkie buty, zanim weszła do przestronnego salonu.

- W porządku, twoi przyjaciele powinni wkrótce przybyć - oznajmiła, zerkając na zegarek. "To moja wskazówka, żeby się stąd wydostać."

"Whoa, whoa," natychmiast zaprotestował Hunter, wynurzając się gdzieś z kuchni. "Nie możesz wyjść."

Melissa uniosła brew.

"I dlaczego tak się dzieje?"

"Pomagałeś to wszystko połączyć" - odpowiedział. "Uczciwie pozostajesz i dzielisz się owocami swojej pracy. Może nawet wypić drinka lub dwie."

"I spotkasz graczy. Gracze, którzy odwiedzają ich rodzinę w Shifter Grove, którzy mogliby wynająć kabinę, kiedy tu są ... Hale urwał, machając do niej brwiami.



"Czy próbujesz sprawić, że będzie to dla mnie jakaś pożyteczna rzecz, pozostając na przyjęciu?" Zapytała Melissa, kładąc dłoń na jej biodrze. "Ponieważ nie kupuję tego dokładnie."

Dźwięk wciągającego samochodu przyciągnął jej uwagę, reflektory świeciły przez okna.

"Ups, za późno. Ktoś już tu jest i założę się, że chcą cię poznać - Hunter uśmiechnął się. "Nie chcesz być niegrzeczny, prawda?"

"Och, jesteś dobry," burknęła Melissa, wskazując palcem na Huntera.

Mężczyzna tylko uśmiechnął się do niej, zadowolony jak cios.

"To nie był komplement", dodała.

"Nie zgadzam się," wzruszył ramionami, już podszedł do drzwi, aby je otworzyć.

Hale odsunęła się i stanęła u jej boku. Rzucił jej spojrzenie, które sprawiło, że jej kolana zamieniały się w galaretę, gdy pochylił się, a jego ramię wpadło na nią.

"Gotowy na imprezę?" Zapytał z małym uśmiechem.

\*\*\*

Melissa siedziała na podłokietniku w rogu pokoju, z dobrym widokiem wszystkiego, co się działo. Przeżyła już rundę przedstawień i prawie została spłaszczona przez wszystkie niedźwiedzie uściski, które zdobyła.

*Ludzie z pewnością są gościnni w tych stronach.*

Miejsce było pełne wysokich, szerokich, surowych mężczyzn, dzięki czemu czuła się malutka w swoim kąciku. Ich głosy huczały, gdy w pokoju rozległy się śmiechy, współuczestniczące we wspomnieniach i starych dowcipach, prawdopodobnie jeszcze bardziej żywe i zabawne dzięki alkoholowi.

Nikt nie był pijany per se, ale nikt też nie był całkowicie trzeźwy. Z wyjątkiem jej, oczywiście. Wciąż musiała wracać do swojej małej kabiny. A co ważniejsze, musiała być na palcach u stóp Hale'a i Huntera.

Wyobrażając sobie, że jej mięśnie rozluźniały się i rozgrzewały tak, jak zrobiły to po piwie lub dwóch, wiedziała, że nie ma mowy, żeby mogła znieść upojenie bliźniąt. Utrata zahamowania może sprawić, że zrobi coś, na co z pewnością będzie żałować.

Tak jakby Hunter dokładnie wiedział, o czym myśli, wybrał tę chwilę, by nawiązać kontakt wzrokowy. Rozmawiając z Memphisem, trzymał w ręku piwo i miał złośliwy uśmiech na twarzy, gdy mrugnął do niej z drugiego końca pokoju.

Niski głos nagle pojawił się u jej boku, prawie zmuszając ją do skoku. Odwróciła głowę i odwróciła wzrok od Huntera, nieco zdenerwowana uczuciami, które człowiek mógł wywołać w niej jednym spojrzeniem.

"Jak ci się podoba Shifter Grove?" Zapytał Cannon.

"Jest bardzo cicho i spokojnie. A ludzie są przyjaźni," odpowiedziała, uśmiechając się lekko.

"Mam nadzieję, że Hale i Hunter nie dają ci zbyt wiele czasu. Nie są w rzeczywistości tak źle, jak mogłoby się wydawać - zachichotał Cannon. "Kiedy ich poznasz, to jest".

"Nie sądzę, że są złe" - powiedziała Melissa po chwili namysłu. "Ale myślą o sobie bardzo wysoko," roześmiała się, łapiąc zaskoczone spojrzenie na twarzy Cannona.

"Teraz to prawda. Myślę, że to może być bliźniaczka. Mam parę bliźniaków w mojej drużynie i pozwól mi powiedzieć ... - urwał.

"Hej, mam tego za złe," głos odbijał się echem od prowizorycznego baru, który pomogła Melissa.

Wyciągając piwo z wiadra lodu, podszedł do niej i Cannona mężczyzna, którego nazwisko zapamiętała jako Dante. Ubrany w czarny guzik i drogi zegarek, stuknął swoją butelką piwa przed Cannona.

"Nie mamy prawie takich problemów, jak kiedyś", powiedział Dante.

"Biorąc pod uwagę twoją przeszłość, nie jestem pewien, czy to dużo mówi," zachichotał Cannon.

Mężczyzna, niezwykle podobny do Dantego, z tymi samymi niebieskimi oczami i blond włosami, podszedł, rzucając ramieniem wokół Dantego.

"Wiesz, że jesteśmy teraz prawie tak samo nudni jak ty," powiedział, podnosząc brew na Cannona.

"Dzięki, Dominic. Zawsze wiesz, co powiedzieć - odparł Cannon sucho. "I przypomnij mi, że jeszcze raz dziękuję Chloe za opowiadanie ci o

wszystkich okropnych pomysłach, jakie udało ci się osiągnąć, odkąd jesteś w zespole."

"Co?" Wykrzyknął Dante, podnosząc ręce. "Wciąż mam nadzieję, że w tym miejscu brakuje nocnego klubu".

"Brakuje też ludzi, którzy chodzą do nocnych klubów" - zauważył Dominik, popijając piwo.

- Nieważne, stary - sapnął Dante. „ Jestem gonna go umieścić na niektórych utworów."

Dominik podążył za swoim bratem, gdy Dante podszedł do systemu rozrywki, mówiąc coś, co brzmiało jak "już nie Mariah Carey".

Śmiejąc się do siebie, Melissa odwróciła się do Cannona.

"Rozumiem, co masz na myśli. W pewnym sensie przypominają mi Huntera i Hale'a. A przynajmniej kłótnie - powiedziała.

"Nie masz pojęcia. Chloe bardzo ich zmiękczyła - odparł Cannon.

- A Chloe jest ich ...? - zapytała zaciekawiona.

"Ona jest ich dziewczyną", odparł Cannon, jakby to było zupełnie normalne stwierdzenie.

" *Ich* dziewczyna?" Zapytała, a jej oczy rozszerzyły się.

*Czy to oznacza to, co myślę, że to oznacza?*

DWANAŚCIE

KRZEPKI

Rozmawiając z Loganem i Leo, braćmi i prawdziwą drużyną marzeń na łodzi, Hale zauważył, że Melissa nie była tam, gdzie ją ostatnio widział. Cały czas patrzył jej w oczy, zawsze świadom, gdzie jest i z kim rozmawia. Nie miał zamiaru na nią patrzeć, ale nie mógł się powstrzymać od szukania jej.

"Przepraszam, chłopaki, zaraz wrócę", powiedział do Logana i Leo.

"Jasne," odpowiedział Leo, kiedy on i jego brat poszli po uzupełnienie.

Łapiąc wzrok Huntera zalewającego Jaxa innej rundy szkockiej, nie musiał nawet mówić do brata. Klaszcząc Jaxa na z tyłu i wręczając mężczyźnie swój świeży napój, Hunter wykonał Beeline dla Hale.

"Co tam?" Zapytał.

- Melissa już nie ma - odpowiedział Hale, rozglądając się i biorąc głęboki oddech.

Zapach zmiennego był silny, ale nie miał problemu ze znalezieniem w powietrzu delikatnego, słodkiego i delikatnego zapachu Melissy. Wszystko, co ją dotyczyło, zostało w tej chwili zapadnięte w pamięć, do tego stopnia, że mógł zamknąć oczy i doskonale wyobrazić sobie twarz.

"Może po prostu robi się trochę powietrza. Pokój pełen manetek może być dość intensywny - wyjaśnił Hunter, ale Hale zauważył, że jego brat przegląda pokój, oczy robiły się ciemniejsze niż zwykle.

Małe Złotowłose znalazły się pod skórą. Hale wątpił, czy kiedykolwiek myślał o kobiecie tak samo jak o Melissie. To było naprawdę niepokojące. Co sprawiło, że była dla niego tak wyjątkowa?

"Pójdę sprawdzić, czy jej samochód zniknął. Goście naszych gości - powiedział, zyskując ukłon w stronę Huntera.

"W porządku, który z was umieścił playlistę z divami z lat 90.?" Usłyszał, jak Hunter zawołał w fałszywym oskarżycielskim tonie, gdy skierował się do drzwi.

Zakład Hale'a Hunter kochał to tak samo jak resztę macho, facetów z mężczyzny. Mała akcja Diva z lat 90. nigdy nikogo nie skrzywdziła.

Wsunął stopy w buty i chwycił płaszcz, wyszedł na zewnątrz. Księżyc był pełny i jasny na niebie, jego światło padało na śnieg i sprawiało, że świeciło. Przed domem stały trzy samochody z torami na śniegu i w domu.

Złotą subaru Melissy wciąż tam była, a jej zapach unosił się w powietrzu. Hale wciągnął go, wypełniając płuca i rozkoszując się otaczającą go ciszą. Jego niedźwiedź podniósł się, gdy zauważył Melissę wychodzącą zza samochodu, trzymającą w dłoni w rękawiczce skrobaczkę do lodu.

Poszła do pracy na przedniej szybie, wysyłając na maskę małe kawałki lodu. Podchodząc bliżej, Hale zobaczył, że kątem oka zauważyła go, wydymając policzki.

"Tutaj, żeby mi pomóc?" Spytała, nie patrząc na niego.

"Wyjeżdżasz już?", Odparł, zatrzymując się przy froncie samochodu.

"Niektórzy z nas pracują rano, panie ważny biznesmen" - odpowiedziała.

"Nie rób tego," potrząsnął głową.

"Co zrobić?"

- Coś cię niepokoi, więc mówisz coś, żeby mnie odepchnąć, żebyś nie musiał o tym mówić.

Ręce Melissy uspokoiły się, gdy spojrzała na niego. Studiując go uważnie, jej oddech był widoczny w zimnym powietrzu, jej różowe wargi błyszczały i można je było pocałować. Coś przemknęło jej po twarzy, emocja, której nie był wystarczająco szybki, by ją rozszyfrować, zanim zastąpił ją neutralny uśmiech.

- Niewiele wcześniej, żebyś mnie psychoanalizował, nie sądzisz? - powiedziała lekko, chodząc dookoła samochodu, żeby odłożyć skrobaczkę z powrotem do bagażnika.

"Być może kiedyś byłem psychiatrą, zanim wszedłem do biznesu. Trochę wcześniej, by przyjąć założenia, nie sądzisz? - sprzeciwił się, unosząc brew.

"Rozumiem," westchnęła. "Wszyscy się wokół siebie przejmujemy. Ale naprawdę nie ma sensu w tym całym tańcu "daj się poznać innym". Jesteś tu ze względu na swoją umowę, jestem twoją nieruchomością. Wkrótce wrócisz do swojego życia i będę kontynuował z moim. "

"Nie możemy zaprzyjaźnić się, ponieważ wkrótce mogę wyjść?"

"Chcesz zostać *przyjacielem*?" Uniosła brew.

"Chcę być kimkolwiek mi pozwolisz."

Melissa wydawała się równie zaskoczona tym uczuciem, jak sam Hale. Wszyscy wiedzieli, że nie należy do emocjonalnych deklaracji ani przemądrzałych wypowiedzi. Jednak to, co powiedział, było prawdą i nigdy nie żałował uczciwości.

Podchodząc bliżej, poczuł, że serce bije szybciej. Zimno sprawiło, że jej policzki były idealnie zarumienione, a jej oczy lśniły w słabym świetle.

- Mógłbym użyć przyjaciela lub dwóch - powiedziała cicho, patrząc mu prosto w oczy. "Ostatnio mam ciężki czas."

Hale mógł powiedzieć, że bycie wrażliwym nie przychodziło jej łatwo i doceniał wysiłek. Kosmyk blond włosów opadł na jej twarz i nie mógł się powstrzymać od wyciągnięcia ręki i odgarnięcia go. Jego palce zsunął w dół jej szczęki na ich własnej woli, zanim szybko wyciągnął rękę.

"Opowiedz mi o tym" - mruknął.

Serce Melissy trzepotało teraz o jej klatkę piersiową, gdy patrzyła na niego, a jej doskonałe usta rozchyłały się lekko, gdy podmuch wiatru wirował wokół nich śnieg. Opierając się o burtę samochodu, gdy pochylił się jeszcze bardziej, Hale widział, jak Melissa drży, gdy jej wzrok utkwiał w jego ustach.

Opierając dłoń na boku samochodu, zapakował ją do środka. Jego niedźwiedź popychał go do przodu, ponaglając, by ją oznaczył. Aby ją pocałować, trzymać ją blisko i mieszać jego zapach z jej. Ze sposobu, w jaki teraz na niego patrzyła, wiedział, że tego chce.

Wściekły zapach jej podniecenia, cierpki, przeplatający się ze swoim zwykłym zapachem, unosił się wokół niego, a ryk jego odbił się echem w gardle. Nigdy nie pragnął kobiety tak mocno, jak tego pragnął w tym momencie.



Już skierowała podbródek ku niemu, jej powieki zatrzepotały, gdy się wprowadzał, powolny i drapieżny. Obaj byli w transie, żywiąc się niewypowiedzianym pożądaniem, które się rozwijało i wybuchowało między nimi.

Kiedy jej telefon nagle zapiszczał w kieszeni, Hale prawie zaklął. Jakby wychodząc ze snu, Melissa potrząsnęła głową, nerwowo rozglądając się i zrywając z samochodu.

*Uratowany przez dzwonek.*

Hale cofnął się, dając jej miejsce, mimo że chciał zrobić dokładnie odwrotnie. Ale chwila minęła, a Melissa wyraźnie unikała patrzenia na niego. Wyłowił telefon z kieszeni, spojrzała na ekran, zmarszczyła czoło, jakby nieraz czytała wiadomość. Szybko odepchnęła telefon i obdarzyła go całkowicie nieprzekonującym uśmiechem.

"Muszę iść," mruknęła, niemal mijając go, by dostać się do drzwi od strony kierowcy.

- Miałem na myśli to, co powiedziałem - zawołał za nią Hale, obawiając się, że ją przestraszył. "Cokolwiek mi pozwolisz. I chcę usłyszeć o tym, co mi powiesz. "

Troska na jej twarzy była oczywista, a jego instynkt obronny zaczynał kopać. Jakakolwiek wiadomość dotarła, nie wydawało się to dobre. Więc pomimo chęci pochowania jej ciała w pocałunkach, wziął wszystko, co mógł. Po prostu mógł być na tyle blisko, żeby upewnić się, że wszystko z nią w porządku.

"Do zobaczenia jutro," odpowiedziała, uruchamiając samochód i odrywając się, jakby się spieszyła.

Hale stał przed domem i patrzył, jak znika w oddali. I żałował, że nie mógł jej pocałować, zanim im przerwano. Jednak nad tą myślą inny wyszedł na czoło.

*Co się z tobą dzieje, Melissa Morris?*

TRZYNAŚCIE

MELISA

*Gdzie są moje pieniądze?*

Melissa przeczytała wiadomość na ekranie po raz setny, a ona wciąż nie była do końca pewna, co to znaczy. Numer, z którego pochodził, był dla niej nieznany, a ona nie miała ochoty nazywać tego.

Jeśli to była jakaś przypadkowa osoba, która przeczytała o niej w wiadomościach i jakoś wyśledziła jej numer, nie bardzo chciała, aby inny nieznajomy oskarżył ją o plany Desmonda.

*Tak właśnie musi być, prawda? Kto jeszcze wysłałby taki tekst?*

Nie chciała ważyć innych opcji. Podobnie jak myśl, że jedna z ofiar Desmonda podeszła do niej, by otrzymać zwrot. Z każdym dniem żałowała, że coraz bardziej angażuje się w to gówno, o ile to w ogóle możliwe.

Zadzwoiła do detektywa Camerona, ale dostała tylko pocztę głosową. Po zostawieniu krótkiej wiadomości z prośbą, by mężczyzna ją oddzwonił, aby mogła uzyskać aktualizację Desmonda, odłożyła telefon.

Obsesja na punkcie wiadomości nie przyniosłaby jej żadnego pożytku. Poza tym opowiadała tylko członkom swojej rodziny i detektywowi, do którego przybyła w Shifter Grove, więc ten, kto ją wysłał, nie mógł wiedzieć, gdzie ją znaleźć.

Inaczej niż bolesne przypomnienie tego, do czego wciągnął ją Desmond, przesłanie było nieszkodliwe.

Nie chciała już więcej myśleć o tekście, ale gdy tylko odepchnie to na bok, coś innego rozproszy jej umysł. I to było coś, co Hale prawie całował ją w nocy.

Najstraszniejsze było to, że chciała go.

To było wystarczająco szalone. Ale było więcej. Jak komentarz Cannona od ręki komentujący Dominica i Dantego dzielących się dziewczyną. Nie dbała o to, jak inni przeżyli swoje życie. Zgoda dorosłych mogła robić, co chcieli, w swojej książce.

Ale dostała kilka kół obracających się w jej głowie. Dominic i Dante byli bliźniętami zmiennymi, podobnie jak Hale i Hunter. A Hale i Hunter byli tylko bezwstydnymi flirtującymi z nią, podczas gdy drugi też był obecny.

*Czy to jest coś dla braci shifter, dzielących kobiety?* zastanawiała się, nie mogąc powstrzymać drżenia przebiegającego po plecach.

Ku jej zaskoczeniu ta myśl była ekscytująca. Nie znaczy to, że kiedykolwiek chciałaby zaangażować się w coś takiego. Ale ta myśl sprawiła, że jej wyobraźnia przestraszyła się, jeśli była całkowicie szczerą wobec siebie.

Nie mogła jednak pójść tą drogą. Im więcej myślała o braciach, o ich rękach i ustach na ciele, dzięki czemu mogła zapomnieć o wszystkim innym poza dotykiem ... Im bardziej niezręczna i dziwna była wokół nich.

Wydawało się, że każda niegrzeczna myśl, jaką kiedykolwiek miała, była napisana na całej twarzy, gdy tylko byli w pobliżu.

Najgorsze było, że miał być pozycją do Plainwood prawo teraz, aby zaopatrzyć się artykuły spożywcze facetów - oni przeszli przez jej poprzedniego dostawcy w zastraszającym tempie - i zobaczyć, czy potrzebuje pomocy sprzątanie po imprezie.

*Głębokie oddechy. Bez rumieńców. Bez zbędnych słów i wyglądających jak idiota. Zdecydowanie nie ma żadnych aktywów, sama wygłosiła wykład. Och, kogo żartuję? Prawdopodobnie będę jak oszalały dork, jak zawsze.*

\*\*\*

Stojąc na środku salonu w Plainwood Estate, Melissa nie mogła nie być pod wrażeniem.

"Łał. Nie mógłbym nawet powiedzieć, że tu jest impreza - powiedziała, patrząc na Hale'a i Huntera, którzy wyglądali na bardzo zadowolonych z siebie.

"Praca zespołowa" Hunter uśmiechnął się, dając swojemu bratu piątkę. "Pomogłeś ustawić wszystko. Nie powinienes też tego sprzątać.

"Cóż ... Dzięki, chyba", odpowiedziała Melissa, nieco zaskoczona. "Artykuły spożywcze są w moim bagażniku, pojedę je."

- Zrobię to - wtrącił Hale, już podchodząc do drzwi.

Zostawił ją samą z Hunterem, który patrzył na nią tak, jakby chciał ją zjeść żywcem. Nie mogła powiedzieć, że ona dokładnie to rozumie. Co przemawiało na temat tego, w jaki sposób upośledził jej zdrowy rozsądek.

Powinna uciekać tak szybko, jak tylko mogła, ale zamiast tego stała wokół, podziwiając sposób w jaki koszulka Huntera przyłgnęła do jego wyrzeźbionej klatki piersiowej.

- Wyszedłeś, nie żegnając się - powiedział Hunter. "Mniej bezpieczny człowiek może zostać zraniony przez to."

"Pożegnałem się z Hale" - przekonywała.

"Czy teraz", odpowiedział głosem pełnym niewypowiedzianych rzeczy.

Poprzez czystą siłę woli Melissa utrzymywała rumieniec na jej policzkach, gdy patrzyła na niego.

"Jak minęła reszta nocy? Jestem pewna, że nadal dobrze się bawiłaś beze mnie - powiedziała, zerkając na skrzynki pustych butelek po piwie, które stały obok drzwi wejściowych.

"Mielibyśmy tutaj jeszcze więcej radości," odpowiedział, a jego oczy zdawały się ciemnieć, gdy mówił, co spowodowało, że Melissa wstrzymała oddech.

Hale wybrał tę chwilę, by wpaść z powrotem do torby z zakupami i była prawie wdzięczna za to. Nic dobrego nie mogło się jej przydać w związku z jednym z mężczyzn, wiedziała o tym. Ale teraz w jej głowie

tkwiło ziarno pokusy, które rosło coraz mocniej za każdym razem, gdy widziała bliźnięta.

*Nie mogę znowu zranić. Nie przeżyłbym tego, przypomniawszy sobie, chwytając się części jej, które wciąż o to dbały. Przyjaciele, przypomniawszy sobie, przypominając sobie, co powiedział Hale poprzedniej nocy. Nadal mogę być ich przyjacielem, prawda?*

Myśli Desmonda i to, co jej zrobił, wciąż przejmowały mózg, gdy tylko była sama lub miała za dużo czasu do namysłu. Jedyne, co powstrzymało ją od tarzania się w tym, co się wydarzyło, zdawało się spędzać czas z tymi czasami irytującymi, czasami czarującymi mężczyznami.

*Czy nie zasługuję na to, by zapomnieć, po wszystkim, przez co przeszedłem?*

To było śliskie zbrodnie, pozwalające się zbliżyć do Hale'a i Huntera. Ale wiedziała, że sama nie może sobie pomóc.

CZTERNAŚCIE

ŁOWCA

"T hree nieodebranych połączeń od Dawida," Hale powiedział, wskazując jego ekran telefonu w Hunter.

"Jestem zaskoczony, że w ogóle do nas doszedł. Ledwo dostaję sygnał w tym domu przez większość czasu - odpowiedział Hunter.

Bracia ruszyli biegiem w lesie, który rozciągał się tuż za domem, a Hunter ledwo wyszedł z prysznicza i ubrał się, gdy Hale go znalazł.

- *Cóż, jest wytrwały* - wzruszył ramionami, przesuając dłonią po wilgotnych włosach.

"W porządku," westchnął Hunter. "Lepiej zadzwońmy do niego, zanim straci swój cholerny umysł".

Wspinając się na najwyższe piętro, gdzie prawdopodobieństwo zdobycia więcej niż jednego taktu było większe, Hunter obserwował, jak Hale naciska przycisk ponownego wybierania numeru, zanim odłożył rozmowę na głośnik. David podniósł prawie natychmiast.

"*Gdzie byłeś?*" Zapytał, nawet nie zwracając sobie głowy pozdrowieniem.

"*A co powiesz, Hej Hale i Hunter. Dobrze się wyjechać na wygnanie?*" - odparł Hunter.

"*To nie czas na żarty. I nie jestem jeden że boinked Diana Moore ...*

*Boinked?* Hale ustąpił, wzruszając ramionami i śmiejąc się z Huntera.

"Co jest teraz nie tak?" Hunter westchnął.

"*Nie nadążałeś za wiadomościami?*" Zapytał David.

"David, jesteśmy w Shifter Grove. Wynajmując dom w środku lasu, w zasadzie, jak bardzo dobrze wiesz. Może po prostu założysz, że nic nie wiemy i stamtąd odchodzimy - odpowiedział Hale, brzmiąc niecierpliwie.

Hunter zauważył, że nastrój jego brata skurczył się, gdy tylko Melissa opuściła sklep z artykułami spożywczymi. Powiedziała, że musi obejrzeć nieruchomość w pobliżu miasta że Warfang bracia byli myśleć o odnowienie, ale Hunter nie był pewien, czy to prawda czy nie.

Często nie wiedział, czy Melissa się do nich ociepla, czy też dystansuje się jeszcze bardziej. Może miał szansę zapytać ją o to bezpośrednio, jeden z tych dni.

- *W porządku, dobrze* - powiedział David, nieco stłumiony głosem. *"Prasa nie przeoczyła twojej nieobecności i wszyscy są gotowi na komentarz. Stwierdziłem, że jest to sprawa osobista, o której żadne z was nie będzie teraz rozmawiać, ale to nie pomogło.*

*"A teraz, Diana wymyśliła jakąś historię o teście na ojcostwo i nie chce ci dać próbki DNA. Zakładam, że to nieprawda."*

Hunter zacisnął zęby, gdy kłykcie Hale'a zmieniły kolor na cały telefon komórkowy, który trzymał. Wirowanie bliźniaków wychodzących z domu wcześniej rano w opowieść nie było czymś, co Hunter przeszedł obok Diany. Do tej pory był bardzo wyrozumiały. Bardziej niż ktokolwiek inny byłby prawdopodobnie w tej samej sytuacji.

Ale to było zbyt daleko. Sprawienie, by bliźnięta były złoczyńcami, które próbują uciec z opieki nad swoim dzieckiem, były nie do przyjęcia. Fakt, że dziecko nawet nie istniało, był w tym momencie nieistotny.

Po tym, jak rysy jego brata zacisnęły się, mógł powiedzieć, że Hale czuje się podobnie.

"Tak. Nic z tego nie jest prawdą - wyrwał Hale.

"Myślę, że ten mały program trwał wystarczająco długo" - dodał Hunter. "David, porozmawiamy z nią. Pozwoliliśmy na tę grę zbyt długo."

"Zgoda" - odparł David. "Daj mi znać jak idzie."



David ledwo odłożył słuchawkę, kiedy Hale już wybierał numer Diany.

"Zaraz, co zamierzamy jej powiedzieć?" Zapytał Hunter.

Nie konfrontując się z tą plotką i mając nadzieję, że wszystko umrze na własną rękę, zdał sobie sprawę, że zachęciły one Dianę do zachowania. To nie wpłynęło na to, co robiła dobrze, ale oni też mieli tutaj jakąś winę.

*Niewiele tajemnic faktycznie pozostaje w tajemnicy,* pomyślał, wspominając swój związek z Dianą.

W głębi duszy zawsze wiedział, że rzeczy prawdopodobnie się nie kończą. Nic tak naprawdę nie utrzymywało jego i Hale'a razem z Dianą, z wyjątkiem seksu. Nie mieli do niej żadnych silnych uczuć, podobnie jak ona. Czy naprawdę mógłby być zaskoczony? Diana nie brała teraz pod uwagę ich uczuć?

"Mówimy jej, że zabawa się skończyła," odpowiedział Hale. "Co ona zrobi? Nie ma prawdziwego dziecka. "

Diana podniosła się po kilku dzwonkach, brzmiąc wyraźnie znudzona.

*"Cześć, chłopcy,"* powiedziała. *"Czego potrzebujesz?"*

"Skąd wiedziałeś, że to my obaj?" Zapytał Hunter.

*"Oh proszę. To zawsze was oboje -* odpowiedziała Diana z nutą uśmiechu w głosie.

"Słyszeliśmy o historii testów na ojcostwo. Zajęło ci to wystarczająco daleko. Dostałeś wystarczająco dużo informacji z tego. Teraz czas się zatrzymać - powiedział Hale.

Brzmiało to tak, jakby Diana przyłapała się na tym, ale Hunter nie mógł być pewny, co do złego połączenia.

*"To zdecydowanie nie jest najlepszy czas, żeby przestać. Z News Network zaproponował mi przedstawienie w serialu rzeczywistości i zamierzam go wziąć. Muszę jednak zachować interes publiczny podczas zawierania umowy, a show zacznie świecić.*

*"Tak mi przykro, chłopcy. Nie zdarzy się."*

Hunter był oszołomiony tym, jak łatwo Diana ich zwolniła. Nigdy nie przejmowała się tym, co bezpośrednio jej nie towarzyszyło, ale nie sądził, że jest w stanie zająć się tak daleko.

To, co zaczęło się jako nieco usłużna plotka o trójce, zamieniło się teraz w coś znacznie więcej. A on i Hale nie mogli się wiecznie ukrywać w Shifter Grove. Prędzej czy później będą musieli zająć się tymi rzeczami lub wyjść wyglądać jak dupki.

*Nazywając kobietę "ciążarną", kłamca również ma gwarancję, że to zrobi, pomyślał, zaczynając się złościć. Zwłaszcza z reputacją, którą Hale i ja budowaliśmy przez lata.*

Nie miał wątpliwości, że Diana wzięła to wszystko pod uwagę przy realizacji swoich planów.

Coś wpadło mu do głowy. Myśl, która tylko podsyciła jego gniew.

"Czy nazwałś paparazzi tej nocy? I powiedz im, żeby również zakryli tylne drzwi? Jak inaczej ci fotografowie mogliby zastawić tam Hale'a? Ta część nieruchomości nie była nawet widoczna z ulicy. "

*- Kochanie - zachichotała Diana. "Teraz po prostu jesteś paranoikiem."*

Hunter nie kupił ani jednego słowa.

"Diana. Wiesz, że nie możesz tego zatrzymać. Nie ma dziecka - stwierdził Hale, brzmiąc znacznie spokojniej niż Hunter.

*"O ile wszyscy są zainteresowani, istnieje. Miną miesiące, zanim ktokolwiek zacznie coś podejrzewać. Do tego czasu mogę powiedzieć, że miałem poronienie lub coś takiego. Nikt nie będzie mądrzejszy - odpowiedziała lekceważąco Diana.*

"Spodziewasz się, że będziemy cierpieć przez to przez wiele miesięcy? Straciłeś swój cholerny umysł? - zapytał Hunter.

*"Nie obchodzi mnie, co robisz lub czego nie robisz. I tak nikt i tak nie będzie ci wierzył, uciekający tatusiowie. Mieliśmy dobrą zabawę, a teraz przechodzę do większych i lepszych rzeczy. Do widzenia, teraz - powiedziała Diana, zanim odłożyła słuchawkę.*

Hunter wpatrywał się przez chwilę w ekran telefonu, nie mogąc uwierzyć w to, co właśnie usłyszał.

"Powiedziałbym, że po prostu się pieprzyliśmy, a nie w dobry sposób," odezwał się Hale.

"Opowiedz mi o tym," wyśmiał Hunter.

To, co zaczęło się od kilku dni wakacji, kiedy ta fałszywa ciąża ucichła, zmieniło się w znacznie więcej. Nie mogli ukrywać się w Shifter Grove na zawsze, a Diana kazała im się wycofać w ką.

*Co do diabła mamy teraz zrobić?*

## PIĘTNAŚCIE

MELISA

Po prawie godzinie jazdy do najbliższej biblioteki Melissa była już w drodze do Huntera i Hale'a, ze stosem książek na fotelu pasażera. Była nieco zaskoczona, gdy Hunter przesłał jej listę literatury, którą chciałby dla niej zdobyć, szczególnie gdy zawierała niektóre z jej ulubionych utworów.

Podciągając się do domu, chwyciła stosik tomów i weszła do środka. Zdała sobie sprawę, że nie zapukała, kiedy była już w domu, zdejmując buty.

*Podaję ci, że przydomek Złotowłosa pocieszył mnie, zachichotała dla siebie.*

"Hello?" Zawołała, podnosząc płaszcz.

Wkrótce zbliżyły się kroki, a Hunter wynurzył się gdzieś z salonu. Ubrany w dresy i t-shirt, z mokrymi włosami, było jasne, że właśnie wyszedł spod prysznica.

"Wejdz," uśmiechnął się, sięgając po książki w swoich ramionach. "Hale wciąż jest pod prysznicem. Właśnie wróciliśmy z biegu. "

"Fajnie," powiedziała Melissa, próbując nie widocznie nabrać się na myśl o tym, jak kiepska jest ta odpowiedź.

"Dzięki za te. Lubię ponownie czytać moje ulubione rzeczy, gdy sprawy ... nie idą po mojej myśli "- powiedział Hunter.

- Coś nie tak z umową, którą tu masz zamknąć? - zapytała.

"Można tak powiedzieć", odpowiedział Hunter.

Wyglądało na to, że nie chciał wchodzić w szczegóły, a Melissa nie chciała naciskać. W każdym razie jego interes nie należał do jej interesów. Ale pokonany ton jego głosu był nieoczekiwany i niepokojący.

Położywszy książki na pobliskim stoliku do kawy, Hunter rzucił jej długie spojrzenie.

"Czy musisz się spieszyć, czy możesz zostać?" Zapytał, a szczerść pytania zaskoczyła ją.

To nie było zwykłe, zalotne pytanie, które zadawał, w towarzystwie szturchnięcia i mrugnięcia okiem. To była prawdziwa prośba, by spędzić z nim trochę czasu. Melissa już zdecydowała, że nie pozwoli, aby Desmond ze wszystkich ludzi zamknął ją i odszedł.

A Hale sugerował, że przynajmniej mogą być przyjaciółmi. Nie była do końca pewna, czy Hunter podzielał tę opinię, ale w tym momencie wydawało się, że tak jest.

Ci bracia częściej niż zwykle byli na tej samej stronie, więc nie byłaby zaskoczona, gdyby rozmawiali między sobą o rozmowie z Halesem.

Wszystkie te myśli przemknęły przez jej mózg w sekundę, podczas gdy jej usta już mówiły: "Mogę zostać".

Usiedli na dużej kanapie ustawionej pod ścianą, a przed nimi stał stolik do kawy. Melissa wciąż się od niego odsunęła, więc mogła usiąść w tym, co uważała za bezpieczną odległość.

Jeśli było coś takiego.

Hunter pachniał czystością, a jednocześnie piżmowo, a jego szczerbata szczęka pokrywała cienki zarost. Jego oczy były napięte, a szerokie ramiona napięte, ale na jego ustach wciąż był uśmiech, gdy odchylił się do tyłu i przyglądał jej się.

"Jesteś bardzo piękny. Wiesz o tym, prawda? - zapytał.

- Rozjaśniłaś to uczucie przez cały czas, gdy sugerowałeś, że chcesz mnie w swoim łóżku - odpowiedziała Melissa, zaskakując się swoją szczerością.

"I nadal to robię," uśmiechnął się. "Ale uspokoję się do rozmowy, jeśli wolisz to."

Sposób, w jaki na nią patrzył, był ekscytujący i niepokojący. Czy ona wolała mówić? Przez szaloną chwilę nie była pewna. Zarówno Hunter, jak i Hale nie czuli się tak jak ona. Czy odczuwało się tak rzeczywiste, żalosne pożądanie?

Oczywiście pociągała ją Desmond. Głównie z powodu tego, co myślała, że związek z nim oznacza - stabilność i przyszłość razem z dziećmi i białym płotkiem. Ale był też przystojny, dobrze poukładany.

Wysoki i chudy Desmond zawsze nosił najlepsze kombinezony, pomagając wypełnić jego ramkę. Nigdy nie było z nim włosów, jego buty były zawsze nienagannie wypolerowane, twarz nawilżona drogimi produktami, a paznokcie wypielegnowane.

Ale nigdy nie poczuła tego szalonego ciągnięcia, tej trzaskającej elektryczności, której doświadczała teraz z Hunterem i Hale'em. Myślała, że był rzeczy z tandetnych ROM coms, fantasy nikt rzeczywiście dostał żyć.

A teraz tu była, jej serce biło z miłą na minutę tylko dlatego, że Hunter patrzył na nią z gorącym w oczach i pewnym uśmiechem na ustach. Tego rodzaju uczucie nie może być trwałe, prawda? Wypali się tak szybko, jak rozпали się w płomieniach, zostawiając ją, by odebrać popiół.

Podniosła książkę ze stołu, zmieniła temat, jak tchórz, którym była.

" *Hrabia Monte Christo* , co? Pamiętam, że czytałem to w liceum - powiedziała.

"Zawsze lubiłem dobrą historię zemsty" Hunter wzruszył ramionami. "W realnym świecie ludzie często unikają gówna".

" Nie jest że prawda - mruknęła Melissa, czując, jak wzbiera w niej gorycz.

"Mam przeczucie, że masz własną historię" - zauważył Hunter, podnosząc na nią brew.

"Mógłbyś tak powiedzieć", odpowiedziała, powtarzając swoją wcześniejszą nie-odповідź.

W tej chwili nie zamierzała rozwikłać całej historii Desmonda do Huntera. Wciąż byli kimś więcej niż obcymi i nie chciała się do niej dostać. Rana była wciąż świeża i wołała jej nie szturchać.

Skrzypienie schodów zwróciło jej uwagę na schody, gdzie Hale schodził w dół, odgarniając wilgotne włosy z twarzy. To powinno być dziwne, jak podwójne widzenie. Ale z jakiegoś powodu nigdy nie miała trudności z rozróżnieniem bliźniaków.

Oczywiście była różnica w ich wysokości, a blizna przebiegła przez brwi Hale'a. Ale w pewnej odległości ten niewielki odcinek różowej skóry

nie był nawet widoczny. Bardziej wymowny był sposób, w jaki każdy z braci nosił się i atmosfera, którą wydzielały. Miała przecucie, że może być z zawiązanymi oczami i nadal potrafi je odróżnić.

Co było złym pomysłem, ponieważ teraz wyobrażała sobie, że Hunter wiąże jedwabny szal wokół jej oczu, a materiał przesuwa się miękko na jej skórze. A Hale będzie na kolanach przed nią, jego dłonie przesuwać się po jej udach i ustach ...

"Krzepki! Jak wyglądał twój prysznic?" Wyrzuciła z siebie, chwytając się pierwszej myśli, która weszła jej do głowy jako sposób na oderwanie się od jej fantazji.

"Dobrze?" Odpowiedział z wahaniem, wymieniając spojrzenie z Hunterem.

"Świetnie, wspaniale" - mruknęła w odpowiedzi, głos wyższy niż zwykle.

"Rozmawialiśmy o *hrabiego Monte Christo* ," dodał Hunter. "Lubiłeś też tę książkę, prawda?"

- Wolałem ten film - zachichotał Hale, podchodząc do kanapy.

Patrząc na niego, Melissa próbowała się dowiedzieć, czy Hale ma siedzieć pomiędzy nią a Hunterem, czy też nie. Była już znacznie bliżej Hunter, niż była odpowiednia dla jej libido, które wydawało się wyjść z hibernacji dla tych dwóch niedźwiedzi. Uwolnienie Hale w jej miejsce spowodowało katastrofę.

*Cudowna, przytłaczająca, ekscytująca katastrofa.*



Na szczęście Hale zwinął się w fotel naprzeciwko kanapy, wyglądając królewsko i potężnie, gdy rozkładał ramiona na podłokietnikach.

- Ten jest czytelnikiem w rodzinie - powiedział Hale, wskazując brodę na Huntera. "On nawet kiedyś ..." zaczął, zanim się zatrzymał.

"Przywykłem do czego?" Natychmiast zapytała Melissa.

"Teraz, teraz" ostrzegł Hunter. "Chcesz usłyszeć nasze historie, będziesz musiał powiedzieć nam jedno z twoich" - uśmiechnął się.

"Naprawdę jestem nudny." Melissa wzruszyła ramionami.

"Zdecydujemy, że" odpowiedział Hunter.

Wiercąc się na kanapie, Melissa próbowała wymyślić coś, co czuje się komfortowo. Otwarcie się po tak całkowitym zdradzie, jak przedtem, nie było łatwe, ale starała się walczyć z instynktem, by się zamknąć.

"Jestem z Chicago, urodziłem się i wychowałem", zaczęła z pewnym wahaniem. "Wpadłem na nieruchomości tuż po ukończeniu szkoły średniej, biorąc udział w kursach i pracując dla domu maklerskiego, zanim otrzymałem własną licencję," odezwała się, nie wspominając o firmie, którą zaczęła.

To była tylko informacja osobista i wiedziała, że musi wyjść z obecnej strefy komfortu. Po raz kolejny musiała sobie przypominać, że ludzie wciąż zasługują na jej zaufanie. Desmond był oczywiście szumowiną, ale na świecie wciąż było wielu dobrych ludzi.

"Uwielbiam stare filmy, im bardziej kiepskie, tym lepsze. I nienawidzę klaunów. Zawsze wyglądają, jakby coś knują - dodała pospiesznie, unikając patrzenia na bliźnięta.

To nie była historia, tylko zbiór faktów na jej temat. Miała jednak nadzieję, że to zrobi.

Prawie podskoczyła, kiedy Hunter opuścił jej dłoń. Ciepło to wsiąkło w jej skórę, dzięki czemu czuła się bezpieczna. Kiedy podniosła wzrok, Hale uśmiechał się do niej.

- Przypomnij mi, żebyś nigdy nie zabrał cię do cyrku - powiedział, przechylając głowę.

"Skopałbym ci tyłek, gdybyś coś takiego zasugerował," roześmiała się, czując się nagle swobodniej.

"Chciałbym zobaczyć, jak próbujesz," Hale zachichotał.

"Dobrze. Sądzę, że jesteśmy ci winni tę historię - powiedział Hunter, posyłając Hale'owi spojrzenie, którego nie potrafiła odczytać.

Melissa odetchnęła z ulgą. Uwagę zwróciłoby ją, choćby na krótką chwilę. I nie mogła się doczekać, aby dowiedzieć się więcej o mężczyznach, którzy tak głęboko ukryli się pod jej skórą.

*To powinno być dobre.*

SZESNAŚCIE

KRZEPKI

„ W kapeluszu miałem zamiar powiedzieć, był on używany do odczytu do mnie:” Hale powiedział, patrząc na Melissę.

Na dworze wiatr się wzmaczał, a słońce zaczynało słabnąć, ale w środku było ciepło, przy kominku. Melissa wyglądała tak pięknie, jak zawsze, jej lśniące włosy w kucyk, ubrane w ciemne dzinsy i koszulę z długimi rękawami, która doskonale ujęła jej krzywe.

Nie był pewien, w jaki sposób Hunter kazał jej zostać po tym, jak zrzucił książki, albo jak się tu znaleźli, opowiadając historie. Ale nie miał zamiaru wyglądać na konia z prezentem w ustach. Była tutaj, nie zerkając przez cały czas na drzwi.

Podczas gdy Hale nie był szczególnie zainteresowany rozmową o przeszłości jego i Huntera, nie miał nic przeciwko dzieleniu się tym z Melissą. Mimo wszystko otworzyła się przed nimi i wydawało się, że to nie jest łatwe zadanie dla niej.

*Zastanawiam się, kto ją skrzywdził ... nie mógł przestać myśleć, zmuszając go do warknięcia w piersi.*

"To absolutnie urocze," wyjęła Melissa.

"Nie tak urocze, jak krępujące," wyszydził Hunter. "Hale miał kłopoty z listami".

- Nie każdy jest taki głupek, jak ty - sapnął Hale.

"Czytanie cię nie kręci" - argumentował Hunter. "To sprawia, że jesteś wyrafinowany", powiedział, podnosząc do niego nos.

"Zaczekaj, ile mieliście lat?" Spytała Melissa.

- Około piątej czy szóstej - Hunter wzruszył ramionami. "Było to zwykle podczas snu."

"Czy twoja mama ani tata nie przeczytały ci twoich opowieści na dobranoc?" Zapytała, podciągając nogi na kanapę.

Hunter spojrział na Hale'a, jakby chciał zapytać, czy powinni jej o tym powiedzieć. Ich dzieciństwo zawsze było prywatne, nawet jeśli różni menedżerowie i pracownicy PR zachęcali ich do dzielenia się nim. Tragiczna fabuła naprawdę pociągnął w interesie, i to wszystko.

Hale nigdy nie myślał o tym, przez co przeszli, bo dzieci były czymś, co można wykorzystać. I tak naprawdę nie miało to żadnego wpływu na to, jak występowali jako hokeiści, więc uznał to za nieistotne.

Nie potrzebował niczyjej litości. Życie wyszło mu dobrze, a on nie potrzebował rozwodzić się nad latami, kiedy tak nie było.

Łapiąc, jak bracia patrzą na siebie, Melissa odezwała się.

"Przykro mi. Nie musisz na to odpowiadać - powiedziała szybko.

"To ważne pytanie" - skomentował Hunter. "I to nie jest jakiś wielki sekret, naprawdę. Po prostu nie coś, co reklamujemy. "

Melissa patrzyła od Huntera do Hale'a, cierpliwie czekając, aż któryś z nich rozwinie się.

"Nasi rodzice zmarli, gdy byliśmy tylko młodymi. Zostaliśmy wychowani przez naszą ciotkę i jej męża. To dobrzy ludzie, ale zajęło nam trochę czasu, aby zaakceptować fakt, że oni będą tymi, którzy się nami opiekują, idąc dalej - powiedział Hale, uważnie obserwując reakcję Melissy.

"Nasza mama nigdy nie była tak blisko ze swoją siostrą, więc nasza ciotka początkowo czuła się jak obca" - wyjaśnił Hunter. "Powróciliśmy do naszej więzi jako bliźniacy. Hale był moim bratem, a to była cała rodzina, którą chciałem lub potrzebowałem.

"Nigdy tak naprawdę nie zbliżyliśmy się tak bardzo do naszej ciotki lub jej męża. Dlatego Hunter czyta mi bajki na dobranoc - zakończył Hale.

Nigdy nie wypowiedzieli tych słów głośno, nie pomyślał. Ale zawsze wiedzieli o rzeczach, które przed chwilą powiedzieli, że są prawdziwe, a przynajmniej tak wierzył Hale. Dobrze było mieć to potwierdzone.

- Aby być uczciwym, bliźnięta zmiennokształtne mogą być garstką, a potem kilkoma - Hunter uśmiechnął się do niego. "Jestem zaskoczona, że ciocia Molly nawet tak długo z nami wytrzymała."

- Cierpliwości świętego, ten - Hale uśmiechnął się.

- Bardzo mi przykro z powodu twoich rodziców - wyszeptała Melissa, patrząc na nich lśniącymi czerwonymi obwódkami.

"Whoa, nie ma potrzeby żadnych wodociągów," powiedział Hunter, ściskając jej rękę.

Hale żałował, że nie może wstać z fotela i położyć się na kanapie, żeby otoczyć ramiona Melissy. Nie spodziewał się, że ich historia będzie miała taki wpływ na nią, ale docenił jej szczere emocje.

*Nosi jej serce na rękawie, ten* uśmiechnął się do siebie.

Ale miał też przecucie, czy poszedł do niej teraz, może być przytłoczony, i biegnie do wyjścia, jak to zwykle bywało. Teraz, kiedy wreszcie spędzała z nimi czas z własnej woli, nie chciał tego zepsuć.

Uczucie było dla niego niemal obce. Wiedział, jakie uczucia do Melissy, cokolwiek by to było, były silne i bardzo realne. Ale nigdy wcześniej nie czuł się tak z żadną inną kobietą, był trochę poza jego zasięgiem.

Zawsze jednak ufał swemu wnętrzu i miał nadzieję, że teraz go nie zawiedzie.

"Przepraszam, przepraszam," przeprosiła Melissa, wymachując rękoma przed twarzą, aby wysuszyć jej łzy. "Jestem wdzięczny, że podzieliłeś się ze mną tym. To było smutne, ale też strasznie urocze, wiesz?"

"Najpierw gorąca, teraz urocza. Zmusisz nas do rumieńców - zadrwił Hale.

"Jeśli znów zaczniesz mówić o naszych *zasobach*, po prostu mogę" - dodał Hunter.

"Okej, chwila przetargu została oficjalnie zakończona," Melissa przewróciła oczami na nich, z uśmiechem ciągnąc kąciki jej ust.

"Więc nie chcesz analizować naszych dzieciństwa. Cóż innego moglibyśmy zrobić? - spytał Hale, nie mogąc ukryć, że jego ton brzmi, a on stawia pytanie.

"Widziałem talię kart w tej szufladzie, kiedy sprzątałem miejsce na twoje przybycie," odpowiedziała Melissa.

"Rozbieraj pokera. Mam cię - powiedział Hunter, wstając i podchodząc do szuflady, którą wskazała.

"Wiesz, że nie o to mi chodzi," westchnęła Melissa.

"Czy wszyscy nie myślą tak jak ja?" Odpowiedział niewinnie.

"Świat nie przetrwałby," odparła Melissa, udając dreszcz.

Hale nie mógł się powstrzymać od śmiechu. Podczas gdy Hunter grzebał w szufladach, pochylił się, wciągając słodki zapach Melissy.

"Czy mogę ci zdradzić sekret?" Zapytał głosem niskim.

Melissa kiwnęła głową, nagle poważna i najwyraźniej trzymająca się każdego jego słowa.

"Stephen King's *To* jeden z moich ulubionych filmów" - wyszeptał. "Sposób, w jaki Pennywise twarz klauna wyskakuje z tego kanału ..."

"Zamknij się!" Powiedziała Melissa, rzucając w niego poduszką. "Będziesz mi dawać koszmary, jak ten film, kiedy byłem dzieckiem" - upomniała go, śmiejąc się.

"Więc może powinieneś zostać. Mogę się upewnić, że żaden straszny, malujący się na twarzy mężczyzna nie zakradnie się do twojej sypialni" - odpowiedział.

Przez chwilę wydawało się, że tak. Ale chwila minęła, a Hale miał się zastanawiać - czy kiedykolwiek posmakuje jego słodkich Złotowłosego? Na pewno miał taką nadzieję.

SIEDEMNAŚCIE

MELISA

Trzepiąc karty na stole, Melissa dała braciom zwycięski uśmiech.

- Czwarty rodzaj - oznajmiła, gdy jękali Hale i Hunter.

"Jeszcze raz? Jak sobie radzisz? - zapytał Hunter, brzmiał niemal z szacunkiem, patrząc na nią z niedowierzaniem z szeroko otwartymi oczami.

"Czy masz karty ukryte w rękawach, czy co?" Dodał Hale.

Melissa wyciągnęła ręce, czując się bardzo zadowolona z siebie. Obawiała się, że bracia przejrzą ją przez nią, sprawia, że zacznie się rumienić i rozpierzchać, i oddać jej rękę. Ale po prawdziwej rozmowie z chłopakami, czuła się coraz bardziej komfortowo wokół nich, a jej pokerowa twarz się trzymała.

- Nic, tylko umiejętność - powiedziała, odwracając ramiona.

"Umysł, gdybym sam sprawdził?" Spytał Hale, pozwalając swojemu spojrzeniu wnikać w jej ciało.

"W porządku, panie. Zwolnij swoją pozycję - ostrzegła, ciągnąc za stos kubków Reese's Peanut Butter Cups, które służyły jej za żetony. "Próbowanie odwrócić moją uwagę od flirtu jest uważane za oszustwo."

Próbując zgasić ciepło wirujące w żołądku, rozpakowała jeden z cukierków i ugryzła. Na zewnątrz było ciemno. Minęły godziny, a ona nawet nie zauważyła, ponieważ grali w pokera i rozmawiali o wszystkim i o niczym.

To, o czym wspominał Cannon, o bliźniętach w jego drużynie mających jedną dziewczynę, wciąż dręczyło ją w głowie. Ale naprawdę nie było czasu, aby zapytać ludzi: "hej, jak ci się podoba, dziel się kobietami lub naiwnością?", Więc zachowywała takie myśli dla siebie.



*Nie muszę wiedzieć. To tylko ja, starając się zaspokoić moją ciekawość . Co mnie obchodzi, co lub kto robi w zaciszu własnego domu?*

Coś z tym uczuciem nie do końca jednak brzmiało prawdziwie. Ona się tym przejmowała i nic nie mogła na to poradzić, z wyjątkiem ignorowania sposobu, w jaki jej żołądek robił salto, gdy była wokół Hale'a i Huntera.

*Nie stoję na jedną noc i nie jestem gotowa na nic więcej,* przypomniała sobie.

"Myślę, że już czas wyjechać", powiedziała, rozciągając ramiona za plecami.

"Czy musisz? Wciąż mamy to wino, które przyniosłeś nam jako ofiarę pokojową - Hunter pochlebił.

"I mamy mnóstwo sypialni, oprócz tych, w których śpimy," dodał Hale.

"Dzięki za ofertę, naprawdę," odpowiedziała, dając im zarówno znajomy wygląd. "Ale jestem dobry."

"W porządku," Hunter wzruszył ramionami. "Wtedy cię wyprowadzimy."

"Nie musisz," próbowała się spierać, ale bracia byli już na nogach, kierując się do drzwi.

Więc poszła za jego przykładem, próbując nie myśleć o ostatnim czasie, kiedy wsiadała do samochodu, i przerwał mu Hale. Ale teraz Hunter też tam był, więc nic podobnego nie mogło się stać. Dobrze?

Obie odpowiedzi na to pytanie przeraziły ją, z różnych powodów, więc zdecydowała się włożyć płaszcz w milczeniu.

"Dziękuję za książki. Miło było spędzać czas z tobą - powiedział Hunter.

"Wiesz, że możesz przyjść, nawet jeśli nie musisz, prawda?" Zapytał Hale.

Melissa spojrzała na nich oboje, światła w korytarzu rzucały cień na ich twarze i akcentowały te seksowne kości policzkowe. I uświadomiła sobie, że te ostatnie godziny, które z nimi spędzała, mówiąc w ogóle o niczym, a nie grając w pokera, nie oszczędziła nawet myśli w Desmondie, jego licznych żonach i koleżankach, czy Morris Realty.

- Dobrze się bawiłem - powiedziała, wkładając palce na palcach i kładąc szybki pocałunek na policzkach brata. Bliźniacy zdziwili się, po czym odwrócili się do niej. Stojąc w małym pokoiku ze zwieszonym płaszczem, nawet nie wiedziała, dlaczego je całowała. Ale teraz, kiedy to miała, wydawało się, że wszelkie uczucia bulgoczą na powierzchnię. Hale i Hunter zostały już zbyt blisko, a opłata rozpoczął budowę w Melissy ciała, pomogła rozpocząć od tej chwili ustami dotknął ich skórę. Wpatrując się w nich, nie mogła nawet zmusić się do protestu, gdy obaj pochylili się, a usta Huntera szukały jej, podczas gdy Hale schylił się do jej szyi.

Wydawało się, że słowa były zupełnie niepotrzebne, ponieważ ich głód wzajemnie się przejmował. Czuło się, jak gdyby istniała jakaś siła poza nimi, gdy cała trójka nagle stała się plątaniną rąk i ust, poruszając się z pośpiechem ludzi, którzy powstrzymywali się zbyt długo.

Jej usta rozchyliły się na Huntera z zapalem, z zapartym językiem. Pocałunek był głęboki i pełen potrzeby, a Melissa znalazła się w każdym calu zapachu Huntera.

W międzyczasie Hale zajął się wrażliwą skórą na szyi, jednocześnie obejmując ją w talii, by utrzymać ją na stałym poziomie. Widząc, jak słabe są kolana, była bardzo wdzięczna za to.

Ich ręce były nad nią, przytłaczając, naciskając odpowiednie przyciski i wciągając westchnienie w usta Huntera. Jej cipka była już pulsująca i mokra, gdy zaciskała mocno uda, zaskoczona tym, jak obezwładniało jej pożądanie.

Gdy Hunter delikatnie nacisnął jej pierś przez jej ubranie, wolna ręka Hale opadła niżej, opierając się na wierzchołku jej ud.

"Mogę wyczuć, jak się masz," szepnął jej do gardła, wywołując dreszcz w kręgosłupie. "Czy tego chcesz?" Zapytał, przykładając najmniejszą presję ręką.

Nie myśląc nawet, Melissa oparła biodra i zmiażdżyła łechtaczkę palcami, rozpaczliwie pragnąc go dotknąć. Hunter znalazł jej sutek w biustonoszu i powoli ścisnął go między palcami, zwiększając jedynie jej pulsowanie.

"Och, Boże ..." wymamrotała wargi Huntera, z odrzuconą głową i zamkniętymi oczami.

"Uwielbiam cię tak widzieć" - powiedział w odpowiedzi, po czym nagle ucisnął usta.

Palce Hale przesuwaly się w górę i w dół, przecinając materiał jej dzinsów, a Melissa mogła tylko jęczeć. Nie ma sensu nawet udawać, że nie

znalazła się całkowicie pod ich kontrolą, albo że nie kochała każdej sekundy tego, co jej zrobili.

Kiedy Hale rozpiął jej spodnie i wsunął rękę pod tkaninę, pomyślała, że może zejść z czystej niecierpliwości. Wewnątrz był ogień, który groził, że ją spali, jeśli nie znajdzie sposobu, by uwolnić trochę ciepła.

Kiedy palce Hale'a znalazły jej spuchnięty, obrzmiały łechtacz i zaczęły pracować wokół niego powoli, każda myśl, którą Melissa porzuciła. Jedyne, na co mogła się skupić, to sposób, w jaki dokuczał jej ciało, budując przyjemność w jej calach po calach.

Kiedy wsunął jej palec w palec, prawie go straciła. Hunter bawił się jej piersiami, całując jej oddech, i nic z tego, co się działo, nie wydawało się już realne.

Z powodu tego, jak ostatnio była na krawędzi i sfrustrowana seksualnie Melissa, nie trwała długo, dopóki nie ruszyła się z palcami Hale'a, a jej biodra pracowały nad jego większą ilością. Kiedy jego kciuk przyspieszył jej łechtaczkę i znalazł właściwy rytm, nie mogła już dłużej tego trzymać.

Przyjemność wybuchła w całym ciele, promieniując na zewnątrz i sprawiając, że drży pod intensywnością wrażeń. Pocałunek Huntera był teraz delikatny, kiedy wyskoczyła z fali. Hale odsunął rękę i pocałował ją w policzek.

"Jesteś taka piękna," wymamrotał, gdy Melissa powoli wróciła na ziemię.

I to było dość katastrofalne lądowanie.

*Co, do cholery, zrobiłem?*

To było szaleństwo, czyste i proste, i nie mogła pozwolić, by poszło dalej. Pozbywając się wszelkich resztek zdrowego rozsądku, które pozostawiła, niechętnie wyplątała się z bliźniaków.

"Ja ..." zaczęła, nie wiedząc, co powiedzieć.

"Zostań na noc", namawiał Hunter, gdy pośpiesznie zapinała guziki na jej džinsach.

"Nie mogę, przepraszam, muszę iść," odezwała się, obawiając się, że w końcu zgodzi się powiedzieć "tak", jeśli w tym momencie nie wydostała się z tego domu.

- Melissa ... - zaczął Hale, ale już wchodziła do butów i otwierała frontowe drzwi.

"Cześć!", Powiedziała, wychodząc na zewnątrz.

" Cześć ? Naprawdę? Hunter zawołał za nią.

Melissa nawet nie spojrzała za siebie, kiedy wskoczyła do samochodu i zamknęła za sobą drzwi, drżąc z rozkoszą, gdy próbowała wsadzić kluczyki do stacyjki. Hale i Hunter stali przed drzwiami, patrząc na nią, gdy uruchomiła silnik i odjechała.

Wkrótce stały się tylko dwiema postaciami w lusterku wstecznym, coraz mniejszymi, dopóki nie straciła ich z oczu. Część jej chciała obrócić samochód i wrócić, aby zabrać ich do swojej oferty.

*Nie mogę ... Już byłem zbyt lekkomyślny.*

Zszokowana tym, jak bardzo jej ciało zareagowało i jak oboje pożerili ją od razu, zmusiła się, by skupić się na drodze przed nią i myśleć o

czymkolwiek innym, niż o mężczyznach, z którymi przekroczyła granicę, z której nigdy nie mogłaby się obejść.

Po prostu czuła się bezpieczna. Nie tkwiła w jej głowie, myśląc o wszystkich swoich problemach. I miała ich mnóstwo.

Detektyw Cameron wciąż nie oddzwonił i to ją martwiło. Wydawał się szczery, gdy powiedział, że będzie ją aktualizował, ale teraz czuła się, jakby potykała się w ciemności.

To, że nic o nim nie słyszała, ciążyło jej przez cały dzień. Ale ten niepokój zniknął, gdy tylko zobaczyła Hale'a i Huntera. Jej nerwy wciąż brzęczały od poddania się szalonej chemii między nimi, a nawet myślenie o tym, jak Cameron ją rzuciła, nie mogło wydobyć bliźniaków z jej głowy.

Melissa nie mogła powstrzymać się od wyobrażenia sobie małych chłopców, którzy kiedyś byli braćmi, tracąc rodziców i nagle musieli żyć z praktycznie nieznanymi. Najwyraźniej, opierając się na sobie, przebrnęli przez nie. Ale to nie zaprzeczyło, jak trudne musiało być w tym czasie.

Pograżona w myślach, podskoczyła trochę, gdy jej telefon brzęczał w torebce, siedząc na miejscu pasażera. Ponieważ była prawie w domu, czekała, żeby to sprawdzić. To była prawdopodobnie jej mama, sprawdzająca ją.

To była dla niej dziwna godzina. Ale znowu, z usługą komórkową tutaj, nie zdziwiłoby ją, gdyby jej mama wysłała wiadomość kilka godzin temu, a teraz właśnie doszła.

Podciągając się do swojej małej kabiny, Melissa wyłączyła silnik i sięgnęła do torebki, wyciągając telefon. Zmarszczyła brwi, kiedy rozpoznała dziwny numer, który kiedyś ją wysłał.

*Gdzie są moje pieniądze?* wiadomość przeczytana, taka sama jak poprzednio.

Sfrustrowana i wściekła, że nawiedzają ją kurwa Desmond, postanowiła zareagować.

*Nie wiem, kim jesteś, ale nie mam twoich pieniędzy. Nie kontaktuj się ze mną ponownie,* napisała odpowiedź i wysłała.

Wysiadła z samochodu i podeszła do drzwi trochę szybciej niż zwykle, grzebiąc w klawiszach i wzdychając, kiedy w końcu otworzyła drzwi. Zapaliła światła, zamknęła za sobą drzwi i zatopiła się w małej kanapie w salonie, przykrytej różnymi kolorowymi kołdrami.

Jej telefon wciąż był ściskany w dłoniach, kiedy znowu zabrzęczał. Lekkie światło w kącie ekranu mrugało, pokazując, że dostała nowy tekst.

*Leżąca suka,* czytała, a Melissa czuła, że jej krew jest zimna.

OSIEMNAŚCIE

ŁOWCA

"W e Próbowałem z nią rozmawiać, David," Hunter westchnął, trzymając telefon w porę tak Hale mógłby słuchać, jak również. "Mówiłem ci, ona ma jakąś rzeczywistą ofertę telewizyjną na horyzoncie, a ciągnięcie tego skandalu jest jej sposobem na zabezpieczenie tego."

Usłyszał westchnienie Davida po drugiej stronie linii.

- Myślisz, że powinniśmy wrócić do Chicago? - spytał Hale, posyłając Hunterowi wymowne spojrzenie.

Hunter wiedział, że żaden z nich nie chce jeszcze opuścić Shifter Grove. Miało to wiele wspólnego z pewną panią Morris, której udało się wywrócić wszystko do góry nogami.

*"Nie powinieneś robić niczego, zanim nie mamy strategii",* odparł David, jego słowa były trochę niepewne, ale nadal w większości zrozumiałe. *"Diana robi świetną robotę, przeciągając twoje imiona przez błoto, i dopóki nie udowodnimy, że kłamie, po prostu zamierzamy odejść jako szarpnięcia obronne."*

"Tracimy praktyki i jestem zmęczony ukrywaniem się, tak jakbym zrobił coś złego", powiedział Hunter, jego głos wzrósł. "Musi być trochę zabawy."

*"Pracuję nad ..."* odparł David, koniec jego zdania został odcięty przez zniekształcony, pusty dźwięk.

"David? Nie możemy cię usłyszeć - powiedział Hunter, przysuwając głośnik telefonu do ust.

*"Powiedziałem, że jestem ..."* David próbował ponownie, zanim połączenie zostało całkowicie odcięte.

- Świetnie - sapnął Hale. "Lepiej nie powiedział, że pracuje nad swoją grą w golfa."

"Chyba nigdy się nie dowiemy," odpowiedział Hunter z udawanym westchnieniem, próbując rozładować nastrój.

Chociaż to, co powiedział, było prawdą, że jest zmęczony byciem złoczyńcą, jego gniew rozpląnął się, gdy tylko pomyślał o Melissie.

"Przynajmniej Złotowłosa nie sądzi, że jesteśmy absolutnymi głupcami" - zauważył.



"Jak długo potrwa to jednak? Jestem zaskoczona, że nie widziała naszej twarzy w wiadomościach ani na okładkach tabloidów. To tylko kwestia czasu, zanim to zrobi - odpowiedział Hale.

Hunter próbował zadzwonić do Davida, kiedy stali w korytarzu pustego, trzeciego piętra, ale bezskutecznie. Sygnał zniknął.

"Czy nie jesteś promyk słońca?", Skomentował, podnosząc telefon wysoko w powietrze i obracając się w kółko.

"Nie powinniśmy nigdy jej nie okłamywać" - powiedział Hale w odpowiedzi.

"Och, i dlaczego nie umieszczamy reklamy w lokalnej gazecie, ogłaszając nasz pobyt tutaj! Jestem pewna, że jakaś agencja prasowa odłożyła już pieniądze na wskazówkę, która prowadzi do lokalizacji błądzących bliźniaków, które doprowadziły Dianę Moore do ciąży.

- Zyskajmy tu *Z Z News Network*, a to narzędzie reportera może uzyskać wyłączność dla jego *guru plotkarskiego* - wyrzekł Hunter, po czym wepchnął telefon do kieszeni.

Czuł pulsowanie żył w pobliżu jego skroni, gdy kończył, jego palce drgały, gdy myślał o tym, jak dokładnie i bezdusznie Diana porwała go i Hale'a.

"Potrzebujesz masażu lub czegoś takiego," Hale uniósł brew. "Ponieważ prawo to było, że szesnastoletnia dziewczyna nie została zaproszona na gówna na poziomie balu. Jestem pewien, że Shifter Grove nie ma lokalnej gazety.

Hunter próbował się z tego nie śmiać, ale mu się nie udało.

"Masz rację. Ta rzecz mocno mnie raniła. Czuję się bezużyteczna, wiesz - westchnął. "I wiesz, że wybrałem daty, kiedy przyszedł na bal maturalny," dodał, przekrzywiając głowę na brata.

Hale zarzucił rękę na jego ramię, gdy schodzili po schodach. I przez chwilę Hunter był zadowolony, że przynajmniej miał kogoś, na kim mógłby się oprzeć, że byli w tym razem. Co by było jeszcze lepiej, gdyby Hale został całkowicie pozbawiony tego bałaganu. Ale było już za późno.

"Nie ma lepszego czasu, aby zacząć wierzyć w karmę, co?" Spytał Hale, chichocząc do siebie. "Może to Shitstorm, który stworzył Diana, wróci, by ostatecznie ugryźć ją w dupę.

"Pytanie brzmi, czy mamy czas czekać, aby to się stało?" Odpowiedział Hunter. "Czy naprawdę sądzisz, że powinniśmy zostać oczyszczeni z Melissy?" Zapytał po chwili namysłu.

"Możemy wyjaśnić naszą stronę opowieści," Hale wzruszył ramionami.

"A co, jeśli nam nie wierzy?"

- A co, jeśli tak zrobi? - sprzeciwił się Hale.

"Musimy myśleć w najgorszym przypadku, tutaj. Powiedz, że wierzy w wersję Diany i sprzedaje nas prasie - podsunął Hunter.

Nie było to coś, o czym chciał myśleć, ale musiał objąć wszystkie podstawy.

"Naprawdę myślisz, że by to zrobiła?" Spytał Hale.

"Nie sądziłem, że Diana zrobi to, co zrobiła, a my znamy ją znacznie dłużej niż znamy Melisę."

Hunterowi nie podobały się słowa płynące z jego ust, ale mimo to musiał je wypowiedzieć. Ich kariera może zakończyć się na linii, w zależności od ich decyzji w przyszłości. Podczas gdy on i Hale byli znani z tego, że nie brali zbyt wiele na serio, granie w hokeja było wyjątkiem.

Lód był jak dom, adrenalina gry i pośpiech zwycięstwa, w którym żył. Nie mógł pozwolić, by mu to odebrano. Lepiej być bezpiecznym niż żałować, i tak dalej.

Hale westchnął, gdy dotarli do salonu i usiadł na kanapie. Wiedząc, że jego brat jest predylekowany do prawdy, Hunter wiedział, że trzymanie w tajemnicy przed Melissą musi go przygniatać.

"Słuchaj, doprowadzimy Davida do powrotu, a my to rozwiążemy. Wtedy możemy powiedzieć wszystko Melissie - powiedział.

"Jeśli wcześniej się o tym dowie, już nigdy nam nie zaufa," odpowiedział Hale.

Tonący na kanapie, Hunter opuścił głowę. Kiedy opinia Melissy stała się dla niego tak ważna?

"To nie tak, że opowiedziała nam całą historię swojego życia" - zauważył, wiedząc doskonale, że szukał usprawiedliwienia.

- Przynajmniej nie kłamała, że jest agentem nieruchomości - odparł Hale.

Hunter szukał odpowiedzi na to pytanie, gdy jego niedźwiedź nagle stał na baczność. Coś położyło jego zwierzęcą stronę na krawędzi i patrząc na Hale napiętego obok, jego brat też to poczuł.

To nie było nic oczywistego, co sprawiło, że warczał do siebie, po prostu subtelna zmiana w powietrzu i poczucie, że nie jest zupełnie sam. Nie mówiąc ani słowa, zarówno on, jak i Hale dotarli do okien, spoglądając na zewnątrz w ciemność.

Drogi wyglądały na niezakłócone, z wyjątkiem śladów opon Melissy, a las wydawał się cichy. Ale coś wciąż było nie tak. Cicho podszedł do drzwi i otworzył je, czując powiew czystego, zimnego powietrza.

Tam było ledwie zauważalne, ale łatwe do wykrycia. Zapach zmiennokształtnego.

- Halo? - zawołał Hunter, gdy Hale pojawił się u jego boku.

Spotkał się z niczym, tylko milczeniem, gdy wiatr wiał między sosny.

- Ktoś tu był zdecydowanie - skomentował Hale, przeciągając powietrze nosem.

Czując się odsłonięty, Hunter zamknął drzwi. Teraz chodziło tylko o przypadek jakiejś przypadkowej zmiany na wieczorny spacer lub coś więcej.

Jedno było pewne. Jeśli ktokolwiek to zobaczyłby, mogliby zostać pokrzyżowani.

DZIEWIĘTNAŚCIE

MELISA

*Jesteś już w drodze?*

- przeczytała wiadomość, gdy Melissa zerknęła na swój telefon na fotelu pasażera.

*Geez, co za pośpiech?* Zastanawiała się, nie zadając sobie trudu, aby odpowiedzieć, ponieważ była blisko do tej Plainwood Estate anyway .

Hunter po raz pierwszy wysłał jej SMS-a mniej niż pół godziny temu, będąc tajemniczym, kiedy powiedział, że musi przyjść. Kiedy próbowała zapytać dlaczego, właśnie dostała w odpowiedzi niewyraźny "zobaczysz".

*Muszę powiedzieć, że jestem trochę bardziej ciekawy.*

Po wczorajszej nocy pomyślała, że będzie czuła się bardziej niezręcznie, widząc bliźniaków niż ona. Może lepiej zrobiła, próbując przekonać samą siebie, że tak się nie stało, niż myślała.

Jednak czas wizyty był dość zły. Nadchodząca burza, która została obiecana, zdawała się wreszcie docierać, gdy jej wycieraczka ledwo przecięła wir bieli, przejmując wzrok.

*Lepiej nie spalili tego miejsca ani niczego.*

Odniosła wrażenie, że bliźnięta są zdolne do podniesienia małego piekła, pomimo tych bardzo skutecznych oczu-szczeniąt, które wyczarowywały od czasu do czasu. Ze swoją arogancją i pieniędzmi do spalenia była pewna, że mieli mnóstwo kłopotów.

*Tak samo jak ja,* przypomniała sobie, w celu zastrzeżenia wyroku.

Bardziej poznając mężczyzn, stali się bardziej ujmujący i mniej nieznośnie pewni siebie. Dorastając bez rodziców i mając dystans między

nimi a ich nowymi opiekunami, założyła, że nadmierna pewność siebie jest rodzajem mechanizmu radzenia sobie.

I musiała przyznać, że w przypadku ludzi, którzy nie byli nieśmiali, myśleli wysoko o sobie. Musiała wystraszyć swój własny róg więcej niż raz, kiedy próbowała wydobyć firmę z ziemi, więc nie była obca tej koncepcji.

Mimo to wciąż sprawiała jej kłopot.

*Cóż, przynajmniej to miejsce wciąż stoi*, pomyślała, podnosząc podjazd.

Będąc tu tak często w ciągu ostatnich kilku dni, miejsce zaczęło przypominać bardziej dom niż rzeczywistą kabinę. Może Hale i Hunter mieli z tym coś wspólnego, ale nie chciała teraz zagłębiać się w te myśli.

Najwyraźniej nie mogła zignorować mężczyzn, zarówno ze względu na swoją pracę, jak i fakt, że otaczanie ich sprawiło, że czuła się szczęśliwsza niż przedtem, odkąd Desmond wykupił swoje pieniądze. A może nawet szczęśliwsza niż przedtem ...

Przysięgła więc sobie, że będzie przyjaźnie z bliźniakami i pozwoli sobie jak najlepiej widzieć ludzi. Ale to było to. Tylko przyjaciele.

Zupełnie zamierzała zignorować, jak jej żołądek napęniał się motylami na ich widok, albo jak czasami łapała je patrząc na nią, jakby wyobrażała sobie, że głodny lew wpatruje się w szczególnie apetyczną antylopę.

*Tak. Że to będzie działać z wielkim*, westchnęła do siebie, gdy wysiadł z samochodu.

Wiatr niemal odrzucił ją do tyłu, gdy starała się zamknąć drzwi samochodu, śnieg brzęczał wokół niej i leciał jej w oczy. W jakiś sposób udało jej się dotrzeć do frontowych drzwi, które otworzyły się, zanim zdążyła zapukać.

Zanim się zorientowała, co się dzieje, została wciągnięta do środka, a drzwi zamknęły się za nią.

"Dobrze, jesteś tutaj," powiedział głos Huntera, gdy odgarniała śnieg z twarzy.

"Możemy potrzebować twojej pomocy" - dodał Hale.

Absolutnie nonszalancki sposób, w jaki ją przywitani, pomógł jej uspokoić. Nie myślała, że odstawią ją na miejsce lub spróbują coś z tym zrobić, ale widząc, że traktują ją jak zawsze, wciąż dodawało otuchy.

Kiedy w końcu zdołała na nich spojrzeć, musiała zrobić podwójny cios. Obaj faceci mieli na sobie fartuchy i ogromny uśmiech, ale to nie wszystko. Fartuch Hale'a wyraźnie miał na sobie ślady poparzeń, a Hunter miał na twarzy smugi czegoś, co wyglądało jak sos marinara.

Wyciągając szyję, by zobaczyć za sobą, z kuchni zniknął jakiś niebieskawy dym.

„O mój Boże, to są zamiar spalić się w dół,” wymamrotała.

"Och, to?" Hunter machnął ręką, spoglądając za siebie. "Włożyliśmy to przed wiekami, bez zmartwień."

Hale przewrócił oczami, posyłając bratu spiczaste spojrzenie.

"Ktoś zostawił swoją rękawicę kuchenną w piekarniku" - powiedział.

"To ty masz sos wszędzie", Hunter odskoczył, pocierając czerwoną plamkę na policzku rąbkiem fartucha.

- Więc gotowałeś - wtrąciła Melissa, co musiało być przerażającym uśmiechem na twarzy. "Gdybym mógł zaryzykować zgadnięcie, nie poszło tak dobrze?"

- Plan był świetny - wyjaśnił Hunter, a Hale kiwał głową. "Mieliliśmy zamiar zrobić makaron. Szybko i łatwo, prawda? - zapytał.

"Źle", odpowiedział Hale.

"Okazało się, że nie podano wystarczającej ilości wody na spaghetti ..." Hunter zmarszczył nos, przesuwając dłonią po karku.

- A potem nastąpił incydent w kuchence mikrofalowej ... - wtrącił Hale.

"Dlaczego korzystałeś z kuchenki?" Zapytała Melissa, zrzucając płaszcz i próbując zrozumieć ten szaleństwo.

- Oczywiście na klopsiki - odparł Hunter, jakby to była najbardziej oczywista odpowiedź w historii.

- Racja - wyjęła Melissa, kiwając głową. "Oczywiście."

"A potem coś było nie tak z sosem do sosów. Odkręcałem wieko, kiedy wszystko się rozbiło - Hale wzruszył ramionami. "Więc to nie była cała nasza wina."

Melissa była pewna, że jej brwi musiały już napotkać linię włosów. Mogła już sobie wyobrazić tych dwóch olbrzymich mężczyzn biegających po kuchni jak para zaginionych Braci Marx. Tłumiąc chichot, próbowała przybrać neutralny wyraz.



"Może użyłeś trochę zbyt dużej siły?", Delikatnie zasugerowała.

Z wyrazu twarzy Hale'a było jasne, że nawet o tym nie pomyślał. Wyjęła stopy z butów, wyjęła z kieszeni krawat do włosów i ułożyła włosy w bułeczkę.

- W porządku, sprawdzimy uszkodzenia - powiedziała, przeciskając się przez mężczyzn. "Co zainspirowało cię do spróbowania gotowania? Bez obrazy, ale nie wydaje się, że jesteś w tym dobry.

"Myślę, że to już nie jest tajemnica," Hunter zaśmiał się.

"Próbowaliśmy zrobić ci obiad. To miała być niespodzianka - wtrącił Hale.

Melissa zatrzymała się, gdy dotarła do kuchni, zaskoczona tym.

"Gotowałeś ... dla mnie?" Zapytała, zwracając się do braci.

"No tak," przyznał Hunter. "Wykroczyłeś poza naszą pomoc i chcieliśmy zrobić coś miłego".

"Mogło być lepiej," Hale uśmiechnął się do niej. "Ale przynajmniej jesteś tutaj, więc to jest pozytywne."

"Doceniam wysiłek, nawet jeśli egzekucja jest trochę ... brakująca," odpowiedziała, machając dłonią przed twarzą, a dym wciąż unosił się z pieca. "Możesz chcieć otworzyć tutaj okno".

"Tak, rozumiemy to. Ty, usiądź. Nadal mamy ten ser, który przynieśliście, aw spiżarni powinno być trochę winogron i chleba ... Sprawimy, że zadziała. Nadal będzie kolacja, tylko taka, która nie będzie zawierała niczego łatwopalnego - powiedział Hunter, zdejmując fartuch.

Czując się nieco niepewnie, Melissa otworzyła usta z pomysłem, by się spierać, ale Hale przerwał jej.

"To tylko obiad. Aby podziękować za bycie przyjacielem. Nawet rozmawiałem z Hunterem o tym, że witałem cię tylko z fartuchem, tak niewinne są nasze intencje - powiedział.

Melissa musiała się z tego śmiać.

"Nie sądzę, żebyś miał najmniejszy trop, czym jest" niewinny "- odpowiedziała.

- Zostaniesz? - spytał Hunter, poprawiając ją wzrokiem. "Nie musimy rozmawiać o zeszłej nocy ani o czymkolwiek, o czym nie chcesz rozmawiać."

Po tych wszystkich kłopotach, jakie dla niej zrobili, czy naprawdę mogła powiedzieć "nie"? To był tylko przyjacielski obiad, prawda?

Wiedziała, że całkiem oszukuje się myślą, że mogłaby po prostu zaprzyjaźnić się z tymi mężczyznami, ale patrząc na nich, otoczona dymem i posmarowana sosami i sadzą, cóż innego mogłaby powiedzieć, ale "tak".

*Żyjesz tylko raz i całe to gówno.*

20

KRZEPKI

Dym zniknął, a kominek ryczał, nadrabiając zimne powietrze, które wpadło przez otwarte okna. Na stoliku do kawy stał półmisek z przekąskami, gdy wszyscy troje usiedli na kanapie, popijając wino.

Melissa lśniła w ciepłym świetle. Odgarniając włosy z twarzy, Hale mogła swobodnie badać delikatną krzywiznę szczęki i miękkość krągłości jej policzków. Usiąść tak blisko, było tak samo torturalne, jak było wspaniale, i znalazł się w zgodzie z każdym jej ruchem.

"Proszę, po prostu nigdy więcej nie gotujcie," roześmiała się, wkładając winogrono do ust. - A jeśli tak, w pobliżu masz przynajmniej gaśnicę.

"Nauczyliśmy się tej lekcji, teraz możesz przestać się z nas nabijać" Hunter westchnął, a uśmiechem zawisł nad jego ustami.

"Myślę, że to zależy ode mnie," drażniła się Melissa, odchylając się, by oprzeć ramiona o kanapę. "Nigdy nie musiałeś gotować dla siebie, prawda?"

"Dostajemy nasze posiłki do nas, gotowe do wyjścia," odpowiedział Hale.

"Fancy" zauważyła Melissa, unosząc brew. "Zajęci biznesmeni i wszyscy, prawdopodobnie nie mieliby nawet czasu na gotowanie."

Przypomnienie kłamstwa, które powiedział jej i Hunterowi, przesłało mu fale, ale odsunął ją na bok. Nie chciał teraz o tym myśleć, nie z Melissą u boku, patrząc na niego z pięknym uśmiechem na twarzy.

"Więc pracujesz dla tej samej firmy czy czegoś takiego?" Zapytała.

- Tak, jesteśmy w tym samym zespole - powiedział Hale, znajdując pocieszenie w słowach, które były prawdziwe. "Mam szczęście, że mam u boku mojego brata, nawet jeśli czasami może być dupkiem."

"Jakbyś cały czas był wiadrem słońca," wyśmiał Hunter.

- Przynajmniej nie wyrzuciłem nas z tego poddasza, którego wynajmujemy - odparł Hale, wskazując kieliszek na Huntera.

"Wygląda na to, że kryje się za tym opowieść" - prychnęła Melissa. "Kolejny pożar w kuchni?" Zachichotała.

"Nie," odpowiedział Hale. "Mój brat tutaj nie zdawał sobie sprawy z tego, że zainstalowanie na środku salonu drążka do odpędzania może stanowić naruszenie warunków najmu."

Melissa prawie zakrztusiła się łykiem wina, które brała.

- Striptizerka? - zapytała, rozszerzając oczy. "Bardzo elegancko", dodała z uśmiechem.

"Teraz się śmiejesz" - zauważył Hunter. "Ale facet, który go zainstalował, wykonał tandetną robotę. I pozwól, że ci powiem, że twoja impreza zostanie zrujnowana przez uciekający biegun, to nic zabawnego."

Wybuchając śmiechem, Melissa spojrzała z niedowierzaniem na Huntera.

"Nie ... Nie możesz mówić ..." wyszła, gdy przestała się śmiać.

"Tak. Wskoczył z sufitu i opadł na podłogę. Hunter kiwnął głową.

- Cóż ... mam nadzieję, że nikt nie tańczył, kiedy to się stało - powiedziała Melissa, patrząc od Huntera do Hale'a.

- Srebrna podszewka - powiedział Hale. "Nikt nie został ranny, ale możesz się założyć, że właściciel dowiedział się o tym."

"Wy dwoje mieliście ekscytujące życie", skomentowała Melissa, kładąc na stoliku pusty kieliszek do wina.

- Zrobiliśmy nasz udział w spalaniu świecy po obu stronach - przyznał Hunter. "Ale to nie wszystko, na co go stać," dodał.

*To na pewno*, wyśmiał Hale, myśląc o Dianie.

- Bycie tutaj, w Shifter Grove, to miła zmiana tempa - zgodził się Hale. "Jak o tobie? Przeprowadzka tutaj z Chicago musiała być dostosowaniem, delikatnie mówiąc. "

Nie mógł nie zauważyć, że rysy Melissy zaciskają się w tym pytaniu. Wymieniając spojrzenie z Hunterem, oboje czekali, aż ona odpowie.

"To było jedno, czego potrzebowałem," zaczęła, zanim znów wpadła w swoje myśli.

Nie chcąc naciskać, Hale i Hunter usiedli, czekając, czy nie chce o tym rozmawiać, czy nie.

"Był facet", powiedziała w końcu. "Właściwie to mój narzeczony."

To zdecydowanie zwróciło uwagę Hale'a. Melissa nigdy nie wychowywała chłopaka ani niczego w tym rodzaju, więc to była dla niego nowość. Jednak, jak mówiła o mężczyźnie, wydawało się, że związek nie trwał.

"Desmond i ja pracowaliśmy razem," wyjaśniła, coś ostrego w jej głosie. "I na papierze wydawał się idealny. A może po prostu przeoczyłem to, czego nie chciałem zobaczyć ... - urwała, zanim Hale i Hunterowi

zawstydzili się uśmiechem. "W każdym razie nie jesteśmy już razem i nie powinienem włączyć się po moim byłym".

"Nie włączysz się," Hunter pokręcił głową. "Możesz mówić o tym, co chcesz."

W oczach Melissy poczuła się zraniona, gdy spojrzała na nich, siedzieli po obu jej stronach, a Hale poczuł irracjonalną potrzebę wyśledzenia tej postaci Desmonda i sprawienia, by żałował, że kiedykolwiek spowodował jej ból.

*Jestem absurdalny, powiedział sobie, ale uczucie pozostało.*

Zbliżając się do Melissy, dotknął jej dłoni, przesuwając kciukiem po jej palcach. Jego niedźwiedź zareagował natychmiast na dotyk, otwierając wir potężnych emocji. Nie było nic o Melissie, którego nie chciał wiedzieć.

*Mój, coś głęboko w nim warknęło, nawet gdy próbował go stłumić.*

"Oszukał mnie" wyrzuciła Melissa. "Nie dowiedziałbym się nawet, gdyby inni ludzie mi nie powiedzieli. Byłem tak ślepy i pozwoliłem mu zrobić ze mnie dumia - powiedziała, jej oczy błyszczały. "Boże, nawet nie wiem, dlaczego ci to mówię," pociągnęła nosem.

Hunter przysunął się bliżej niej, obejmując ją ramieniem.

"Nie zrobił z ciebie głupka, zrobił z siebie idiotkę. Nikt oprócz idioty nie pozwoliłby komuś tak niesamowitemu jak przesuwac palcami - powiedział.

"Teraz możemy się zgodzić" - dodał Hale. "Ten facet z Desmond wykorzystał twoje zaufanie, a teraz on płaci cenę - stracił cię."

Zanim zdążył dokończyć to zdanie, Melissa zarzuciła mu ręce na szyję i ścisnęła go mocno. Osłupiały, nie mógł nawet owinać się ramionami, kiedy oderwała się od niego, tylko po to, by dać Hunterowi taki sam uścisk.

"Wy dwoje jesteście słodcy, striptizerki i ogniska kuchenne i wszystko", powiedziała cicho, uśmiechając się przez łzy w oczach.

"Nie sądzę, żebym kiedykolwiek był nazywany" słodkim ", pomyślał Hale.

Zdecydowanie nie, kiedy tłuł przez ciała na lodzie, a nie kiedy zabierał do domu okazjonalnego króliczka. Nawet nie pomyślał o tym jako o czymś, co chciałby, żeby ktoś o nim mówił. Brzmiałoby to bardziej jak zniewaga.

Jednak Melissa mówiła, że to go rozśmiesza.

Ściskając jej dłoń, podciągnął ją do ust i pocałował, cały czas wpatrując się w nią. Nastrój w pokoju zamienił się w dziesięciocentówkę, gdy łzy Melissy zniknęły, usta lekko się rozchyliły, gdy patrzyła, jak jego usta dotykają jej skóry.

Kątem oka widział, jak Hunter przesuwa palcem po jej ramieniu i szyi, sprawiając, że drży. Powietrze wydawało się stać nieruchomo, gdy cała trójka zaplątała się nawzajem, a Hale rozkoszował się wreszcie jej dotknięciem.

Melissa westchnęła cicho, gdy Hale objął ją w talii i przyciągnął bliżej, aż klatka piersiowa przycisnęła się do jego piersi.

"Nie mogę," wyszeptała, ale za słowami nie było przekonania.

- Ale ty chcesz - powiedział Hunter niskim głosem, pociągając za krawat do włosów i rozrzucając złote kłębki wokół niej.

Kiedy Hale położyła kciuk na brodzie i pochyliła się ku niemu, nie sprzeciwiła się. Wpatrywała się w niego z nierównomiernym oddechem i nieregularnym biciem serca. Hunter już całował ją w szyję, a kiedy Hale pochylił się i przycisnął wargi do Melissy, rozpułyła się na nim.

Miękki i ostrożny Hale namówił ją pocałunkiem, dopóki nie jęknęła cicho w jego ramionach. Kiedy wsunął język w usta, jej głowa opadła z powrotem, jej dłonie chwyciły jej koszulę.

Wyczuwał w niej ogień, tylko czekając na uwolnienie. Ale kiedy pogłębił pocałunek, zagrzebując się w nim, twierdząc, że ma usta jak jego, odsunęła się. Ręce na jego piersi pchnęły zamiast ciągnąć, a zanim się zorientował, stanęła na nogi.

Z zaczerwienioną twarzą i czerwonymi ustami, spojrzała na niego i Huntera, jakby została złapana między bieganiem do nich i uciekaniem.

- Melissa ... - zaczął Hunter, zsuwając się z kanapy.

- Nie, nie - machnęła ręką, pocierając skronie. "Jestem w porządku. Po prostu ... Nie mogę tego zrobić. To zbyt skomplikowane, a moje życie musi być teraz proste. Lepiej, jeśli odejdę. "

"Możemy o tym porozmawiać, nie musisz iść. Wiem, że musisz mieć pytania ... - zasugerował Hale.

"O bliźniętach zmiennokształtnych dzielących kobiety?" Zapytała, zaskakując go.

- Wiesz o tym? - zapytał Hunter, wyraźnie zaskoczony jak Hale.



"Cannon wspomniał coś o Dominiku, a Dante i ja wyciągnęliśmy wnioski. Sądzę, że miałem rację - odpowiedziała, wykręcając dłonie i krocząc.

"Tak, to prawda. Mamy dzielić bratnią duszę. Ale nie musi ... - Hale próbował się kłócić, ale Melissa już ruszyła w stronę drzwi.

Kłopot polegał na tym, że kiedy pośpiesznie założyła płaszcz i buty, drzwi nie ruszyły się. Marszcząc brwi, spojrzała na nich, przygryzając wargę.

"Nie mogę tego otworzyć", powiedziała, pchając drzwi do jej ramienia.

Hunter spróbował dalej, a on dostał drzwi, żeby otworzyć pęknięcie, ale kiedy to zrobił, wlał się śnieg. Hale wszedł z powrotem do salonu i odsunął na bok zasłony, próbując ujrzeć burzę bieli.

Wiatr naprawdę teraz wył. A może to był cały czas, a on był zbyt skupiony na Melissie, by to zauważyć. Mrużąc oczy, mógł tylko rozpoznać dach swojego samochodu.

"Lepiej to zobacz" - zawołał.

Melissa i Hunter pojawili się u jego boku, a Melissa niemal przycisnęła twarz do szyby, oczy miała szeroko otwarte z niedowierzaniem.

"Czy ta mała kropka w kolorze mojego samochodu?" Zapytała.

"Wygląda na to, że ta burza w końcu przybyła," Hale wzruszył ramionami. "Chyba musisz tu zostać na noc".

## DWADZIEŚCIA JEDEN

MELISA

Serce Melissy wciąż biło szybciej, niż zwykle, gdy przygotowała dla siebie sypialnię dla gości, palce drżały lekko, gdy spleśniała poduszki. Kiedy się odwróciła, Hunter stał w drzwiach, trzymając jedną z jego t-shirtów.

"To powinno działać jak koszula nocna" - powiedział, wręczając ją.

Ku zaskoczeniu Melissy bracia nawet żartobliwie nie poprosili jej, aby dołączyła do nich w ich łóżkach. Przynajmniej dzisiaj. Pocałunek między nią a Hale'em i sposób, w jaki czuł dotyk Huntera, był wciąż jasny w jej umyśle.

Tak jasne, że jej majtki wciąż były mokre, a pusta potrzeba pulsowała w dole żołądka. Patrzenie na Huntera, stojącego w drzwiach, wyglądającego równie pysznie jak zawsze, nie pomogło.

"Dziękuję" - odpowiedziała. "Przykro mi, jeśli wyglądało na to, że wcześniej zwariowałem. Po Desmond ... Dał mi powód do ostrożności, wiesz? - spytała, próbując znaleźć właściwe słowa i zawodząc.

"Nie musisz przeproszać. Mam jednego lub dwóch, których wolałbym nie myśleć - odpowiedział Hunter. - Desmond, mam nadzieję, że nigdy go nie napotkam. Jaki mężczyzna kładzie pierścień na kobiecym palcu, a potem wpuszcza ją w najgorszy sposób? - potrząsnął głową.

Melissa nie spodziewała się tego uczucia od niego. Wydawał się być plakatem dla bogatych playboys na całym świecie. Ale potem znowu spanie w pobliżu i zaangażowanie kogoś było bardzo różne, a wraz z Hunterem rozróżnienie wydawało się bardzo jasne.

"Jestem pewna, że nie wpadniesz na niego" - odpowiedziała.

*Prawdopodobnie już wyjechał z kraju, inaczej policjanci już by go znaleźli,* pomyślała, ale nie powiedziała głośno.

"W każdym razie. Mówienie o tym sprawiło, że poczułem się lepiej. Dzięki," uśmiechnęła się.

"Nie ma problemu. Masz dobrą noc. Gdy burza opadnie rano, możemy spróbować wydobyć ten wasz samochód" - odpowiedział.

Kiedy zaczął się odwracać i odchodzić, Melissa nie mogła powstrzymać się od wyciągnięcia ręki.

"Czekać. Chciałem cię o coś zapytać ... Chodzi o to, co wcześniej powiedział Hale. O bratnich duszach? "

"Myślałem, że możesz być ciekawy tego," Hunter uśmiechnął się, patrząc na jej rękę, wciąż trzymając się przedramienia.

Czując ciepło rozpościerało jej ciało, szybko wyrwała jej rękę. Ale uczucie pozostało, wzmocnione tylko dzięki temu, że Hunter wpatrywał się prosto w jej duszę.

"Odkąd istnienie zmiennokształtnych stało się publiczną wiedzą, niewątpliwie słyszałeś o nas pewne rzeczy" - zaczął, spoglądając na nią w celu potwierdzenia.

"Tak," skinęła głową. "Oczywiście można zamienić się w zwierzęta. Są też wyostrzone zmysły, takie jak siła i zapach. "

"Dobrze. Ale słyszałeś, że zmienni koledzy na całe życie?"

"Nie byłem pewien, czy ten był prawdziwy ..."

"Jest" - zapewnił ją. "Wielu uważa, że jest to przeznaczenie, które sprowadza tę wyjątkową osobę na nasz sposób. Ale niezależnie od przypadku, spotkanie z partnerem jest dość dużą sprawą. Istnieje natychmiastowe połączenie, które z czasem rośnie tylko silniej.

"Ale jak już zestawiałeś, jest to trochę inne dla bliźniaków, a także dla niektórych rodzeństwa" - wyjaśnił.

"Dostajesz jednego partnera", dodała łagodnie.

"Tak. Dzielenie się jest troskliwe i tak dalej - zachichotał Hunter.

"Czy zawsze byłeś z tym w porządku?" Zapytała, zauważając, że lekceważył całą sytuację.

"Tak właśnie jest" Hunter wzruszył ramionami. "To może nie być normą w ludzkim świecie, ale jest dość powszechne w naszym. Ponieważ nasze społeczeństwa są nieco inne, nie robimy nic, by reklamować dzielenie się partnerami. Ale to też nie jest tajemnica.

"Moje instynkty mówią mi, co jest właściwe, a co nie, i kocham tę samą kobietę, którą Hale uważa za słuszną."

Uderzony jego szczerością, Melissa mogła tylko kiwać głową, próbując to wszystko pochłonąć.

"Cóż, dziękuję za edukację", powiedziała.

"Żaden problem," uśmiechnął się, podchodząc bliżej, by złożyć miękki pocałunek na jej policzku. "Dobranoc. Hale i ja zamierzamy zagrać trochę kart na dole, ale zatrzymamy to na dole - powiedział, zanim odszedł i zamknął za sobą drzwi.

Schodząc na łóżko, Melissa ukryła twarz w poduszce i próbowała zrozumieć uczucia, które w niej walczą. Sposób, w jaki Hunter opisał dzielenie się kobietą z Hale'em sprawiał, że wszystko wydawało się takie naturalne i zwyczajne. A jednak wciąż miała kłopoty z owinięciem jej zwykłego ludzkiego umysłu.

Zdjęła ubranie, włożyła koszulkę Huntera i wsunęła się pod kołdrę, mając nadzieję, że sen przyniesie trochę przejrzystości.

Tak nie było.

Jedyne, o czym mogła myśleć, to ręce Huntera i Hale'a na jej ciele, i jak dobrze się poczuła. Hunter mówił o swoich instynktach i słuchając jej, doszła do zaskakującego wniosku.

W ogóle nie przejmowała się tym, że jest dzielona przez dwóch mężczyzn. Jasne, naprawdę nie było to coś, co kiedykolwiek widziała. Ale Hunter i Hale nie byli przypadkowymi kolesiami, którzy chcieli eksperymentować. Tak działał ich świat.

Liczyło się, że sprawili, że czuła się bezpieczna, chciała i doceniła. I nie mogła wybierać między nimi, nawet gdyby chciała. Hale z jego cichą intensywnością, a Hunter z jego otwartą pewnością siebie, doskonale się uzupełniają i przemawiają do różnych jej części.

*To szaleństwo, że myślałem, próbując chcenie się do snu.*

Desmond wkradł się w jej myśli i nagle trzymał się z daleka od bliźniaków, które wydawały się śmieszne, zamiast iść do nich. Czy pozwoli, aby Desmond ze wszystkich ludzi wpłynął na jej wybory?

*Ten wąż nie powinien już mieć nic wspólnego z moim życiem.*

W tym, co prawdopodobnie było chwilowym szaleństwem, odrzuciła kołdrę i wsunęła gołe stopy na zimną podłogę. Nie mając nic oprócz koszulki Huntera, ledwo zakrywających jej tyłek, wymknęła się z pokoju.

Usłyszawszy, że Hale i Hunter rozmawiają na dole, przyciągnęli ją do przodu, bliżej ich głosów, gdy przechadzała się po schodach. Teraz nie było już miejsca na wahanie. Więc może ta rzecz między nią a Hale'em i Hunterem nie była na zawsze. Ale chcieli ją, a ona na pewno chciała ich, więc czemu nie?

Był czas, kiedy przyjęła ryzyko. Piekło, założenie własnej firmy było ryzykowne. Ale gdzieś w dole przestraszyła się i była zadowolona z siebie. Stało się jasne, że jej życie z Desmondem byłoby nudne i niesatysfakcjonujące. Mógł nigdy nie sprawić, by poczuła się tak, jak Hale i Hunter.

*Pomyśleć, nigdy bym tego nie odkrył, gdyby Desmond nie grał mnie dla głupca.*

Brzęczenie głosów Hale'a i Huntera stało się głośniejsze. Odetchnęła głęboko, schodząc ze schodów do salonu. Stała w drzwiach, gdy dwie pary piwnych oczu rzuciły się na nią.

"Wszystko w porządku?" Zapytał Hunter.

Melissa podeszła do bliźniaków w milczeniu, rozkoszując się tym, jak otwarcie gapili się na jej ciało. Cienka tkanina bawełniana nie mogła ukryć,

jak twarde są jej sutki, i drzenie przebiło się przez głód w oczach mężczyzn.

- Melissa? - zapytał Hale niskim, gładkim głosem. "Czy coś jest nie tak?"

Palce owinęły się wokół rąbka koszuli i jednym płynnym ruchem odrzuciła ją na podłogę. Nie wiedziała nawet, że ma w sobie coś odważnego, ale oto ona. Układając to wszystko dosłownie iw przenośni.

"Nic w ogóle," odpowiedziała, z szerokim uśmiechem na ustach.

DWADZIEŚCIA DWA

ŁOWCA

Hunter nie mógł uwierzyć własnym oczom. Oto ona, stojąc zupełnie pusto przed nim. Za jej plecami wciąż płonął kominek, a jego czerwone światło lśniło w jej cieplejszym ciele.

Był przerażony falowaniem jej piersi, seksownymi biodrami i długimi nogami. Wyrażenie, które nosiła, sprawiło, że jego niedźwiedź ryknął w nim, a on zerwał się na równe nogi, nie mogąc już dłużej trzymać się z dala od niej.

Owijając ją dłonią w talii, przesunął ją do tyłu, a jego usta pochyliły się nad nią. Zatrzymali się, gdy jej plecy uderzyły w ścianę, a ich ciała spłaszczyły się razem. Wdrapała się na niego, gdy jego dłonie przesunęły

się po jej ciele, aż trzymał się jej twarzy i całował ją, aż oboje poczuli bez tchu.

"Nie masz pojęcia, jak długo czekałem na jego" - szepnął, kiedy wyszli po powietrze.

"Ja też," przyznała z uśmiechem.

Sięgnęła do góry, przesunęła dłońmi po bokach twarzy, po czym posadziła miękki pocałunek na jego ustach. Spojrzała mu przez ramię i utkwiała wzrok w Hale'u, który stał teraz przy stoliku do kawy. Wyplątując się z Hunter, podeszła do Hale'a i wyciągnęła rękę.

"Jesteś wspaniały" - powiedział Hale, biorąc ją za rękę i patrząc na nią od stóp do głów.

Podążając za nią, Hunter owinał się wokół Melissy, obejmując ręce w talii, a jego twarz muskała szyję. Wciągając jej zapach, zaczął całować wzdłuż boku gardła i smarować zębami wrażliwą skórę.

"Czy chcesz nas tak bardzo, jak my chcemy?" Hunter mruknął o jej ciele, jego oddechu zrobienie gęsia skórka rozprzestrzeniła się wszystko nad jej bujnym ciałem.

- Myślę, że tak - Hale wyszczerzył zęby i padł na kolana.

Melissa odetchnęła głęboko, gdy Hale zaczął całować jej nogi, spędzając dodatkowy czas na wewnętrznych udach. Opierając się o Łowcę, jej głowa zwisała z zamkniętymi oczami, gdy ufała, że trzyma ją prosto.

"Chcę cię ..." powiedziała bez tchu. "Aby mieć mnie wszystkich."

- Złotowłosa i jej dwa niedźwiedzie - zachichotał Hunter. "Nie jak baśń idzie, ale myślę, że podoba mi się ta wersja lepiej."



Hale miał już twarz między nogami, rozpierając jej cipkę językiem i wyciągając miękkie jęki z jej gardła. Trzymając Melissę w ramionach, czuł jej każde drżenie, słyszał jej każdy jęk i ciężki oddech.

Jego kutas był twardy jak skała, przyciśnięty do jej pleców i ocierający się o materiał jego dżinsów.

Melissa wsunęła rękę za plecy i zaczęła go głaskać, podsycając jedynie ogień, który już płynął w jego żyłach. Jak kobieta może być taka idealna? Nie wiedział, a on na pewno nie zamierzał go kwestionować teraz, gdy była naga w jego ramionach.

Jej ciało drgnęło, gdy Hale wsunął palec w jej cipkę i zaczął powoli ją obrabiać i wysysać, cały czas machając językiem łechtaczką. Upewniając się, że ją dobrze trzyma, Hunter uwolnił jedno ramię z jej talii i podciągnął ją do brzucha i piersi.

Jej sutki już stwardniały w ciemnoróżowe nuby, gdy przesuwając dłoń po jej piersiach, zanim delikatnie zacisnął sutek między palcami. Głośny jęk, który wyjęła, rozjaśnił mu szeroki uśmiech. Całując bok jej twarzy, podszedł do drugiego sutka, drażniąc się i ściskając, aż stopiła miód w jego ramionach.

Między nogami Hale podnosił tempo, pracując cipką palcami i językiem, a jej biodra kołysały się i wirowały. Jej skóra była gorąca i pokryta potem, kiedy jęki przerodziły się w krzyki, odbijające się echem od ścian i przytłaczające trzaski kominka.

Jej kolana wyszły z tym ostatnim krzykiem, a Hunter wziął ją w ramiona.

- Musisz ją posmakować - powiedział Hale, oblizując wargi. "Jak słodko."

Przenosząc ją na kanapę, Hunter położył ją, a jej oczy otworzyły się.

"To było coś innego" - powiedziała Melissa, odgarniając włosy z twarzy. "Wy dwoje jesteście jak każda grzeszna myśl, jaką kiedykolwiek miałem, ożywić się," westchnęła.

"Teraz to wielka pochwała", odpowiedział Hunter, podnosząc na nią brew.

"Jeden problem. Masz za dużo ubrań - zmarszczyła brwi, podnosząc się na łokciach.

- Czuję się przesadnie ubrana - skomentował Hunter, zdobywając ukłon w stronę Hale'a.

Obaj zrzucili koszule i ściągnęli spodnie, dopóki nie stanęli przed Melissą, tak samo naga jak ona. Widać było, że cieszy się tym przedstawieniem, gdy jej oczy przemykały między ciałami. W jej oczach pojawił się błysk, gdy spojrzała w górę i w dół, przeżuując dolną wargę.

"Naprawdę możesz być modelkami w bieliźnie" westchnęła, patrząc na nich bezwstydnie.

Nie to, że myśli Hunter.

Już trzymał swojego twardego kutasa, gdy jego wzrok prześlizgnął się po Melissie, jej klatka piersiowa unosiła się i opadała z oddechem, a jej cipka była mokra i błyszcząca.

"Chodź tutaj," pokazała im obu.

Gdy Hale i Hunter wystąpili naprzód, opuściła nogi na krawędź kanapy i usiadła.

"Myślałem, że powiedziałaś, że nie masz dzikiej strony", żartował Hale, gdy stali przed nią, nagi i twardy.

"Chyba się myliłem," odpowiedziała, wyciągając rękę, by wziąć koguty w dłoń.

Hunter syknęła, gdy jej palce zacisnęły się wokół jego wzwołu. Hale jęknął u jego boku, gdy Melissa zaczęła poruszać dłonią w górę i w dół, z nikłym uśmiechem na twarzy. Nie zajęło jej to czasu, aby nagle stać się odpowiedzialnym za kontrolę nad ich przyjemnością.

Podobało mu się, że czuła się wystarczająco bezpieczna wokół niego i Hale, by uwolnić tę jej stronę. Jego niedźwiedź ryczał już i podskakiwał pod skórą, a jego żyły wypełniły się płynną żądzą. Ile razy on i Hale mieli wspólne kobiety? Prawdopodobnie za dużo, żeby mógł liczyć teraz.

Ale żadne z tych czasów nie wydawało się takie. Wyglądało na to, że cała trójka pasuje do siebie tak łatwo, że chciał tylko puścić i pozwolić, by jego ciało przejęło kontrolę. Kiedy Melissa pochyliła się i spojrzała na nich z głupawym uśmiechem, a jej usta zamknęły się na jego penisie, prawie go stracił.

*Duchy powyżej, ta kobieta ...*

Jej język wirował wokół czubka jego penisa, mokry, ciepły i całkowicie denerwujący. Jej dłoń wciąż poruszała nim w górę i w dół, gdy brała go w usta, a Hunter czuł dreszcz przeszywający jego plecy.

Wciąż wpatrywała się w niego, gdy jego kutas wsuwał się i wychodził z tych słodkich ust, a jej oczy były pełne pożądania. Spojrzenie na nią w ten sposób, całe jego, kazało mu głośno jęczeć, odchylając głowę. Z wirującym językiem wyrzuciła go z ust i podeszła do Hale'a.

Oczy brata zacisnęły się, gdy owinęła usta wokół jego erekcji. Ta noc była jak sen gorączkowy, którego Hunter nie chciał obudzić. Jego kutas pulsował w dłoni Melissy, całe jego ciało było tak napięte, że poczuł, jak jego skóra zaciska się i szumi wokół niego.

"Chcę cię tak pierdolić," wykończył, zasłaniając dłoń Melissy swoją.

Wystrzeliwszy koguta Hale z jej ust, rozprostowała palce i położyła je na kolanach, powoli pchając jej nogi otwarte. Jej idealna, różowa cipka była na pełnym ekranie, zapach jej pożądania wypełniał powietrze.

- Więc na co czekasz - powiedziała.

DWADZIEŚCIA TRZY

MELISA

*Drogi Boże,*

Melissa krzyknęła w jej głowę, gdy Hunter pochylił ją nad podłokietnikiem kanapy i powoli wepchnął się w nią.

Jego gruby, twardy kutas rozpostarł ją, jej cienkie cipki były cienkie, gdy próbowała go wziąć. Ramię Huntera wiło się wokół jej talii, jego palce ześlizgnęły się w dół, by otrzeć kółka wokół jej łechtaczki.

Hale stał przed nią, jego masywny kutas w dłoni, gdy podszedł bliżej krawędzi kanapy. Działając bardziej instynktownie niż cokolwiek innego, wyciągnęła rękę i owinęła dłoń wokół swojego wzvodu, po czym przesunęła dłonią po wale.

Pot rozprysnął się po jej ciele, gdy walczyła, by utrzymać głowę nad powierzchnią wody, z przytłaczającymi przytłaczającymi doznaniem. Hunter wciąż masował jej spuchnięty łechtacz, gdy jego kutas rozdzielił ją, z wolną ręką ugniatającą jej tyłek.

Rysując Hale w jej ustach, jęknęła, gdy Hunter schował się w jej wnętrzu. Uczucie pełności było prawie bolesne, ale mieszanie się z przyjemnością płynącą w jej żyłach, stworzone dla mocnej kombinacji, która sprawiała, że jej głowa wirowała, a wnętrzności zaciskały się.

Przesuwając językiem po żyłach kutasa Hale'a, rozkoszowała się sposobem, w jaki jego dłonie chwyciły jej włosy, a biodra oparły się o nią. Usłyszawszy, że jego jęki stają się coraz głośniejsze, tylko pobudził ją, chęć popchnięcia go w kierunku tej samej ekstazy, którą jej dał, zanim się przytłoczy.

*Nigdy nie byłam taka ... Lekkomysłna, beztroska, dzika, wiedząc dokładnie, czego chcę i biorąc to.*

Wyglądało to prawie tak, jakby była postronkiem we własnym ciele, pozwalającym przejąć jej impulsy i zmysły. Napięcie przepływające przez jej kończyny i uderzające w ciasny węzeł w żołądku wibrujące w niej, gdy Hunter wepchnął się w jej mokrą cipkę, uderzając we właściwe miejsce.

Dotykając palców w podłokietniku, jej ciało podskakiwało i poruszało się między dwoma braćmi, ciągnąc i popychane na krawędź raz za razem. Pokój był wypełniony z ich wzdycha i jęczy, a dźwięki ich ciał uderzają razem.

Czuł się brudny, nieprzyjemny, brudny, w najlepszy możliwy sposób. Złożyła swoje ciało i oto była, oddając wszystko, co miała i

otrzymując tak wiele w zamian. Odpychając biodra, napotkała pchnięcia Huntera, jego uderzenia coraz głębiej i mocniej.

Wszystko, czym kiedyś była, rozplynęło się w szale. Liczyło się tylko cała trójka i jak dobrze się nawzajem czuli.

Hunter podnosił jej tyłek, gdy walił w nią bezlitośnie. Ale nie chciała już niczego miękkiego ani delikatnego. Pokój już zaczynał znikać. Kutas Hale'a uderzył w tył jej gardła, palce Huntera wbiły się w jej biodra, sposób, w jaki jej łechtaczka pulsowała i bolały ją sutki - wszystko to zlało się w wir, który wytarł każdą racjonalną myśl z jej umysłu.

Jej cipka kurczyła się wokół koguta Huntera, jego biodra uderzały w nią, gdy kierował ją do przodu, bliżej punktu, do którego nie ma powrotu. Hale już ją tracił, ryk rozdarł mu pierś, gdy jego kogut pulsował w jej ustach.

Przyszedł sekundę później, jego gorące nasienie rozlało się na jej język. Ssała go sucho, połykając wszystko z diabelskim uśmiechem na ustach. Hale opadł na kolana i złapał ją za głowę, miażdżąc jej usta.

Pocałowała go, pragnąc wszystkiego, co w niej czuła. Wystrajały się jak hormonalne nastolatki, a Hunter pieprzył ją od tyłu, mocno i szybko, aż nie mogła już tego znieść.

Krzycząc w usta Hale, osiągnęła szczyt, wstrząsający orgazm przetoczył się przez nią, aż poczuła drżący, bezwładny bałagan. Czując się jak kupa szpachli, pozwoliła Hunterowi pociągnąć ją na kanapę i oprzeć głowę na jego ramieniu.

Hale dołączył do nich, jego ciepłe ciało przyciskało się do niej, gdy podszedł do niej. Cztery ręce owinięły się wokół niej jak koc, kiedy

westchnęła cicho, rozkoszując się poświatą. Jej skóra, mokra od potu, nuciła.

Nic, co kiedykolwiek zrobiła z Desmondem, nigdy nie było takie ... *takie*. Czuła się tak, jakby przez lata była spragniona, a Hale i Hunter byli jej pierwszym łykiem wody. Dlaczego tak długo czekała na oczywistą chemię między nimi?

Wszystkie jej zmartwienia i wątpliwości wydawały się teraz absurdalne. Dlaczego miałyby kiedykolwiek chcieć odmówić sobie tego poczucia kompletności, całkowitego nasycenia?

- O czym myślisz? - zapytał Hunter, a jego dudnienie brzmiało wokół jej ucha.

"Jak bardzo mi się to podobało," odpowiedziała.

Z tym, jak się teraz czuła, nie potrafiła kłamać, nawet gdyby chciała. Ego braci nie potrzebowało żadnego głaskania, ale zdecydowanie zasłużyli sobie na komplement, więc oto było.

"Mogłem powiedzieć przez dźwięki, które robiłeś", zachichotał Hale, a ona uderzyła go, przewracając oczami. "Ale zawsze dobrze jest mieć potwierdzenie" - dodał, całując czubek jej głowy.

"Nie mogę uwierzyć, że to zrobiłem," mruknęła do siebie. "Po prostu wszedłem tutaj i nago."

Najwyraźniej nie żałowała tego, ale było to nietypowe. W tym samym czasie mniej więcej pożegnała się ze swoim dawnym życiem, kiedy tu się przeprowadziła. Odkrywanie nowych aspektów samej siebie było czymś, co towarzyszyło temu rodzajowi podróży.

*Po prostu nie spodziewałem się, że trójki będą częścią nowej Melissy.*

"Hej, nie ma zastrzeżeń do tego tutaj", powiedział Hunter. "Nigdy nie byłem jednym z subtelności lub podpowiedzi".

"Głosowałbym za tym, żebyś chodził nago więcej. Jak to tylko możliwe, naprawdę, "Hale wzruszył ramionami.

- Chodźmy już do łóżka - powiedział Hunter, podnosząc ją na rękę. - Zakładam, że nie masz żadnych problemów z tym, że wszyscy śpimy w tym samym łóżku. Wydawało się, że pokój gościnny nie jest do gustu - drażnił się.

"Wiesz, jak to jest z łóżkami" - odpowiedziała, powstrzymując chichot. „Jednym z nich jest zbyt miękki, drugi jest zbyt trudne ... Ty musisz znaleźć jeden, że jest w porządku.”

Hale wybuchnął śmiechem, prowadząc go na schody, a Hunter uśmiechnął się do niej i potrząsnął głową.

"Wiesz, że nigdy nie przestanę nazywać cię teraz Złotowłosa, prawda?" Zapytał, unosząc brew.

"Możesz do mnie zadzwonić, cokolwiek chcesz," westchnęła, obejmując go za szyję i rozkoszując się widokiem nagiego tyłka Hale, krocącego po schodach przed nimi.

Wszystko wyglądało tak, jak powinno być. Jasne, jej życie wciąż było dość nieporządne, a ci mężczyźni, którym się opiekowała, wrócili do swojego prawdziwego domu raczej wcześniej niż później. Ale to nie mogło jej sprowadzić, nie teraz.



Miała nadzieję, że nadal będzie czuła się w ten sposób rano, kiedy rzeczywistość się zawali.

DWADZIEŚCIA CZTERY

KRZEPKI

Oczy Hale otworzyły się o ósmej rano, albo tak powiedział zegar na nocnym stoliku. Pościel zaszeleściła, gdy podniósł się w górę, a Melissa wtuliła się między niego a Huntera, tylko jej blond włosy wystawały spod koca.

Nie obudziła się jednak i spojrzał na Huntera, który również się obudził. Hale wyczuł jego niedźwiedzia, czujnego i gotowego na wszystko, chowającego się pod powierzchnią. Najwyraźniej coś obudziło go i Huntera, i postawiło na krawędzi.

To, co brzmiało jak pukanie do drzwi, obudziło ich uszy, gdy powoli wstali z łóżka.

"Kto to może być?" Wyszeptał Hunter, wciągając dzinsy.

"Ktokolwiek to jest, lepiej się ich pozbyć," odpowiedział Hale, pospiesznie się ubierając.

Wydawało się, że Melissa nadal śpi, a on nie chciał jej obudzić. Ledwie zasnęli ostatniej nocy, ponieważ ani on, ani Hunter nie byli w stanie oderwać od niej rąk.

*Wydawało się, że nie przeszkadza mu to, Hale uśmiechnął się do siebie, jęki i mulli Melissy wciąż odbijały się echem w jego uszach.*

Jako zmiennokształtni Hale i Hunter nie potrzebowali dużo snu, by być czujnym i czujnym, ale Melissa zasłużyła na swój odpoczynek. Więc bracia po cichu zeszli na dół, biegnąc do drzwi, zanim ich niechciany gość mógł wydać więcej hałasu.

- Wpadliśmy w śnieg - przypomniał Hale Hunterowi. "Jak ktoś był w stanie dotrzeć do domu?"

To sprawiło, że brat zmarszczył brwi, jego dłoń zatrzymała się w połowie drogi do klamki.

- Sądzę, że zaraz się dowiemy - wzruszył ramionami po sekundzie i otworzył drzwi.

Śnieg wlał się do foyer, zakrywając ich odkryte palce i powoli rozplywając się na dywanie. Zimne powietrze wpadało do środka, niosąc znajomy zapach. To był zapach z weretiger i Hale mógł zidentyfikować mężczyznę należąca ona w mgnieniu oka.

"David?" Wykrzyknął Hunter, wpatrując się w stojącego przed nimi mężczyznę. "Co do diabła tutaj robisz?" Zapytał, spoglądając ponad ramieniem Davida, jakby spodziewał się ujrzeć za sobą ekipę z wiadomościami.

Rose, asystentka Davida, stała u jego boku, uśmiechając się do Huntera w taki sposób, że Hale widział, jak niezliczeni inni patrzą na jego brata.

*Tęskniłeś za tym pociągiem, pani, pomyślał Hale.*

Po wczorajszej nocy jedno było dla niego oczywiste - Melissa była ich partnerką. Od początku miał wątpliwości, ale teraz wszystko było doskonale jasne. Żadna inna kobieta nie sprawiła, że czuł się jak Melissa.

Nie musiał rozmawiać z Hunterem, aby wiedzieć, że jego brat musi czuć się tak samo. Los postawił Melisę na ich drodze i nie mógł być bardziej wdzięczny.

"Nie mogłem cię złapać przez telefon, teraz mogłem? A ponieważ nie jestem telepatą, jedynym sposobem, w jaki moglibyśmy rozmawiać i sortować to gówno z Dianą, było dla mnie przyjscie do ciebie - odparł Dawid.

"Ale jak udało ci się dostać do domu? Drogi muszą padać śniegiem - powiedział Hale.

David tylko wzruszył ramionami i odwrócił się, odsłaniając ogromną maszynę stojącą na drodze za nim.

- Wynajętem pług śnieżny - powiedział, jakby to była najbardziej normalna rzecz na świecie. "Teraz zamierzasz mnie zaprosić, czy nie? Tu kurwa marznie - narzekał, drżąc w skafandrze, okryty cienkim, czarnym wełnianym płaszczem.

"Tak, wejdźcie," wymamrotał Hunter, odsuwając się na bok.

- Hej - powiedziała Rose, posyłając mu uśmiech, którego Hunter nawet nie zauważył.

"Hej, Rose," odparł z roztargnieniem.

"Dość miejsca, jakie tu masz," skomentował David, rozglądając się, kiedy weszli do salonu. "I izolowane. Dobry wybór - przytaknął sam do siebie.

Kiedy jednak wachał powietrze, było jasne, że rozpoznał Hale'a, a Hunter nie był tu sam. Rose była człowiekiem, więc nie zwracała uwagi na to, co pachniał jej szef, gdy nadal kradła spojrzenia Hunterowi.

"Mieliście już ludzi", stwierdził David, dając bliźniakom wyraz dezaprobaty.

„Tylko z szuflami ,” Hale wzruszył ramionami . "Nie powiedzą nikomu."

Wiedział, że jeśli wspomniał o Melissie, David straciłby swoje gówno. Zaangażowanie się w nową kobietę z tym Dianem wiszącym nad ich głowami? Tak, David będzie szalony. W każdym razie Hale chciał na razie zachować dla siebie Melisę.

*Mam nadzieję, że wszystko hałas nie obudził jej .*

Ani David, ani Rose nie byli na pokładzie całej historii biznesmenów, których Hale i Hunter karmili Melissą, więc nie chciał, by spotkali Melisę i przypadkowo rozlały ziarna.

*Naprawdę powinniśmy powiedzieć Melissie prawdę ...*

"Jeśli tak mówisz," odpowiedział Dawid, ustawiając swoją teczkę na podłodze i podchodząc do kanapy.

- Uh, możesz usiąść gdzie indziej - ostrzegł go Hunter, a Hale musiał tłumić śmiech.

*Gdyby wiedział, co się dzieje dalej że kanapa zeszłej nocy ...*

Dawid nadał Hunterowi dziwny wygląd, zamiast tego postanowił usiąść na jednym z foteli.

- A więc, jak długo tu zostajesz? - spytał Hale, starając się brzmieć swobodnie.

David był już podejrzliwy, zapach zespołu zmiennokształtnych ledwo wystarczający, by ukryć zapach seksu. Oczy zwęziły się, nadal brał oddechy i patrzył na Hale'a i Huntera.

- Dopóki nie dowiemy się, jaki jest nasz następny ruch - odparł David, wyjmując teczkę z teczki. "Na szczęście masz tu dużo miejsca, więc wszyscy możemy razem przeprowadzić burzę mózgów."

"Nie możesz tu zostać," wyrzucił Hunter.

David skrzyżował ramiona, naprawdę przyglądając się im teraz.

"Dlaczego jesteście tacy dziwni? I dlaczego pachnie tak, jak ostatnio była tu kobieta?" Zapytał.

"To nasza nieruchomość. Przyjeżdża, żeby przynieść nam rzeczy. Jedzenie i tym podobne - Hale rzucił się, by wyjaśnić.

"Co? Powinieneś zostać pod radarem - zawołał David, podnosząc ręce w górę.

"To fajne, ona nie ma pojęcia kim jesteśmy. Powiedzieliśmy jej, że jesteśmy biznesmenami, pracujemy nad delikatną umową i to wszystko, co wie - odparł Hunter.

David zmarszczył brwi, wyglądając, jakby go nie kupił.

"Połowa kraju próbuje uzyskać od was komentarz. Twitter jest pełny z hashtagami jak „ bliźniaczego kłopoty ” i „tatusiów Baby”, ze względu na *was* . W jakim skale mieszka ta laska, że nie wie, kim jesteś?

Hale odkrył, że nie podoba mu się David, nazywając Melissę *tym kurczakiem* w najmniejszym stopniu, ale musiał połknąć swój protest. Plan polegał na pomniejszeniu jej znaczenia, a nie na tym, by David wiedział o swoich uczuciach.

"Więc ona nie jest na bieżąco z wiadomościami w brukowcach, co to za wielka sprawa?" Sprzeciwił się Hale.

"Jesteś pewna, że ona nie tylko udaje, że nie wie, kim jesteś?" - spierał się David.

"To niedorzeczne. I myślę, że będziemy w stanie powiedzieć. Kiedy zobaczyła nas, na jej twarzy nie było ani śladu rozpoznania - powiedział Hale, starając się nie denerwować.

Rose cicho stała w kącie, z rękami złożonymi przed nią, ale teraz odezwała się. Prawdopodobnie powstrzyma bezsensowne kłótnie.

"Dlaczego nie możemy tu zostać?" Zapytała, przywołując wcześniejsze pytanie Dawida. - Zarezerwowałem dla ciebie dom, więc wiem, że na górze jest mnóstwo sypialni, wszystko w stanie nadającym się do użytku.

Podczas gdy Hale próbował wymyślić odpowiedź, zauważył, że David i Rose wskoczyli na klatkę schodową. Odwrócił się i zobaczył, dlaczego. Melissa stała na końcu schodów, jej splątane włosy ciągnęły się w brudny koński ogon, ubrany w dżinsy i jedną z t-shirtów bliźniaków.

- Dzień dobry - powiedziała cicho, wyglądając na lekko zakłopotaną, gdy patrzyła na niego i Huntera na Davida i Rose.

*Gówno.*

DWADZIEŚCIA PIĘĆ

MELISA

Melissa poczuła się nagle bardzo odsłonięta, gdy cztery pary oczu patrzyły na nią. Nie miała nawet sensu zakładać biustonosza, zanim zeszła na dół, żeby zobaczyć, o co w tym wszystkim chodzi.

Kiedy się obudziła, pomyślała, że może bliźniacy oglądają telewizję lub coś podobnego, ale teraz stało się jasne, że dziwne głosy należą do mężczyzny i kobiety, jednego siedzącego, a drugiego stojącego w salonie.

"Melisa. Nie śpisz - skomentował Hale.

"Cóż, oczywiście," wyśmiał Hunter.

"Przepraszam, kto to jest, do cholery?" Zapytał mężczyzna w drogim garniturze, dając jej spiczaste spojrzenie.

*Cóż, przepraszam też,* pomyślała, podnosząc na niego brew.

"David, to jest ..." Hunter zaczął, ale został odcięty.

"Poczekaj chwilę" David zmarszczył brwi, wstał i zbliżył się do niej. "Znam Cię! Jesteś Niezdarnym towarzyszem Casanovy! - wyrzucił z siebie, oczy rozszerzyły się.

"Kto?" Zapytał Hunter, wyraźnie zdezorientowany.

- Czy to miało mieć jakiś sens? - spytał Hale, patrząc od Davida na Huntera, który tylko wzruszył ramionami.

- Sądzę, że możesz być odrzutowy, czy coś w tym rodzaju, kolego - zauważył Hunter, podchodząc, by poklepać Davida po ramieniu. "To nasza nieruchomość, Melissa Morris. Musiała tu zostać zeszłej nocy, z powodu burzy.

Żołądek Melissy opadł, ale nie mogła się poruszyć. Wyglądało to tak, jakby była przyklejona do miejsca, nie mogąc się ruszyć mimo najlepszych starań, wpatrując się w światło na końcu tunelu.

To oczywiście pociąg.

"Nie, nie, rozpoznaję ją. Była zaręczona z tym facetem, który media zaczęły nazywać Casanova Criminal. Ponieważ miał narzeczonych, żony i dziewczyny w całym mieście, i starał się je wszystkie spłacać - powiedział David, patrząc na nią prosto.

Melissa opierała się chęci zakopania twarzy w dłoniach.

Nigdy nie słyszała o swoim nowym przezwisku. Casanova's Clumsy Companion? To nie było dokładnie chwytliwe. Kiedy ten klip z YouTube, w którym spadła przed policją, stał się popularny, tytuł był po prostu "zabawnym upadkiem" lub czymś podobnym do tego.

*Wydaje się, że stałem się jeszcze bardziej sławny. Jak cudownie.*

Hunter i Hale patrzyli na nią, jakby właśnie urosła druga głowa. Chciała wszystko wyjaśnić, ale dwaj nieznajomi w pokoju wyrzucili ją. Nie mówienie niczego nie wydawało się równie realną opcją.



- Desmond jest przestępcą z Casanovy - westchnęła po chwili milczenia. "Byliśmy zaręczeni, gdy policja dogoniła to, co robił, i zniknął. Prasa sprawiła, że opuściłem departament policji, a ja potknąłem się i ... Cóż, reszta to historia - przyznała, czując, że jej policzki stają się czerwone.

"Tak, tak, już wiedziałem o tym wszystkim," David machnął lekceważąco ręką. "Pytanie brzmi, dlaczego tu jesteś i dlaczego absolutnie śmierdzisz Hale'a i Huntera?"

- Dobra, wystarczy - przerwał Hale. - To nie jest przesłuchanie.

"Ale ta kobieta ..." David zaczął, wskazując na nią.

- Powiedziałem - warknął Hale, a jego ramiona napięły się, gdy spojrzał na Davida. "Wystarczy."

Melissa nigdy nie widziała ani Hale'a, ani Huntera w pobliżu gniewu, więc była to zupełnie inna strona Hale'a. Nie przestraszyło jej to dokładnie, ale sposób, w jaki Hale patrzył na Davida był dość intensywny.

David cofnął się, podnosząc ręce.

"W porządku, w porządku," powiedział. "Ale to będzie problem, tylko widzisz."

Mając dość rozmawiania w kółko, Melissa skrzyżowała ramiona i utkwiła w ziemi, przymykając oczy na Davida. Ona nawet nie знаła tego mężczyzny, ale nie zostawił jej szczególnie dobrego pierwszego wrażenia.

"I dlaczego, czy mogę zapytać, czy jestem problemem?" - zapytała.

Wszedł Hunter, podchodząc do jej boku.

"Przepraszam za Davida. Nie wie, kiedy się zamknąć - powiedział, rzucając spiczaste spojrzenie w stronę mężczyzny.

- David pracuje z nami - wyjaśnił Hale. "I jest trochę paranoikiem w sprawie tej umowy, nad którą wszyscy pracowaliśmy. Ale powiedzieliśmy mu, że nie masz z tym nic wspólnego, więc zamierza zostawić to w spokoju - uśmiechnął się Hale, ściskając ramię Davida.

Trochę zbyt mocno, sądząc po wyrazie twarzy Davida.

"Niezależnie od tego, jaki interesujesz się tutaj, nie jestem zainteresowany. Jestem po prostu nowym agentem nieruchomości, pracuję w Firma budowlana braci Warfang . A jeśli nigdy nie nazwałbyś mnie Casanovą ... jakkolwiek by to było, byłbym bardzo wdzięczny - powiedziała Melissa, odetchnęła głęboko, kiedy skończyła.

- Niezdarny Towarzysz - mruknął pod nosem David. "W porządku, w porządku", dodał głośniejszym głosem. "Dostaję wiadomość. Najwyraźniej Hale i Hunter polubili cię. Moja opinia nie ma teraz większego znaczenia, prawda?

"Nie, tak nie jest," odpowiedział Hunter. - A Melissa przygotuje cię na kilka alternatywnych kwater, bo nie zostaniesz tutaj.

Rudowłosa kobieta, która stała przy tym u boku Davida, wyglądała na wyraźnie niekomfortową, decydując się wpatrywać w jej stopy przez większość czasu. Była ładna, miała cienką twarz i duże, okrągłe oczy.

Hale musiał złapać Melissę, która patrzyła w jej stronę, wskazując na kobietę.

"To jest Rose, asystentka Davida" - wyjaśnił.

"Miło cię poznać, Rose," powiedziała Melissa, trochę się uspokoiła.

"Ty też," odpowiedziała Rose, posyłając jej szybki uśmiech.

"Chwila, dlaczego nie zostają tutaj?" Zapytała Melissa, przechylając głowę w stronę Huntera.

"Uh ..." wyjąkał na chwilę. "David, zostań tutaj i staraj się nie sprawiać kłopotów. Potrzebujemy słowa z Melissą - powiedział, wskazując brodę na Hale'a.

Obaj wyprowadzili ją na górę, gdy starała się nie obrażać się przez pchanie i ciągnięcie, jakby nie miała własnej woli.

"W porządku, co to za pośpiech?" Zaprotestowała, gdy bracia zaprowadzili ją do sypialni, w której nocowali.

- Przepraszam za to wszystko - zaczął Hunter.

"Nie wiedzieliśmy, że David tu przyjeżdża," kontynuował Hale.

"Nie chciałem, żeby poranek minął" Hunter uśmiechnął się, bawiąc się splątanym kosmykiem włosów z końskiego ogona. "Myślałem, że mogliśmy zrobić ci śniadanie w łóżku ..."

- A może po prostu przyniosłeś ci płatki, jogurt czy coś takiego - dodała szybko Hale, prawdopodobnie reagując na zaniepokojony wyraz jej twarzy.

- Tak, nie ufałbym wam dwóm w pobliżu otwartego ognia czy czegoś podobnego - wywróciła oczami. "Czy jest jakiś problem z twoją umową?" Zapytała, marszcząc brwi. "Dlaczego inaczej twój kolega pojawiłby się tutaj tak?"

- Są pewne wyboje na drodze - przyznał Hunter. "Sprawy lepiej omówione osobiście."

"Więc dlaczego kopiesz Davida i Rose? Masz tu dużo miejsca i czy nie byłoby ci łatwiej, gdybyś pozostał w tym samym miejscu? - zapytała.

- Technicznie, tak - zgodził się Hale.

"Więc w czym problem?"

- Może nie spodobają im się tutaj hałasy ... Zwłaszcza w nocy - Hunter uśmiechnął się, przyciągając ją tak szybko, że wydała cichy okrzyk.

Wpatrując się w nią z tym nikczemnym uśmiechem, który sprawiał, że jej serce trzepotało, Hunter przyciskał ją do siebie, podczas gdy Hale już przesuwał dłońmi po jej plecach. Zatrzymał się na jej ramionach, wcisnął kciuki w napięte mięśnie, rozluźniając je powoli.

"Podsuwasz wiele założeń" - ostrzegła, chociaż trudno było utrzymać jej myśli na właściwej drodze.

W ciągu kilku sekund kazali jej zapomnieć o tym, jak dziwna była ta sytuacja, albo, że wciąż nie miała pojęcia, co u diabła ci bracia knują w Shifter Grove, albo że powinna być teraz w pracy.

- Cholera - mruknęła, niechętnie odsuwając się od nich. "Jestem tak spóźniony do pracy."

- Wczoraj wieczorem z tą burzą, założę się, że twoi szefowie zrozumieją - wzruszył ramionami.

Melissie udało się zapomnieć o burzy i górach śniegu na zewnątrz.

"O stary. Jak mam wracać do miasta z zamkniętymi drogami? Jęknęła.

"O tym ..." Hale zamilkł.

- David trochę przewrócił się na swoim własnym pługu, więc ... - dodał Hunter.

"Dojście do pracy może nie być tak dużym problemem, jak myślałeś," zakończył Hale.

"Przyszedł tutaj ... Na pługu?" Spytała Melissa, ciężko pracując nad logistyką tego scenariusza.

*Dobrze. I tutaj myślałem, że moje nowe życie w Shifter Grove będzie nudne.*

DWADZIEŚCIA SZEŚĆ

ŁOWCA

Patrząc, jak samochód Melissy znika w oddali, podążając tuż za pługiem, pędzonym przez miejscowego człowieka, którego wynajął David, Hunter wolałby, aby dzisiejszy poranek wyglądał inaczej niż wtedy. Z westchnieniem zamknął frontowe drzwi i wszedł z powrotem do salonu, gdzie David wciąż go smucił.

- Chodź, wynoś się - powiedział Hunter, przewracając oczami na mężczyznę. "Musisz umierać, aby dać nam kawałek umysłu", dodał, zerkając na Hale'a.

"Rose, czy możesz pójść na górę i ustawić się w jednym z pokoi. Ponieważ nasi klienci lubią odwiedzać gości, posiadanie dokumentów leżących w salonie nie wydaje się być dobrym pomysłem - wyjął David, podając Rose aktówkę.

Po prostu skinęła głową i zniknęła po schodach. Teraz była ich tylko trójka i nie trzeba było geniuszu, by zobaczyć, że David wcale nie jest szczęśliwy.

"O czym myślisz?" Zaczął, gestykułując dziko rękami. "Zostaw to Tobie, aby znaleźć jedyną osobę w tym mieście, która niedawno była w wiadomościach i dołącz do niej. Co jeśli coś knuje, hmm?"

"Jak co? To, że spotkała jakiegoś szamana, który lubił używać kobiety, nie oznacza, że ma ukryte motywy. Co mogłaby zyskać na nawiązaniu relacji z nami? - spytał Hunter.

"Nie wiem ... Coś!" Odpowiedział David.

- Prawdziwe, Dawidzie - zauważył Hale, wpadając na jeden z foteli. "Dlaczego nie martwisz się mniej o Melissę i więcej o Dianie."

- Podejrzewasz podejrzliwie o tę kobietę z Melissy - zauważył David, marszcząc brwi. "Czy coś się dzieje, o czym powinienem wiedzieć?"

"Nie powinieneś nic o tym wiedzieć," odpowiedział Hunter. "Nie wiesz, że to nieuprzejme zjawisko niezapowiedziane?"

David westchnął, prawdopodobnie dochodząc do wniosku, że nie będzie w stanie zmienić zdania na temat Melissy. Jeśli chodziło o Huntera, to właśnie ona sprawiła mu radość. Pomimo swojej reputacji i kariery, ostatnia noc była nadal najbardziej niesamowitą nocą, jaką kiedykolwiek miał.

"Lepiej, żebyś miała rację co do jej motywacji," powiedział Dawid po chwili milczenia, brzmiąc jak pokonany.

"Martwmy się o Melisę. Jesteś tutaj, żeby pomóc nam uporać się z Dianą - odpowiedział Hale, a Hunter zauważył, że w pośpiechu ułożył koszulę, by się ubrać, i szybko naprawił sytuację.

"Dobrze. Cóż, jej opowieść o teście DNA nie idzie dobrze dla ciebie. Wygląda na to, że uchylasz się od odpowiedzialności jako potencjalni ojcowie. Wciąż nie wiem, czym jest jej końcówka. Nie może utrzymać tej szarady na zawsze - powiedział David, poprawiając klapy marynarki.

"Wiemy, co to jest końcówka" Hunter wylądował, czując gniew, jaki odczuwał, gdy rozmawiał z Dianą przez telefon. "Będzie utrzymywała to tak długo, jak to możliwe, a potem udaje poronienie za współczucie".

David cmoknął językiem, spacerując po salonie. Hale dąsał się w fotelu, najwyraźniej niezadowolony z ponownego uczesania czegokolwiek, czego nauczyli się od Diany.

"Ona jest przebiegła, dam jej to", powiedział David, brzmiąc niemal pod wrażeniem.

"W większości przypadków to nie jest komplement", skomentował Hale.

"W tym przypadku jest" - odparł Dawid. - Ale co, jeśli damy jej dokładnie to, czego chce? - zapytał, stukając palcem w podbródek. "Co, jeśli złożymy oświadczenie, że jesteście bardziej niż chętni, aby dać próbkę DNA i oczyścić to wszystko? To wymusiłoby na niej presję.

"Badanie prenatalnego ojcostwa może być wykonane już w ósmym tygodniu ciąży z prostym badaniem krwi, więc nie powinna mieć powodu, aby zwlekać".

- Zrobiłeś swoją pracę domową - Hunter uniósł brew.

- Za to mi płacisz, prawda? - sprzeciwił się Dawid.

"Czy możesz dokonać niezbędnych przygotowań tutaj, bez oddawania naszej lokalizacji?" Spytał Hale.

- Myślisz, że przybyłem tu nieprzygotowany? David uśmiechnął się do niego. "Chodź, Rose powinna już być cała skonfigurowana."

Hale i Hunter wymienili ciekawy wyraz twarzy, podążając za mężczyzną na drugie piętro, gdzie drzwi prowadzące do jednego z nieużywanych pokoi były uchylone. Na starym biurku wciśniętym pod ścianę leżały stosy obrazów.

Obok zdjęć było niezgrabne wyglądający telefon, coś, co wydawało się należeć do tej epoki przed smartfonów .

"Czekaj ... Czy to jest telefon satelitarny?" Zapytał Hale, podnosząc słuchawkę.

"Nie mogę odłączyć połączenia, kiedy składam oświadczenie prasie, teraz mogę?" David odpowiedział z zadowolonym uśmiechem.

Rose siedziała na skraju biurka, zapisując coś na małym notatniku w dłoniach. Hunter podszedł o krok bliżej do biurka i zdał sobie sprawę, że wszystkie zdjęcia pochodzą z wydarzeń, w których on i Hale byli. Dokładniej mówiąc, wydarzenia, w których Diana była obecna.



"Och, to było dla budowania linii czasu twoich spotkań" - wyjaśnił David, łapiąc go w trakcie studiowania zdjęć. "Myślałem, że może się przydać."

Hunter nagle poczuł się trochę źle z powodu tego, że on i Hale wysadzili Dawida wcześniej. Po prostu przesłuchanie Melissy wywołało u niego jakąś pierwotną odpowiedź, której nie można było zignorować.

"Spójrz, na nasz argument tam ..." - zaczął, spoglądając na Davida.

"Nie martw się," David machnął ręką. "Wszedłem w sytuację, w której nie powinienem być. Teraz skupmy się na radzeniu sobie z tym bałaganem, który Diana przygotowała. "

- Dziękuję, Davidzie - powiedział Hale, klaszcząc mężczyźnie w plecy. "Jestem pewien, że masz już pomysły na nasze oświadczenie w sprawie testu na ojcostwo. Poprowadź mnie przez to, co według ciebie powinniśmy wyrazić. "

Hale zawsze był tym, z kim się jeszcze bardziej interesuje. Hunter miał wrażenie, że nie chodzi o to, że jego brat jest zainteresowany publiczną percepcją, a bardziej o tym, że Hale musi mieć kontrolę nad każdym aspektem swojego życia.

Wzdychając, zwlekał, gdy Hale i David rozmawiali o tym, chwytając stos zdjęć z biurka. Przeglądając je, nawet on był zaskoczony, ile partii, zbiórek pieniędzy i zgromadzeń, w których on i Hale brali udział w zeszłym roku. Nie pamiętał nawet, co się dzieje w większości z nich.

- Przyniosę nam kawę - zasugerowała Rose, zyskując uściski głowy Hale'a i Davida, już coś na kartce papieru.

Mijając Huntera, poczuł, jak wsuwa coś w dłoń, gdy przechodziła, i uśmiechał się do niej. Po jej wyjściu Hunter rozłożył w dłoni mały kawałek papieru.

*Miło cię znowu widzieć. Może moglibyśmy zjeść ten obiad, o którym rozmawialiśmy teraz, przeczytała wiadomość.*

*Gównu. Mam przeczucie, że to będzie niezręczne.*

DWADZIEŚCIA SIEDEM

MELISA

"Gład można zrobić to w" Trey Warfang powiedział jak Melissa wszedł do biura. "Tyler poszedł dziś rano do swojej kabiny, żeby sprawdzić, czy może potrzebujesz pomocy, a co z burzą. Ale ciebie tam nie było.

Wyglądając dłoń na włosach, które jakoś udało jej się rozerwać palcami w drodze do pracy, Melissa próbowała przybrać neutralny wyraz.

"Och, byłem w Plainwood nieruchomy kiedy sztorm uderzył, dostarczając jedzenie dla naszych gości. Musiałem spędzić noc w jednej z wolnych sypialni - powiedziała. "Dziękuję za sprawdzenie mnie," uśmiechnęła się.

Trey spojrzął w jej przez chwilę, a ona mogłaby przysiąc podpowiedź uśmiechem przeszła nad jego usta. Ale mogła to sobie wyobrazić, ze swoją paranoją, że wszyscy dowiedzą się o tym, co zrobiła ostatniej nocy.

"Nie ma problemu," odpowiedział Trey. "Mamy dzisiaj kilku nowych najemców. Sądziłem, że pogoda zniechęci większość ludzi do odwiedzania Shifter Grove, ale myślę, że się myliłem - wzruszył ramionami.

"Chcą zobaczyć jedną z pierwszych kabin, jakie zbudowaliśmy. To dość daleko na uboczu, ale w folderach, które ci daliśmy, powinna być mapa. Jest oznaczony jako Pine Cabin. "

"W porządku, wspaniale," wykrzyknęła, jej zdenerwowanie sprawiło, że jej głos był wyższy niż zwykle.

*Czy David nie był w stanie wyczuć na mnie Hale'a i Huntera? Co jeśli Trey może, zbyt ?*

Trey dał jej ciekawy wygląd i wziął głęboki oddech, a może to było tylko to, co wydawało się do niej.

"Dzwoniący powiedział, że ma na imię Roy i że on i jego przyjaciel szukają miejsca na kilka dni. Dałem mu twój numer. Powiedział, że zadzwoni za godzinę lub dwie - wyjaśnił Trey.

"Będę gotowy, kiedy to zrobią, szefie," odpowiedziała Melissa, tłumiąc nerwowy chichot.

*Okay, teraz jestem naprawdę dziwny. Przestań być taki dziwny!* powiedziała sobie, zmuszając uśmiech na jej twarzy.

"W porządku ... To wspaniale," Trey uniósł brew, zanim udał się do swojego biura.

Melissa wypuściła powietrze, gdy wycofała się do własnego biura i wyciągnęła plik z Pine Cabin. Przechodząc przez punkty cenowe, ledwo mogła skupić się na liczbach przed nią.

*Jak mam pracować, kiedy wczoraj wieczorem wybuchły mi myśli?*

Jej skóra wciąż pamiętała każdy dokuczliwy dotyk i płonący pocałunek. Hale i Hunter sprawili, że poczuła się jedyną kobietą na świecie, a teraz nie wiedziała, co ze sobą zrobić.

Czy noc, którą wspólnie spędzili, miała na myśli coś? Czy ona chciała, żeby coś znaczyło? Sprawy były po prostu zbyt mylące. A teraz pojawił się ten facet z Davidem, czyniąc wszystko jeszcze bardziej skomplikowanym.

Przypomniała sobie, jak bracia się do niej podnieśli, a na jej twarzy pojawił się uśmiech. Z drugiej strony, nie mieli okazji porozmawiać o tym, że jej historia z Desmondem jest trochę większa, niż im powiedziała.

Chcąc być z nimi całkowicie szczerzy, wciąż uważała, że perspektywa jest trochę przerażająca. Co jeśli bliźniacy, podobnie jak wielu innych ludzi znających tę historię, myśleli, że ona jest na tym? Oskarżenie o bycie złodziejem było wystarczająco złe, gdy pochodziło od nieznajomych, jeśli Hale i Hunter wierzyli, że ...

Ich opinie miały dla niej większe znaczenie, niż by chciała przyznać.

*Boże, co ja robię?*

Prawda była taka, że wciąż niewiele wiedziała o braciach. Wiedziała, że są gorące jak diabli, a także zabawni i mili. Wiedziała, że przebywanie w pobliżu było ekscytujące i sprawiło, że poczuła się szczęśliwa i doceniona. Ale te rzeczy nie były dokładnie faktami.

Nie miała pojęcia, dla jakiej firmy pracują, ani na temat tego, do czego byli przy pracy, ani od tego, kim naprawdę był David i dlaczego się

pojawił, wyraźnie nieoczekiwany. Im więcej o tym myślała, tym bardziej wydawało się, że jest szelest.

Nie chodziło o to, że spodziewała się, że bliźniacy powiedzą jej wszystkie tajemnice handlowe, ale robili wszystko, aby być jak najbardziej niejasnymi. Melissa nie mogła nic na to poradzić, kiedy Desmond wrócił do jej umysłu.

*Nie zadawałem zbyt wielu pytań, kiedy zniknął, by odwiedzić swoją chorą matkę, i zobacz, dokąd mnie to doprowadziło, pomyślała z goryczą.*

Jej mama zawsze mówiła, że widzenie w ludziach najlepszych jest jednym z prezentów Melissy. Ale to już nie było jak prezent. Czowała się jak pospolity cukier, mówiąc, że była naiwna i łatwo manipulowana. A miała dość bycia przyzwyczajonym, by przetrwać całe życie.

Spoglądając na zegarek, wiedziała, że ma dość czasu na szybki telefon. Mając nadzieję, że może uaktualnienie sprawy Desmond pomoże jej uspokoić, wybrała numer Detektywa Camerona.

*Lepiej odpowiedz tym razem, pomyślała, gdy ciągnie się sygnał wybierania.*

Była zaskoczona, gdy odpowiedział kobiecy głos.

"Dzień dobry? Kto to jest? Próbuję dotrzeć do detektywa Ricka Camerona - powiedziała Melissa.

*"Przepraszam, kto to jest?"* Zapytał głos.

"Melissa Morris. Cameron zajmuje się sprawą, w którą jestem zamieszany, i obiecał mi, że będę na bieżąco informowany "- odpowiedziała.

Zanim kobieta odpowiedziała, rozległ się krótki szelest papierów.

*"Tak, ma tu twoje imię i numer. Jestem detektywem Gates, teraz zajmuję się jego sprawami. Jesteś narzeczoną Desmondą Haynesa, zgadza się?"*

"*Była jego narzeczoną*", mruknęła Melissa w odpowiedzi. "Przykro mi, ale gdzie jest detektyw Cameron? Dlaczego to nie on odpowiada na jego telefony?"

Mężczyzna nie dotrzymał słowa, by utrzymać ją w pętli, ale wywarł na niej dobre wrażenie. To on był przyzwyczajony do komunikowania się z nią, a nie z tą damą Gates. Czy była nawet zaznajomiona z tą sprawą?

*"Przykro mi, pani Morris. Rick już nie jest z nami - odparł Gates.*

Melissa zmarszczyła brwi, zmieszana.

"Jak opuścił wydział?"

"Nie. Jakby nie żył.

Czekać. Co?

DWADZIEŚCIA OSIEM

MELISA

Wciąż poruszając wiadomościami, które otrzymała od detektywa Gatesa, prawie nie zauważyła kolejki w Pine Cabin. Roy zadzwonił do niej dwadzieścia minut temu, a teraz mieli się spotkać w kabinie, żeby mogli rzucić na nią okiem i porozmawiać o cenach.

*To, co dziś okazuje się kolejką górską.*

Gates nie dała jej zbyt wielu informacji, tylko że Cameron zmarł nagle i wszystkie jego sprawy zostały przeniesione. Jeśli chodzi o Desmond, Gates bardzo uprzejmie poinformował ją, że śledzą trop i dadzą jej znać, jeśli zostanie aresztowany.

Melissa nie wstrzymywała oddechu. Biorąc pod uwagę ilość pieniędzy, z jaką Desmond się wycofał, musiał już być w połowie drogi na całym świecie. To zdecydowanie pogorszyło jej nastrój. Zasłużył na karę za to, co zrobił, nie tylko jej, ale i wszystkim innym kobietom, których okłamał i skradziono.

*Po stronie plusów prawdopodobnie nigdy już go nie zobaczę.*

Nadal było trochę surrealistycznie, mając taką nienawiść do mężczyzny, o którym myślała, że niedługo wyjdzie za mąż. Ale co mogła zrobić, ale rzucić ciosami? Wyciągając szyję, by zobaczyć za grubym rzędem drzew, Melissa skręciła na drogę, którą mapa na kolanach powiedziała jej, że powinna się włączyć.

Ścieżka wyglądała świeżo oczyszczoną ze śniegu, z ogromnymi stosami po obu stronach. Była pewna Bracia Warfang mieli coś z tym wspólnego. Wszyscy chyba znali wszystkich w Shifter Grove, przynajmniej z interakcji, które świadczyły w mieście.

*I pomyślałam Plainwood Estate była izolowana ...* pomyślała, podciągając się do ledwie *widocznej* polany w środku lasu.

Stała tam Sosnowa Kabina, mała, ale mocna, otoczona idyllicznym widokiem pokrytych śniegiem drzew i nietkniętej natury. Błyszczący nowy Range Rover był już zaparkowany z przodu, a obok niego krążyło dwóch mężczyzn.

*W porządku, czas rzucić moją grę na twarz, westchnęła, wyczarowując przyjazny uśmiech, kiedy wysiadła z samochodu.*

"Hej, tam," zawołała, machając do mężczyzn, gdy szła w ich kierunku. "Jestem Melissa Morris, miło mi cię poznać", powiedziała, gdy do nich podeszła, wyciągając rękę.

"Jestem Roy i to jest mój przyjaciel, Jimmy," odpowiedział wyższy mężczyzna, biorąc ją za rękę i silnie uciskając.

Roy wyglądał na zamożnego, a przynajmniej próbował to przewidzieć, z fantazyjnym zegarkiem i grubym złotym łańcuchem na szyi. Był bardzo wysoki, miał szeroką, nieporęczną budowę i grube nogi. Jeśli chodzi o jego twarz, Melissa nie mogła przestać myśleć o wężu.

Z jego łysą głową, małymi, ciemnymi oczami, szczupłą twarzą i długim, smukłym nosem, było coś w Roy, co sprawiało, że czuła się nieco nieswojo, ale odepchnęła instynkt. Nie należy oceniać książki po okładce i tak dalej.

Z kolei Jimmy miał szeroką twarz z rumianymi policzkami i okrągłym nosem. Przesuwając dłonią po jego długich, piaszczystych włosach i uśmiechając się do niej, zauważyła, że facetowi brakuje jednego z jego siekaczy.

- Witaj w Shifter Grove - uśmiechnęła się do nich, patrząc już przez kieszenie na klucze do kabiny.

"Dzięki", odpowiedział Roy. "Tutaj jest bardzo cicho. Podoba mi się to - powiedział, rozglądając się.

Melissa zastanawiała się przez chwilę, dlaczego mężczyźni szczególnie interesują się tą kabiną. W porównaniu z nowszymi, to



naprawdę niewiele, a Roy wyglądał, jakby mógł sobie pozwolić na coś o wiele bardziej zaawansowanego.

Z drugiej strony wielu ludzi przeszło przez to całe rustykalne, prawdziwe, przyziemne doświadczenie, więc zlekceważyła to.

"Świetny. Rzućmy okiem na to miejsce, dobrze? - zasugerowała, prowadząc do drzwi kabiny z kluczami w dłoni.

"Nie ma potrzeby", ogłosił Roy, nie ruszając się z miejsca, w którym stał.

Melissa zatrzymała się przed wycofaniem.

"Ale ... Czy nie chcesz tego zobaczyć od środka?" Zapytała.

- Widzieliśmy już wystarczająco dużo - odparł Jimmy, wciąż się uśmiechając, jakby znał jakiś żart, na który nie miała dostępu.

Zdezorientowani, dlaczego chcieli tu przyjechać, Melissa zaczynała wyczuwać, że coś tu jest. Jej brzuch mówił jej, że od chwili, gdy wysiadła z samochodu, ale głupio, zignorowała to.

"A jak myślisz?", Powiedziała, starając się nie wydawać tak nerwowego, jak się czuła.

Roy zbliżył się o krok i instynktownie cofnęła się.

"Może powinniśmy zbliżyć się do miasta, prawda, Jimmy?" Zapytał Roy, zerkając na przyjaciela.

Jimmy kiwnął głową, jednocześnie patrząc w górę i w dół. Sposób, w jaki otwarcie na nią patrzył, był niepokojący, a ona już obliczyła, jak szybko będzie mogła uciec do samochodu w jej głowie.

"Czy zostajesz w jednym z domków?" Zapytał Roy. -  
Prawdopodobnie dali ci kogoś tuż obok miasta, prawda?

Obracając ramiona, mimo rosnącego strachu, Melissa spojrzała na niego.

"Pan. Patterson, nie sądzę, że to bardzo istotne. Teraz, jeśli nie jesteś zainteresowany kabiną, naprawdę powinienem wrócić do biura -  
powiedziała stanowczo.

Roy zachichotał, gdy okrążył ją wolnym ruchem. Sytuacja szybko przestała być niewygodna, a wręcz nieprzyjemna. Adrenalina płynie teraz w jej żyłach, uświadomiła sobie, dlaczego Roy i Jimmy chcieli zobaczyć tę kabinę.

*Ponieważ jest tak odległy. Nie ma praktycznie żadnego niebezpieczeństwa, aby ktokolwiek przeszedł przypadkowo,* pomyślała, próbując stłumić przerażenie czołgające się po jej skórze.

"Nie skończyliśmy jednak gadać" - skomentował Roy. - I nigdzie się nie wybierasz, dopóki nie dostanę tego, po co przyszedłem - powiedział cicho, pochylając się, tak że jego oddech padł na jej ucho.

Podskoczyła, gdy mężczyzna nagle podniósł głos, dźwięk odbijał się echem od drzew.

"A gdzie są moje pieprzone pieniądze?", Huknął, krzyżąc jej w twarz.

"Co?" Wyjąkała, zaskoczona nagłą zmianą jego postawy. "Nie mam twoich pieniędzy, nawet nie ..."

- Nie kurwa, okłamywać mnie, suko - warknął Roy i nagle wszystko się zatrasnęło.

"To ty przysłałeś mi te teksty" mruknęła do siebie.

"Zgadza się. A teraz jestem tu, by zebrać. Powiedz mi, gdzie są moje pieniądze, kiedy jeszcze mam trochę cierpliwości, albo nie spodoba ci się to, co będzie dalej ", odpowiedział, chwytając garść włosów i przyciągając ją twarzą w twarz.

Melissa czuła, jak łzy zaczynają spadać z jej oczu, nawet gdy starała się zachować spokój i zebrać.

"Nie wiem, przysięgam, nie wiem. Jeśli chodzi o Desmonda ... "

- Cholera, chodzi o Desmonda - prychnął Roy. "Miał pranie moich pieniędzy, a nie kradzież. Ale dostał to, co do niego przychodziło - uśmiechnął się do siebie. "Ale nadal nie mam pieniędzy z powrotem!"

- Więc powinieneś go spytać - odstąpiła Melissa.

Jej gniew, że wciąż jest ofiarą Desmonda, nawet pośrednio, przysyłania jej strach. Wydawało się, że jej były narzeczony był czymś więcej niż tylko szukaniem kobiet i korzystaniem z kobiet, a teraz kontynuował gwałtowny ruch.

*Pierdol się, Desmond, gdziekolwiek jesteś.*

"Nie słuchałeś? Dostał swoją należność. Twój chłopak nie żyje - syknął Roy.

Melissa poczuła, że jej wyraz twarzy staje się coraz mniejszy. Jasne, Desmond zasłużył zgubić się w więzieniu za to, co zrobił ... Ale śmierć?

"Co, jesteś smutny z powodu swojego kochanka?" Jimmy wyszedł z za pleców Roya. "Nie martw się, wyszedł krzyczeń", zaśmiał się.

"Był słaby ... Nie mógł nawet wziąć tortury", zadrwił do siebie Roy.

Czując, jak żółć podchodzi jej do gardła, Melissa zacisnęła mocno usta. Ci ludzie byli zabójcami z zimną krwią, a Roy miał kłopoty z utrzymaniem panowania nad sobą. Więc pomyślała, że lepiej nic nie mówić, bo mocno chwyciła klucz do kabiny w dłoni, gotowa użyć go jako broni, jeśli zajdzie taka potrzeba.

*Jakbym zamierzał walczyć z dwoma w pełni dorosłymi mężczyznami, zadrwiła sama.*

Ale jaki miał wybór? Nie mogła pozwolić, by zostały przez nich wzięte. Gdy tylko dostaną ją tam, gdzie chcą, będzie równie dobrze jak martwa.

"Lepiej zacznij mówić," Roy grozi.

Tak jak Melissa zastanawiała się, jaki rodzaj odpowiedzi byłby najmniej prawdopodobny, aby ją zamordować, wtedy i tam, znajomy głos przeszedł przez ciszę. Brzmiało to tak, jakby dochodził z głębi lasu.

"Dzień dobry? Ktoś tam jest?" Zapytał głos.

W ułamku sekundy Melissa podjęła decyzję.

"Tutaj! Tutaj! - krzyknęła tak głośno, jak tylko mogła.

Zarówno Roy, jak i Jimmy warknęli na nią, a na początku Roy podszedł do niej. Kiedy jednak dźwięk kilku kroków zbliżył się do polany, Roy zaklął pod nosem i zrobił zwrot na linii swojego samochodu.

Ledwo był w samochodzie, kiedy Melissa zauważyła grupkę mężczyzn biegnących w stronę kabiny. Wszystkie były twarzami, które widziała wcześniej. Roy i Jimmy odjechał jak Cannon Wright rzucili się do niej, a następnie przez resztę tych Shifter Grove szuflami .

"Wszystko w porządku?" Zapytał, a Melissa niemal zgięła się pod falą ulgi, która przewróciła się nad nią.

"Jestem teraz", odpowiedziała, dając mu słaby uśmiech.

Pytanie, jak długo?

DWADZIEŚCIA DZIEWIĘĆ

KRZEPKI

"H ey, nie jest to, że ciężarówka Cannona?" Zapytał Hunter, stojąc w pobliżu jednego z okien w salonie.

Hale dołączył do brata, żeby zobaczyć, jak podjeżdża Cannon, podjeżdżając do domu. Na siedzeniu pasażera siedziała znajoma postać, jasne włosy wyraźnie widoczne przez przednią szybę.

- To z nim Melissa - powiedział Hale.

*Mogłem ją rozpoznać wszędzie.*

"Nie spodziewałem się, że Cannon tu przyjdzie," Hunter zmarszczył brwi.

David przewijał coś przez telefon, a Rose była na górze, biorąc prysznic.

- Wspaniale, odwiedzający - jęknął David. "Zdecydowanie potrzebujemy teraz."

- Czy ktoś kiedyś powiedział ci, że jesteś w pewnym stopniu przeciwnikiem? - skomentował Hale, gdy on i Hunter już ruszyli do drzwi.

Cannon nie był jednym z nieoczekiwanych wizyt i nie było powodu, by miał z nim Melisę, o czym mógłby pomyśleć. Coś się działo. Mimo to, pomimo tego, że Melissa zniknęła zaledwie kilka godzin, najpotężniejszym uczuciem dla Hale'a było podniecenie związane z ponownym zobaczeniem jej.

Ale kiedy on i Hunter poszli spotkać się z odwiedzającymi w drzwiach, uśmiech, który pojawił się na twarzy Hale'a, zniknął. Melissa była blada jak prześcieradło, jej oczy były czerwone, a ona mocno się przytuliła. Cannon mruknął coś do niej, kiedy prowadził ją do domu, i wyglądał na zmartwionego.

"Co się stało?" Zapytał Hunter, gdy tylko Cannon i Melissa dotarli do drzwi.

Hale wyciągnął rękę i wciągnął Melisę do środka, obejmując ją ramieniem i przyciągając ją do siebie. Oparła się o niego, opierając głowę na jego ramieniu, podczas gdy Hunter złapał ją za rękę.

- Coś zepsuło się w jednej z kabin niedaleko gór - odparł Cannon. "Byliśmy na prowadzeniu zespołu, kiedy usłyszałem, jak jakiś facet krzyczy, więc postanowiliśmy to sprawdzić. Znaleźliśmy ją, z pędzącym samochodem.

Melissa, która była cicha i wpatrywała się w ziemię, odezwała się.

"Dziękuję, Cannon. Miałem spotkać nowych dzierżawców ... Wszystko wymknęło się spod kontroli. Miałem szczęście, że się pojawiliście - powiedziała, próbując uśmiechnąć się do Cannona, ale nie potrafiła sobie z tym poradzić.

Hale bardzo się starał nie stracić zimna. Najwyraźniej Melissa wciąż była wstrząśnięta tym, co się jej przydarzyło, i nie chciał, by jej gniew jeszcze bardziej ją zmartwił.

Jednak jego niedźwiedź nie dostał tej wiadomości, gdy grizzly rzucał się i ryczał w jego wnętrzu. Jeśli ktoś skrzywdzi włosy na głowie Melissy, upewni się, że żyją, by tego żałować.

"Zabierzemy to stąd," powiedział Hale, dając Cannonowi wdzięczne skinienie głową.

- Dziękuję, Cannon - dodał Hunter, wyciągając rękę, by uścisnąć dłoń mężczyzny.

"Nie ma problemu. Zajmij się teraz - powiedział, po czym odwrócił się i odszedł. - A Melissa, daj nam znać, jeśli potrzebujesz czegoś, dobrze?"

Melissa pokiwała głową. Z każdym innym Hale natychmiast by się zranił, sugerując, że będą w *pobliżu* Melissy, ale z Cannonem i jego zespołem Hale wiedział, że mają najlepsze intencje.

Teraz, dlaczego zachowywał się tak opiekuńczo nad Melissą, była zupełnie inna sprawa, że w tej chwili nie miał czasu, by się rozejrzeć ...

Nawet David wyglądał na zmartwionego, kiedy weszli do salonu, stojąc, by zaoferować Melissie miejsce. Ale przyłgnęła do Hale'a i Huntera, gdy wszyscy usiedli na kanapie. Trzej mężczyźni czekali w milczeniu, gdy

Melissa zdawała się zbierać. W końcu wzięła głęboki oddech i zaczęła mówić.

- Jak wiesz, mój narzeczony okazał się oszustem i oszustem - powiedziała, zerkając na Davida. "Myślałem, że to tam się skończyło - był po prostu szumowiną używając naiwnych kobiet, takich jak ja. Ale dziś spotkałem kilku mężczyzn, którzy powiedzieli, że prał dla nich pieniądze. I wydaje się, że myślą, że mam te pieniądze.

- Czy cię skrzywdzili? - spytał Hale, czując, jak całe jego ciało się napina.

"Nie, nie mieli okazji. Cannon and the Shovelers pokazał w górę w samą porę. Ale ... Desmond nie żyje - odpowiedziała głosem drżącym.

- Co? - spytał Hunter, rzucając Hale'emu ogłuszone spojrzenie. "Czy ci ludzie ci to mówili?"

"Tak," odpowiedziała, oczyszczając gardło. "Nie sądzę, że zamierzali go zabić, zanim dostaną informację, której od niego chcą, ale coś poszło nie tak. A teraz, po odejściu Desmonda, są zrozpaczeni.

"Dlaczego inaczej przyjdą do mnie ze wszystkich ludzi? Desmond zrujnował moją firmę i złamał mi serce, nigdy nie chowałbym za niego pieniędzy. "

- Nie wiedziałem nawet, że masz firmę - mruknął do siebie Hunter.

Było dużo informacji do przyjęcia. Hale był bardziej niż zadowolony, że Melissa była w porządku, ale nie wyglądało na to, że jeszcze nie była w niebezpieczeństwie. Jeśli ci ludzie, których spotkała, zamordowali już człowieka, który dostał to, czego chcieli, i kto wie, jaki będzie ich następny ruch.



"Prowadziłem własną działalność w branży nieruchomości" - odpowiedziała Melissa. "Zanim dowiedziałem się, że Desmond sprzeniewierzył dziesiątki tysięcy dolarów firmowych pieniędzy i praktycznie mnie zbankrutował."

Patrząc na nią, Hale ścisnął ją mocno. Jego problemy z Dianą i Huntera nagle zbladły w porównaniu do tego, przez co musiała przejść Melissa. Zdrada Diany trochę ją skrzywdziła, ale żeby twój własny narzeczony poprowadził twoją firmę w głąb ziemi, śpiąc z innymi kobietami ...

*Desmond ma szczęście, że już nie żyje*, pomyślał Hale, zaciskając dłonie w pięści.

"Było co najmniej cztery inne kobiety, które zrobił to samo," komentował David, spacerując po salonie.

- Nie pomagam, Davidzie - Hunter uniósł brew w stronę mężczyzny.

"Chciałem powiedzieć," David westchnął. "Nie jesteś naiwny", powiedział, patrząc na Melissę. "Desmond był po prostu dobry w tym, co zrobił. Każdy mógł wpaść na swoje sztuczki. Prawdopodobnie miał dużo czasu, aby udoskonalić swój plan.

Zaskoczony, że David próbował uspokoić Melissę, na swój własny sposób, Hale skinął szybko głową. Wiedział, że David musi nadal mieć wątpliwości co do Melissy, ten człowiek był jedynie ostrożny, aż do paranoi. Ale przynajmniej mógłby odłożyć te uczucia na bok i spróbować być pomocnym.

- Muszę zadzwonić do Gatesa - zawołała Melissa, skacząc na równe nogi.

- A kto to dokładnie? - spytał Hunter.

Na policzkach Melissy pojawił się jakiś kolor, gdy wygładziła dłonią włosy i przygryzła dolną wargę, wyraźnie coś przebijając.

"Ona jest detektywistką z Chicago pracującą nad sprawą Desmonda. Powinienem dać jej znać, że nie żyje.

"I że jesteś w niebezpieczeństwie," dodał Hale.

"Tak, co powiedział," zgodził się Hunter. "Kogo już obchodzi przypadek? Najważniejszym priorytetem powinno być zapewnienie ci bezpieczeństwa. "

- Powinieneś zostać z nami, dopóki nie dowiemy się, jaki jest następny ruch - powiedział Hale.

"Nie mogę cię w to wciągnąć ..." argumentowała Melissa, ale Hale jej nie posiadał.

"Nie bądź śmieszny. Zostajesz tutaj i to wszystko.

"Zawiążę cię, jeśli będę musiał," ostrzegł Hunter. "Lub jeśli robisz coś takiego ..."

Melissa uśmiechnęła się do niego i Huntera.

"Dziękuję Ci. Ale powinienem wrócić do miasta, żeby zadzwonić do Gatesa. Recepcja tutaj jest okropna "- odpowiedziała.

"Już nie", Dawid wtrącił. "Przyniosłem satelitarny telefon".

- Świetnie - Melissa uniosła brwi. "Och, i uh ... Dzięki za użyczenie mi swojego pług?", Powiedziała, stwierdzenie brzmiące bardziej jak pytanie.

Najwyraźniej nie wiedziała, co zrobić z Davidem, tym bardziej, że nie miała pojęcia, co tak naprawdę dzieje się z Hale'em i Hunterem. Już więcej niż rozumiała, podczas gdy bracia nie robili nic, tylko nie ujawnili jej nieistniejących odpowiedzi na temat tego, co naprawdę robią w Shifter Grove.

Teraz Rose i David nagle się pojawili, a Hale i Hunter nie mówili nic więcej, niż pracował z nimi, co musiało być mylące. W tym samym czasie Melissa układała wszystko, otwarcie mówiąc o swojej przeszłości, mimo że było to dla niej nadal bardzo bolesne.

Hale wiedziała, że zasługuje na poznanie prawdy o tym, kim naprawdę jest on i Hunter, ale czy teraz był najlepszy czas? Czy kiedykolwiek będzie dobry moment, kiedy powiesz komuś, na kim ci zależy, że od samego początku kłamiesz?

*Mam tylko nadzieję, że nie znienawidzi nas.*

TRZYDZIEŚCI

MELISA

S tanding w sypialni na piętrze z dużym, przylegający telefonem w rękę, Melissa próbowała uzyskać uchwyt, co jej życie stało się. Tylko Hale i Hunter byli z nią w pokoju, tak jak David był w jakimś innym pokoju, wypełniając Rose tym, co się stało.

*Znowu moja brudna pościel, westchnęła w duchu.*

Jej przeszłość nie miała pójść za nią do Shifter Grove, a mimo to tutaj, wciąż sprzątała mity Desmonda, nawet gdy był martwy. Poczwała tępy ból w piersi, kiedy o tym pomyślała.

Najwyraźniej Desmond umarł bolesną i straszną śmiercią z rąk Roya i Jimmy'ego. I choć wydawało jej się, że naprawdę nienawidzi Desmonda, to było coś, czego by nie chciała na nim.

Zanim wykończył swoje życie, Desmond miał pozytywny wpływ na jej życie. Naprawdę nie chciała myśleć o dobrych chwilach, które dzieliły, ponieważ spoglądanie przez soczewkę tego, co wiedziała o nim, zabrudziło wszystkie wspomnienia.

Ale prawda była taka, że bawili się razem, a ona uważała go za przyjaciela, powiernika i kogoś, z kim mogłaby dzielić życie. Nawet jeśli wszystko, co jej powiedział, było kłamstwem, nawet jeśli w ogóle o nią nie dbał, nadal mogła być wdzięczna, że był tam, gdy miała ciężki dzień w pracy lub po prostu musiała dać upust.

*Mam nadzieję, że teraz jesteś w pokoju, Desmond,* pomyślała, przed wybraniem numeru, który należał do detektywa Camerona.

Detektyw Gates podniósł słuchawkę po kilku dzwonek. Ledwo zdążyła coś powiedzieć, zanim detektyw rozpoznał jej głos.

*"Pani Morris. Co mogę dla ciebie zrobić?"* - zapytała Gates, a Melissa zdała sobie sprawę, że nie ma pojęcia, co powie.

*Gdzie mogę zacząć?*

"Przyszli do mnie niektórzy ludzie. Niektórzy mężczyźni związani z Desmondem - odpowiedziała, zachowując głos. "Powiedzieli mi, że nie żyje".

Po drugiej stronie nastąpiła chwila ciszy, gdy Melissa ścisnęła mocno słuchawkę. Głos Gatesa odbił się echem w pokoju po chwili, a Melissa bez wątpienia Hale i Hunter słyszeli każde słowo tak wyraźnie, jak ona, z ich zmiennym przesłuchaniem i wszystkim innym.

Hunter położył jej dłoń na ramieniu, a Hale uśmiechnął się zachęcająco.

*"A kim byli ci ludzie, czy wiesz?"* Zapytał Gates.

"Powiedzieli, że nazywają się Roy Patterson i Jimmy. Powiedzieli też, że Desmond prał pieniądze za nich i zniknął z pieniędzmi. Z jakiegoś powodu myślą, że wiem coś na ten temat - powiedziała Melissa, zaskoczona, że jest spokojna.

"Świetnie ci idzie," powiedział bezgłośnie Hunter, podczas gdy Hale dał jej kciuk w górę.

Gates westchnął głęboko po drugiej stronie.

*"Czy jesteś teraz bezpieczny, pani Morris?"* Zapytała.

"Tylko dzięki odrobinie szczęścia. Rozumiem, że wiesz, kim są ci faceci?

*"Roy Patterson i jego lokaj, Jim Fiory. Od dawna są na naszym radarze i podejrzewaliśmy, że Desmond mógł mieć z nimi trochę wspólnego. Ale nie byliśmy pewni, jaki rodzaj połączenia mieli. Powiedzieli ci, że Desmond nie żyje? Mówił, że to Roy rozmawiał?"*

"Tak. I nie zamierzał mnie też zabrać na kawę i pączki - odparła Melissa.

- *To bardzo poważne, Melissa - powiedziała Gates, przechodząc na swoje imię. "Są to niebezpieczni mężczyźni i myślą, że masz to, czego chcą. Musisz wrócić do Chicago, abyśmy mogli cię chronić."*

"Nie rozumiem, jak mnie znaleźli. Powiedziałem tylko rodzicom i detektywowi Cameronowi, dokąd jechałem ...

Coś zapłonęło w mózgu Melissy i nie mogła uwierzyć, że wcześniej nawet o tym nie myślała.

"O mój Boże, moi rodzice. A co, jeśli zranią moich rodziców?"  
"Wykrzyknęła, czując, że panika zaczyna przejmować władzę.

Nie rozmawiała z nimi od przedwczoraj, a wtedy wszystko było w porządku. Ale wiele mogło się wydarzyć za dwa dni.

*"Melissa, spróbuj i uspokój się. Wysyłam samochód patrolowy, żeby sprawdzić twoich rodziców, kiedy mówimy, ale nie sądzę, że tak właśnie dostali tę informację - Gates próbował ją uspokoić.*

- Nie możesz tego wiedzieć - spierała się Melissa, spacerując po pokoju i wyglądając na zmartwioną od Hale'a i Huntera.

*"Było coś, czego nie powiedziałem ci o śmierci detektywa Camerona. Melissa, Rick został zamordowany. I torturowany przed śmiercią. Jestem pewien, że nigdy nie chciał zrezygnować z twojej lokalizacji, ale po tym, co mu zrobili ... Gates zamilkł, a krew Melissy była zimna.*

Nie chciała myśleć o tym, co stało się z detektywem Cameronem, ale jej umysł już generował makabryczne scenariusze, z których każdy był gorszy niż następny.

"Muszę zadzwonić do mojej mamy," wyrzuciła, już odciągając telefon od jej ucha.

"*Melissa, musisz wrócić do ...*" próbowała powiedzieć Gates, ale Melissa ledwie słuchała.

*Proszę, wszystko w porządku, proszę, wszystko w porządku,* skandowała w swojej głowie, gdy rozłączyła się z Gates i wykręciła numer swojej mamy.

Hale i Hunter milczeli obok niej, wymieniając zmartwione spojrzenia. Chociaż tak naprawdę nie mogli zrobić nic, aby pomóc, nadal dobrze było mieć je tam, jeśli tylko dla moralnego wsparcia. Melissa nie mogła sobie nawet wyobrazić, co by teraz zrobiła bez nich.

Bliźniaczki naprawdę były jedyną rzeczą, która utrzymywała ją w tym momencie. Wiedząc, że może się na nich oprzeć, nie czuła się taka samotna.

- Chodź, podnieś - mruknęła pod nosem, gdy ciągnął się sygnał wybierania.

"*Cześć, kochanie*", głos matki dotarł do jej uszu po tym, co wydawało się być wieczne, gdy tylko Melissa wydała jej "cześć".

Katherine Morris zabrzmiała radośnie i beztrosko, a Melissa odetchnęła z ulgą.

"Mamo. Wszystko w porządku - powiedziała, a jej całe ciało westchnęło.

"*Cóż, oczywiście, wszystko w porządku, kochanie. Dlaczego miałbym nie być?*"

"Mamo, policja jest w drodze do domu, więc nie wariuj. Są po to, żeby się upewnić, że jesteś bezpieczny - odparła Melissa, starając się zachować spokój i nie wystraszyć swojej matki.

Wydawało się jednak, że nie działa, ponieważ postawa Katherine zmieniła się w zainteresowaną w jednej chwili.

*"Melissa, co się dzieje? Czy to ma coś wspólnego z Desmondem?" - zapytała.*

"To robi. Ale nie martw się, wszystko jest w porządku i to tylko środek ostrożności. Okazuje się, że był zamieszany w jakieś przerażające osoby, a policja po prostu chce się upewnić, że wszyscy jesteśmy bezpieczni - odparła Melissa.

Niemal słyszała, jak jej matka marszczy brwi po drugiej stronie linii. Katherine dobrze знаła swoją córkę i zawsze potrafiła powiedzieć, czy coś jest nie tak. Teraz ta zdolność była bólem w dupę podczas nastoletnich lat Melissy. Kobieta była zwykłym wykrywaczem kłamstw.

*A może byłem po prostu okropnym kłamcą.*

- *W porządku* - wyjęła Katherine, nie brzmiąc szczególnie przekonująco. *"Kochanie, wiem, że chciałeś zacząć od nowa, ale może powinieneś wrócić do domu. Możesz zostać ze mną i tatą.*

Teraz, oprócz detektywa Gatesa, miała własną mamę, która powiedziała jej, że powinna wrócić do Chicago. Odwracając się od wszystkiego, co do niej rzucono, spojrzała na Hale'a i Huntera, próbując dowiedzieć się, jaki byłby najlepszy ruch.

*Czy powinienem opuścić Shifter Grove?*



## TRZYDZIEŚCI JEDEN

### ŁOWCA

Melissa odebrała telefon z mamą, kiedy wysłał samochód patrolowy detektyw Gates. Teraz wyglądało na to, że jej szok się wyczerpał i został zastąpiony determinacją.

Ona, Hale i Hunter siedzieli przy kuchennym stole, popijając herbatę, a Hunter praktycznie słyszał, jak narzędzia obracają się w jej głowie.

- Czy zamierzasz wrócić do Chicago? - spytał Hale, odsuwając kubek na bok.

"Jeszcze nie wiem," odpowiedziała, palce zacisnęły się wokół jej kubka.

"Zawsze możesz wrócić z nami do Waszyngtonu. Nikt nie pomyślałby, żeby cię tam szukać - zasugerował Hunter.

- A co z twoją ofertą? - zapytała, rozszerzając oczy.

- Zawieraj umowę - wyszczerzył się Hunter. "Nic nie jest ważniejsze od twojego bezpieczeństwa."

- Oddany - zgodził się Hale.

"Nie mogę po prostu przenieść się do Waszyngtonu z tobą," odpowiedziała. "To jest szalone."

"To nie jest wariactwo" - argumentował Hunter. "Bardziej jak ... spontaniczny."

"Mam tutaj pracę. Zaczynałem od ... - Melissa urwała. "Wiem, że to brzmi głupio uparcie, ale nie mogę pozwolić, by ktoś taki jak Roy odebrał mi to. A jeśli jest tak zdeterminowany, by odzyskać swoje pieniądze, jak sądzę, po prostu mnie wytropię, gdziekolwiek pójdę. To znaczy, zabił policjanta, aby dostać się do mnie, na litość boską."

Przez chwilę milczała, a jej kłykcie wokół kubka robiły się białe.

"Nie mogę wrócić do Chicago, do moich rodziców," powiedziała cicho. "To tylko naraziłoby ich na niebezpieczeństwo."

Hunter nie cierpiał patrzeć na nią w ten sposób - zmartwiony, zaniepokojony, cofnięty w kąt. Wszystko dlatego, że jakiś dupek chciał obrabować jej firmę. Nie zasługiwała na żadną z rzeczy, które jej się przydarzyły, a nieumiejętność usunięcia wszystkich złych rzeczy z jej życia doprowadzała go do szaleństwa.

"Przepraszam," powiedział, wyciągając rękę, by zakryć jej dłoń.

"Możemy iść po twojej kabinie i zdobyć twoje rzeczy," zasugerował Hale.

"Ale można było zobaczyć" - zaprotestowała. "Byłeś taki ostrożny ..."

"Nawet się tym nie przejmuj," odpowiedział Hunter. "Dostaniemy twoje rzeczy, a ty będziesz czuć się tutaj jak w domu."

"Dziękuję", uśmiechnęła się Melissa. - Przynajmniej istnieje spora szansa, że już się nie splądrowali. Próbowali mnie przekonać, gdzie

mieszkam, więc nie mogą wiedzieć. Pewnie już węszy wszystkich tych kabin Warfangs właścicielem , choć „.

Kiedy Melissa powiedziała "węsząc", coś wbiło się w głowę Huntera, coś, o czym już prawie zapomniał.

"Krzepki. Pamiętasz noc, w której czuliśmy, że ktoś czai się w pobliżu, i czuliśmy zapach zmiennokształtnych w okolicy?"

"Tak, pamiętam," Hale zmarszczył brwi. "Co z tego?"

"Cóż, poza domem i biurem, Melissa poświęciła wiele swojego czasu. Jej zapach jest wszędzie w domu i poza nim - wyjaśnił Hunter.

- Myślisz, że ktokolwiek tu był, próbował ją znaleźć? - spytał Hale.

"Poczekaj, czekaj," wtrąciła Melissa. "Nie wiem nawet, czy Roy czy Jimmy są zmiennokształtnymi. Zdecydowanie nie przemieniły się w zwierzęta, kiedy je zobaczyłem, a ja tak naprawdę nie wiem, jak inaczej mógłbym stwierdzić, czy są zmiennokształtnymi, czy nie.

"Możemy powiedzieć," powiedział Hale. "Wszystko, czego potrzebujemy, to wrócić do miejsca, w którym ostatnio je widziałeś. Ich zapach nadal powinien tam być, miejmy nadzieję. Może uda nam się nawet podnieść ich trop. "

"To zbyt niebezpieczne" - argumentowała Melissa. "Nie pozwolę ci się narażać na niebezpieczeństwo ze względu na mnie".

"Ale możemy pomóc," Hunter próbował argumentować.

"Proszę, nie mogę zmusić cię do pomieszczenia tego w większym stopniu, niż już to mam" - błagała.

Hunter i Hale wymienili spojrzenia, a Hunter poczuł, że są na tej samej stronie. Hunter był zdeterminowany, by dowiedzieć się, czy ci ludzie grożą Melissie, czy to inni zmiennokształtni, czy nie, i czy rzeczywiście mógłby ich wytropić ... Cóż, tym lepiej.

Melissa najwyraźniej nie była na pokładzie tego planu. Ale potem znowu Melissa nie musiała wiedzieć ...

"Dobra, dobra," powiedział Hunter. "W takim razie po prostu zdobędziemy twoje rzeczy."

- David i Rose będą się tobą opiekować, kiedy nas nie będzie - dodał Hale.

"Nic mi nie będzie," Melissa pomachała im. "Ale dziękuję."

"Nie musisz nam dziękować" Hunter uśmiechnął się. "Posiadanie was tutaj, pozostanie z nami, nie jest dokładnie kłopotem, wiesz."

"Tylko ty mogłaś zobaczyć, jak ukrywam się tu przed parą gangsterów w pozytywnym świetle", zaśmiała się Melissa.

"Co mogę powiedzieć," Hunter wzruszył ramionami. "Jestem optymistą."

\*\*\*

Having powołany armaty i zdobyć dojazdu do kabiny gdzie Znalazł Melissa Hunter manewrował swój samochód w dół po zaśnieżonych drogach podczas Hale studiował mapę i powiedział mu, gdzie się zwrócić.

"Myślę, że to była kolej Cannon", powiedział Hale, wskazując na widelec na drodze.

"Myślisz?" Zapytał Hunter.

"Hej, chętnie przejeżdżam i możesz spróbować zrozumieć ten labirynt uliczek i ukrytych szlaków," sapnął Hale.

"W porządku, w porządku, jadę na turę", odpowiedział Hunter, pociągając kierownicę w prawo.

Gdy tylko pojawiła się mała polana, opuścił okna i wziął głęboki oddech. Cannon już potwierdził podejrzenia Hale'a i powiedział, że wyczuł zmiennokształtnych, kiedy znalazł Melisę, ale Hunter musiał sam tego wyczuć.

I jako dodatkowy bonus, jeśli poczuje zapach w nosie, rozpozna go później, gdziekolwiek się pojawi. Roy i Jimmy nie byliby w stanie się przed nimi ukryć.

"To musi być to miejsce. Mogę wyczuć Melisę i Cannona oraz kilka innych niedźwiedzi - powiedział, gdy zimne powietrze wypełniło samochód.

Kabina wyszła z za małego pagórka, potwierdzając to, co już wiedział.

- Nie tylko niedźwiedzie - skomentował Hale, biorąc kolejny powiew.

Hunter zaparkował samochód i wyszedł wraz z Hale'em, śnieg pod chrzęstem pod butami. Ślady z wielu różnych par stóp były nadal widoczne. Hunter z łatwością dostrzegł miejsce, z którego Cannon i jego ekipa przybyli z głębi lasu.

*Dziękuję duchy zdarzyło mu się być tutaj kiedy był,* Hunter myśli, nawet nie chce myśleć o tym, co mogłoby się stać, gdyby w Shifter Grove szuflami miał postanowił dzisiaj biec gdzie indziej.

"Masz rację," powiedział do Hale'a, gdy zbliżali się do kabiny.

Zestaw gaśienic, znacznie szerszy niż w samochodzie Melissy, wyprowadził z małego budynku. Na ziemi leżały niedopałki, co wskazywało na to, że Roy i Jimmy już na jakiś czas na nią czekali.

Ich zapach był najsilniejszy w tym miejscu, lekko zmieszany z zapachem dymu papierosowego, ale wciąż wystarczająco charakterystyczny, by Hunter mógł go złapać. Zapach ten miał wyraźną cechę kotów, a on już ustalił z tych pierwszych zapachów z wnętrza samochodu, że jedyny ludzki zapach należał do Melissy.

- Lwy - stwierdził Hale, schylając się w pobliżu niedopałków.

"Zgadzam się," odpowiedział Hunter.

"Wiem, że powiedzieliśmy Melissie, że nie spróbujemy podążać ich śladem ..." powiedział Hunter.

"Tak, nie miałem na myśli tego," jego brat uśmiechnął się w odpowiedzi.

TRZYDZIEŚCI DWA

KRZEPKI

S Ince Roy i szlak Jimmy zakończył przy drodze, kiedy dostał w samochodzie, Hale i Hunter postanowił wędrować po lesie trochę. Jeśli Roy planował skrzywdzić tutaj Melisę, miałyby sens, że najpierw rozwali obszar, upewniając się, że to nie jest miejsce, na które ktoś mógłby się natknąć.

Na szczęście bandyci nie liczyli na dobrego starego Cannona Wrighta, który przeciągał całą drużynę przez pustynię w ramach treningu.

Trzymając się za rękę, Hale zatrzymał się, gdy podniósł zapach wielkiego kota.

"Tutaj", powiedział, gdy Hunter zatrzymał się obok niego.

"Tak, też to czuję. Myślisz, że trop rzeczywiście gdzieś poprowadzi, czy tylko skanują otoczenie?"

- Prawdopodobnie nie są na tyle głupi, aby ich zapach nas do nich zaprowadził. Przyjechali samochodem, więc prawdopodobnie dotarli tu z miejsca, w którym się zatrzymali. Ale mimo to możemy znaleźć pewne wskazówki. Hale wzruszył ramionami.

"Może podrzucili kartę ze swoim adresem?" Zażartował Hunter.

"A teraz, kiedy mieliśmy szczęście?" Hale zachichotał.

- Kiedy już kiedyś graliśmy w detektywa na tropie dwóch morderców? Hunter odskoczył.

Żaden z nich nie powrócił do tego.

Oboje podążyli za zapachem głębiej w las, gdy Hunter milczał przez chwilę.

"Sądę, że mieliśmy szczęście, że przyjechaliśmy tutaj do Shifter Grove. A to, że Melissa przyjechała tu na kilka dni przed naszym przyjazdem, "powiedział w końcu.

"Jeśli tak postąpisz ..." zgodził się Hale. "Nie zamierzasz teraz nabrać się na mnie, co?", Prychnął.

"Prawdopodobnie już wiesz, jak się czuję, skoro czujesz to samo," odpowiedział Hale, pochylając się, by zachować ogromną ośnieżoną gałąź od uderzenia go prosto w twarz.

- Więc myślisz, że Melissa jest także naszą partnerką - powiedział Hale, kładąc wszystkie karty na stole.

Hunter wyglądał na nieco niewygodnego.

"Nigdy nie ubijasz swoich słów, prawda?", Skomentował.

"Nie widzę sensu w omijaniu tego, co chcesz powiedzieć. To właśnie chciałeś powiedzieć, prawda?"

- Tak, prawie - przyznał Hunter.

- Cóż, są pewne komplikacje - stwierdził Hale, machając do nich ręką, skradając się w lesie. "Fakt, że uważa, że jesteśmy biznesmenami, również nie jest świetny."

"Wiem," jęknął Hunter. "Oczywiście, *teraz* wiem, że możemy jej ufać ... Ale wtedy nawet jej nie znaliśmy."

"Mówisz" wtedy, "jakbyśmy byli tu od miesięcy," Hale zachichotał.

"Czujesz, że tak, prawda? Tak jakbyśmy znali ją dłużej niż my? - spytał Hunter.



"Tak," westchnął Hale.

Teraz już go nie ukrywał - zarówno on, jak i Hunter padali na Melisse szybko i mocno. Związek między nimi z każdym dniem stawał się coraz silniejszy, a jego niedźwiedź już podjął decyzję o Melissie w dniu, w którym po raz pierwszy się spotkali.

*Ona należy do nas*, coś głęboko w środku powiedział Hale, jakby to była jedyna rzecz, jakiej był kiedykolwiek pewien.

Fakt, że wpadła w kłopoty, tylko sprawił, że Hale był bardziej zdeterminowany, by ją zamknąć. Po znalezieniu tego, który ukończył triadę, którą zmiennokształtni nazwali trójstronną relacją, Hale nie był w stanie wyobrazić sobie życia bez Melissy.

- Musimy jej powiedzieć prawdę - przerwał, choć ta myśl napełniała go przerażeniem.

Nie przyzwyczał się do tego, że naprawdę się czegoś obawia, a już najmniej mówiąc prawdę, co go zaskoczyło. Stawką było wiele, a Melissa z pewnością byłaby zmartwiona, gdy dowiedziała się, co naprawdę się z nimi dzieje, ale i tak musiała to wiedzieć. To kłamstwo, o którym mówili, prędzej czy później rozpadnie się wokół nich.

"Teraz to jest coś, na co nie mogę się doczekać," Hunter westchnął. "Ale po prostu poczekajmy, aż sprawy staną się nieco spokojniejsze. Nadal jest wstrząśnięta i czy widziałaś, jak bardzo martwi się jej rodzina? Dajmy jej dziś wieczór, aby poczuła się trochę bardziej normalnie i bezpiecznie, zanim wyciągniemy dywan spod nóg - wyjaśnił Hunter.

- Sądzę, że to ma sens - zgodził się Hale, a jego stopy zaczęły zmoknąć od wlokąc się po śniegu.

"Czekać. Słyszysz to?" Wyszepiał Hunter, natychmiast na krawędzi.

Dotykając uszu, Hale skupił się na odgłosach lasu. Zdecydowanie coś się działo, a kroki były zbyt ciężkie, by należały do jakiegokolwiek zwierzęcia. Czy to możliwe, że Roy i Jimmy powrócili na miejsce swojej niemal zbrodni? Wydawało się zbyt piękne, aby mogło być prawdziwe, a Hale i Hunter rzucili się, żeby to sprawdzić.

Kiedy zbliżali się coraz bardziej do hałasu, przykucnęli, a Hale powstrzymał warczenie wbijające się w jego gardło. Dostrzegli dwóch mężczyzn poruszających się między drzewami przed nimi.

Zbliżywszy się i wymieniając spojrzenie z Hunterem, który powiedział, że ci faceci są w złym czasie, Hale pozostał nisko, czekając na idealny czas, by rzucić się. Ale mężczyźni wydawali się przyłapać na byciu obserwowanym, kiedy spoglądali tam, gdzie ukrywali się Hale i Hunter, niepokojąc powietrze nosami.

Nieco zaskakujące, że mężczyźni nie próbowali uciec ani się ukryć. Zamiast tego ruszyli prosto w ich stronę.

*Zły ruch*, Hale warknął do siebie, napinając się, gdy dwie pary zamknęły się nawzajem.

Kiedy znaleźli się jakieś trzydzieści stóp od siebie, Hale nie mógł już dłużej wytrzymać. Wepchnął stopy w ziemię, ruszył biegiem, celując w wyższego mężczyznę. Hunter nie był daleko w tyle, ponieważ obaj błakali się w stronę obcych.

Bracia starli się ze swoimi przeciwnikami, tak mocno, że Hale zgrzytał zębami, gdy on i człowiek, do którego dążył, wpadli w śnieg. Ale kiedy miał już uderzyć pięścią w twarz faceta, coś go złapało za odłot.

*On nie pachnie jak lew ...* myśl pojawiła się w mgle żądy krwi.

Spojrzał na Huntera walczącego z mężczyzną o jasnych włosach i mocnej budowie, a facet, którego sam był na szczycie, zaskoczył go, gdy się odezwał.

"Hale Waller?" Zapytał, brzmiąc zaskoczony i zdezorientowany.

- Łowco - zawołał Hale. "To są wilki. A ten zna moje imię. "

Hunter uspokoił się, pozostawiając Hale'a wpatrującego się w komiczny obraz jego brata i dziwnego mężczyzny, którego usta były zamknięte w niewygodnym uścisku, wpatrując się w siebie nawzajem.

- I myślę, że jeden z nich miał być łysy - dodał Hale, przypominając sobie opisy, które wydał z Melissy, zanim opuścili dom.

Hunter i nieznajomy puścili się wzajemnie, cofając się o krok, gdy przyglądali się sobie z zaciekawieniem.

"Myślę, że możesz mnie teraz zejść?" Facet Hale praktycznie usiadł na powiedzeniu.

"Och, racja," odpowiedział Hale, skacząc na równe nogi.

„ Jestem Trevor Warfang ” mężczyzna powiedział , wstając i odgarniając śnieg z ubrania.

"Jestem pewien, że wynajmujesz jeden z naszych domków" - oświadczył drugi mężczyzna. „ Jestem Trey Warfang przez sposób . A ty jesteś braćmi Wallera.

"Powiedziałem ci, że to musi być ktoś bogaty, który próbuje się ukryć" - powiedział Trevor do swojego brata. - Po co mieliby używać imienia "John Smith" i wynajmować tę trzypiętrową monstrum?

- Melissa pracuje dla ciebie - powiedział Hale, świadom, że nie podoba mu się jego oświadczenie.

W swojej obronie wciąż doganiał to, co się działo. Przed chwilą był gotów rozerwać dwóch przestępców, którzy zagrozili jego partnerowi. Teraz okazało się, że zaatakował swoich pracodawców bez żadnego powodu.

"To, co chciał powiedzieć mój brat, było przepraszam za to, że próbowałem cię pokonać", powiedział Hunter, rzucając mu spiczaste spojrzenie.

"Tak, też," Hale machnął lekceważąco ręką.

"Przeprosiny przyjęte. Zwłaszcza, że myślę, że jesteśmy tu po to samo. Cannon poinformował nas, że coś przydarzyło się Melissie, gdy przybyła tutaj, aby pokazać nowym klientom kabinę - powiedział Trevor.

"Powiedział, że wszystko z nią w porządku, i próbowaliśmy do niej zadzwonić, żeby się upewnić, ale nie mogłem do niej dotrzeć" - dodał Trey. "Ale z usługą komórkową tutaj, to nie jest dokładnie czerwona flaga."

"Czuliśmy się jednak odpowiedzialni. To my ją wysłaliśmy tutaj. Więc pomyśleliśmy, że przyjdziemy się rozejrzeć, zobaczymy, czy uda nam się coś znaleźć - dokończył Trevor.

- Powiedziałem ci, że tego ranka pachniała niedźwiedziami - mruknął pod nosem Trey, szturchając brata.

"Zakładam, że Melissa jest u ciebie? Przeszliśmy już do jej kabiny - powiedział Trevor, posyłając swojemu bratu spojrzenie, które Hale znał aż za dobrze.

Otrzymał go od Huntera wiele razy, kiedy jego bliźniak chciał, żeby się zamknął.

"Tak, zostaje z nami na razie. Dopóki nie będziemy pewni, że ci faceci nie stanowią już dla niej zagrożenia - odparł Hunter.

- Obaj też jesteście w gorącej wodzie, co? - zapytał Trey, unosząc brew. "Wiadomości docierają do Shifter Grove powoli, ale tu jest. Jesteśmy trochę hokejowym miastem, jeśli nie zauważyłeś.

Hale podrapał się w nos. Cała sprawa z Dianą prawdopodobnie nie pomalowała go i Huntera w najlepsze światła, a on nie wiedział, co Trey i Trevor z niego zrobili. Poza tym były to informacje, z których mogliby łatwo skorzystać przeciwko niemu i Hale'owi.

"O tym ..." powiedział Hale.

"Nie martw się. Nasze usta są zapieczętowane - zachichotał Trevor. "W każdym razie nie biorę tabletek według wartości nominalnej".

"W tym przypadku zdecydowanie nie powinieneś," Hunter kiwnął głową. "Zgaduję, że podążałeś tą samą drogą, którą byliśmy?"

"To nigdzie nie prowadziło, przepraszam. Wydaje się, że kimkolwiek byli ci ludzie, krążyli wokół lasu otaczającego kabinę i to wszystko - odpowiedział Trey.

Hale nie mógł się oprzeć pokusie. Nie chciał, żeby Melissa dłużej martwiła się o swoje bezpieczeństwo, ale trop na Roy i Jimmy dosłownie zmarł.

*Powrót do pierwszego kwadratu.*

TRZYDZIEŚCI TRZY

MELISA

Melissa spacerowała po salonie z filiżanką herbaty w dłoniach. Napój już dawno zmarł, ale lubiła mieć coś do trzymania na wypadek, gdyby zaczęła załamywać ręce jak nerwowy bałagan.

David i Rose szeptali coś o kuchni, a ona nie chciała im przeszkadzać. W każdym razie nie miała wiele okazji, by z nimi porozmawiać. Próbowiła spytać Davida, jaka jest dokładnie jego praca, ale właśnie wymamrotał coś o public relations i nie powiedział nic więcej.

Tak więc Melissa została pozostawiona samym sobie, przebiegła wszystko, co znała dotąd w swojej głowie i próbowała wymyślić, co najlepiej będzie zrobić. Przynajmniej czuła się tutaj bezpieczna w Plainwood, z ludziami wokół i drzwi się zamknęły.

Skradając się przez okno, żeby zobaczyć, czy Hale i Hunter wracają, była zawiedziona, nie widząc ich śladu.

*Nie było ich już od dawna, zmarszczyła brwi.*

Przez przerażającą chwilę wyobrażała sobie bliźniaków podbiegających do Roya i Jimmy'ego, którzy wdają się w jakieś sprzeczki. Ale była pewna, że te dupki nie wiedziały, gdzie mieszka, a ona już miała dość zmartwień, więc odepchnęła tę myśl na bok.

Pług David wciąż siedział z przodu, bez kierowcy. Upierał się, że pojazd zostanie tutaj, na wypadek, gdyby uderzyła kolejna burza. Wydawało się, że utknięcie w środku pustkowiec jest jednym z największych lęków tego człowieka.

*Fakt, że przyniósł ze sobą telefon satelitalny, powinien mi już powiedzieć, że nie lubi być odcięty od świata.*

Jedną rzeczą, za którą Melissa była niezwykle wdzięczna, był fakt, że jej rodzice byli bezpieczni. Gdyby była na tyle głupia, by nawiązać związek z Desmondem, w jakikolwiek sposób mogła wyrządzić krzywdę jej mamie i tacie ... Prawdopodobnie nigdy by sobie nie wybaczyła.

Wiedziała, że Roy musiał wpaść na pomysł, żeby zająć się nią, zwłaszcza dzięki wiadomościom o tym, że jest jedną z przyjaciółek Desmonda. Odkąd detektyw Cameron wygłaszał oświadczenia dla prasy, stał się również celem.

*Nie mogę uwierzyć, że został torturowany na śmierć, aby dostać się do mnie.*

Melissa opierała się chęci poczucia odpowiedzialności. W końcu wiedziała, że winni są tylko ci, którzy zabili Camerona, ale cała sytuacja nadal budziła w niej mdłości i jakby mogła zrobić coś, co zapobiegnie eskalacji rzeczy do tego momentu.

*Desmond, w co mnie wpakowałeś? westchnęła do siebie.*

Nie mogła przestać się zastanawiać, dlaczego Roy szczególnie ją ścigał. Z pewnością w życiu Desmond'a były inne kobiety. Może dlatego, że według wszystkich relacji była ostatnią z jego dziewczyn, która widziała go żywego?

Bez względu na przyczynę, nie zmieniło to położenia, w jakim teraz się znajdowała. Po oddzwonieniu do detektywa Gatesa została poinformowana, że lokalne organy ścigania zostały poinformowane o konieczności poszukiwania Roya i Jimmy'ego.

Ale ponieważ Shifter Grove nie miał działu szeryfa, to nie wypełniało Melissa z pewnością. Najbliżsi policjanci byli na tyle daleko od niej, że równie dobrze mogliby nie istnieć.

Detektyw Gates po raz kolejny namówił Melissę, by wróciła do Chicago, ale miała z tym trudności. Obiecano jej bezpieczny dom i ochronę, ale czy tak właśnie chciała żyć? Czekaniem, utknięciem w jakiejś kryjówce, mając nadzieję, że Roy wcześniej czy później pójdzie do więzienia?

I był fakt, że gdyby Roy dowiedział się o jej powrocie do Chicago, mógłby pójść po rodzinę. Kiedy przed domem rodziców stał samochód patrolowy, Melissa wiedziała, że policja nie może sobie pozwolić na całodobową obecność w domu. Znajac jej rodziców, nigdy nie opuszczają domu i nie będą się ukrywać.

To pozostawiło Melissę w stanie zawieszenia. Mając Hale i Huntera na miejscu, żeby go wspierać i uważać, była wspaniała, a ona kłamałaby, gdyby powiedziała, że decyzja o pozostaniu w Shifter Grove nie była pod wpływem bliźniaków. Ale ich pobyt był nadal tymczasowy, a jej problemy, niestety, nie były.



Hale i Hunter już się dla niej starali, a nawet zaproponowali zabranie jej ze sobą do Waszyngtonu. Ale wiedziała, że nie może zaakceptować. Nie dlatego, że prawie nie знаła mężczyzn, ponieważ pomimo tego, że była już spalona, instynkt podpowiadał jej, że są godni zaufania. I tak głupie, jak brzmiało, wydawało się, że znała je znacznie dłużej niż ona.

Chodziło raczej o to, że nie chciała, by na ich związek wpłynął ten problem, na który się natknęła. Jeśli miała zamiar spędzać więcej czasu z bliźniętami po powrocie do Waszyngtonu, chciała, żeby tak było, ponieważ wszyscy trzej naprawdę tego chcieli, nie dlatego, że Hale i Hunter uważali, że to jest właściwe, aby zachować jej bezpieczeństwo.

To, że nawet myślała o kontynuowaniu tego, co działo się między nią a braćmi, było śmieszne. Postanowiła jednak, że nie pozwoli, by to, co się stało z Desmondem, kontrolowało jej życie, a ona trzymała się tego.

Melissa wciąż miała pytania o to, co naprawdę robili Hale i Hunter, ale czuła się, jakby znała wszystkie ważne sprawy - byli dobrzy, zabawni, pewni siebie, odnoszący sukcesy mężczyźni, którzy traktowali ją dobrze i osłabli na kolanach.

*Czego jeszcze możesz chcieć, prawda?*

Wyciągnięta z myśli przez dźwięk zbliżającego się samochodu, rzuciła się z powrotem do okna, by zobaczyć, jak jej samochód podjeżdża podjazd. Hale i Hunter wysiedli, trzymając torby, które, jak podejrzewała, były wypełnione jej rzeczami.

Udając się do korytarza, spotkała ich przy drzwiach.

"Wróciłeś," powiedziała, zabierając torby, gdy weszły do środka. "Nie było cię przez jakiś czas, martwiłem się."

"Wpadliśmy na twoich szefów," odpowiedział Hale, zrzucając płaszcz i owijając ją mocno.

Melissa nie mogła nie zauważyć, jak wygodne i naturalne było przytulanie go z powrotem. Jak powitanie bliźniaków w domu było już częścią jej rutyny.

"Hej, przestań zwracać na siebie całą uwagę," zaprotestował Hunter, również wsunąwszy ramiona w uścisk, aż wszystkie trzy splątały się razem.

Chichocząc do siebie, Melissa pozwoliła się pochować w ich ciepłym uścisku. To było jak przebywanie w bezpiecznym kokonie, który pachniał jak seksowne łobuzy, żeby wystartować.

"Czekaj, widziałaś Treya i Trevora?" Zapytała, zdając sobie sprawę z tego, co powiedział Hale.

"Tak, martwili się o ciebie, więc poszli do twojej kabiny, żeby sprawdzić, czy wszystko w porządku," odpowiedział Hale.

"O. To było miłe z nich - powiedziała cicho.

Doceniała ten gest, ale znowu nie lubiła odgrywać roli ofiary. Zanim zdążyła porozmawiać z Hale'em i Hunterem o tym, co stanie się dalej, David wsunął głowę.

"Krzepki. Łowca. Czy mogę porozmawiać z tobą na górze?" Zapytał, zdając się być zdenerwowany. "Prywatnie?" Dodał, zerkając na Melissę.

Hunter spojrział na Melissę przepaszająco, upuszczając torby, które wciąż trzymał na ziemi.

"Zaraz wrócimy," powiedział, ściskając jej dłoń.

Melissa nie mogła przestać zastanawiać się, co David zamierza omówić z nimi. Nie wydawało się sprawiedliwe, że wszystkie jej demony były na wolności, podczas gdy bliźniacy wciąż mieli swoje sekrety. Ale wiedziała też, że Hale i Hunter wciąż mają prawo do prywatności.

"W porządku," odpowiedziała.

Hale pocałował ją w czoło, zanim wszyscy mężczyźni zniknęli na górze, a następnie Rose. Wracając do schodów, gdy patrzyła, jak wychodzą, Melissa usłyszała fragment rozmowy, który ją zepchnął.

"Ktoś musiał cię widzieć", David próbował szeptać, ale wyraźnie był zdenerwowany, a jego głos brzmiał głośniejszy, niż zamierzał. "Wciąż mam znajomych w Z News Network i od wczoraj dostają wskazówki, że jesteś w Shifter Grove!"

*Dlaczego ludzie mieliby wzywać porady dotyczące kilku biznesmenów?*

TRZYDZIEŚCI CZTERY

ŁOWCA

"W e nie napotkasz niektórych ludzi dzisiaj, ale już tkwi w tym domu, ponieważ przyjechaliśmy. Naprawdę, Davidzie - upierał się Hunter. „Oprócz chłopaków na tych szuflami , my tylko rozmawialiśmy do Melissa”.

"I jesteś pewna, że nic nie powiedziała?" David szturchnął go, unosząc brew na niego i Hale'a.

- Po raz ostatni, Davidzie - westchnął Hale. "Można jej zaufać. Odpuść sobie."

- W porządku, ale ktoś otworzył usta - powiedział David, przesuając dłonią po włosach i poprawiając marynarkę. "Nie byłbym zaskoczony, gdyby ekipy informacyjne leciały z całego kraju, próbując wyśledzić was obu."

"Zawsze wiedzieliśmy, że to się stanie, prędzej czy później" - zauważył Hunter. "To nie tak, że mogliśmy zostać tu na zawsze. Czy powiedziałaś o tym, że chcemy dać nasze DNA?"

"Tak," David skinął głową. "I myślę, że to pomogło nieco wpłynąć na falę. Diana jeszcze nie odpowiedziała, prawdopodobnie próbując wymyślić sposób, aby obrócić to na swoją korzyść. Musimy ostrożnie iść naprzód. Nie sądzę, żeby była gotowa zrezygnować. "

Hunter zauważył, że Rose była bardzo cicha, gdy patrzyła na swoje stopy i unikała patrzenia na niego. Przypomniawszy sobie, że wciąż nie odezwał się do małej kartki, którą mu wymknęła, a to było niesprawiedliwe. Zasłużyła sobie na to, aby wiedzieć, że nic się nie stanie między nimi teraz, gdy Melissa była na zdjęciu.

*Hunter Waller, samotny mężczyzna, uśmiechnął się do siebie. Kto by mieć thunk to ?*

Ze wszystkim, co się działo, po prostu nie było świetnej okazji, by porozmawiać z Rose, a Hunter zrobił notatkę, żeby jak najszybciej to naprawić.

- Musimy powiedzieć Melissie prawdę, zanim dowie się od reporterów obozujących przed domem - skomentował Hale.

- Kurwa - zaklął pod nosem Hunter. "Nie chcę teraz narzucać jej tego wszystkiego, ale myślę, że nie mamy wielkiego wyboru, prawda?"

Nagle Rose odezwała się. W jej głosie było coś, czego Hunter wcześniej nie słyszał, nie, że zabrał dużo czasu, żeby z nią porozmawiać. Musiał przyznać, że kiedy po raz pierwszy spotkał ją w Waszyngtonie, była dla niego kolejną śliczną buzią.

Nie był z tego dumny, ale mimo wszystko była to prawda.

- Naprawdę się o nią martwisz - powiedziała Rose, patrząc na niego w sposób, którego nie rozumiał.

"Tak, jestem" - odpowiedział Hunter, nie wiedząc, dokąd zmierza Rose.

"Dbasz o jej uczucia" - kontynuowała.

W jej głosie słyhać było ból i złość, a ona pomachała mu, gdy próbował zapytać, co jest nie tak.

"Nie sądziłem, że naprawdę ci zależy. Myślałem, że jest po prostu kolejną głupią dziewczyną, na karku na wysokości łóżka - powiedziała, szarpiąc za rękaw zapinanego guziku. "Ale to coś więcej. Kiedy o mnie chodzi, nawet nie próbowałaś ze mną rozmawiać, kiedy tu przyjechałem. Myślałem, że może tej nocy zanim wyruszysz do Shifter Grove, coś znaczy ... - Rose urwała.

"Rose, co ty mówisz?" Zapytał David, marszcząc brwi, przyglądając się swojemu asystentowi.

- Na litość boską - jęknął Hale. "Powiedziałeś, że dostałeś jej numer!" Wykrzyknął, patrząc na Huntera.

"Zdobyłem jej numer," odparł Hunter. "A potem spotkaliśmy się ..."

"Przepraszam," powiedziała Rose, łzy spływały jej po twarzy. "Nie wiem nawet, co mnie spotkało. Myślałem, że to niesprawiedliwe, i nigdy nie myślałem, że będę kolejną głupią dziewczyną, spadającą na Huntera Wallera ... Więc złapałem telefon satelitarny, kiedy poszłam do łazienki wziąć prysznic, żeby nikt mnie nie usłyszał połączenie..."

Dawid chwycił się za głowę obiema rękami. Hale rzucił Rose'owi lekko współczujące spojrzenie, zanim Hunter uzyskał największy wzrok.

- Jak dotąd żyłeś życiem mnicha - wyrzucił Hunter, wpatrując się w brata.

To nie wyglądało na słuszne, gdy Hale kpił z niego, a David wciąż wyglądał, jakby był gotowy, by wyciągnąć własne włosy. Rose głośno łkała w kącie pokoju.

"Przepraszam ... nie powinienem," wyskoczyła między czkaniem.

Hunter podszedł bliżej i delikatnie położył dłoń na jej ramieniu. Patrząc na niego, Rose wytarła dłonią nos, pociągając nosem.

"Rose, uspokój się. Wszystko w porządku - Hunter próbował ją zapewnić.

"To nie jest w porządku," wtrącił Dawid, podnosząc głos. "Płacę jej za to, że wykonała swoją pracę i utrzymała z tego życie osobiste, a nie sabotowała swojego szefa i jego klientów."

"David", powiedział stanowczo Hale. "Naprawdę nie czas."

David mruknął coś pod nosem i nadal krążył po pokoju, wciąż wyraźnie zdenerwowany, ale powstrzymał się od krzyku. Przynajmniej na razie.

- Przykro mi, Rose - kontynuował Hunter. "Wiem, jak to jest naprawdę dbać o kogoś teraz i zdaję sobie sprawę, że nie radziłem sobie z najlepszymi sposobami. Ale myślałem, że rozumiesz, czas, który spędziliśmy razem, był po prostu zabawą. Nigdy nawet nie wspomniałem, że chodzi o coś więcej.

Rose kiwnęła głową, jednocześnie wykorzystując rękaw, by wytrzeć łzy. Hunter myślał o tym, co jeszcze mógł powiedzieć, jednocześnie będąc zdezorientowanym tym, jak nie był zły, kiedy jego uwagę zwrócił głośny łomot z dołu.

Szybko zerknęli na Hale'a, oboje zbiegli po schodach, żeby zobaczyć, co się dzieje. Kiedy dotarli do końca schodów, zobaczyli coś, co wyglądało jak telefon komórkowy Melissy leżący na podłodze pod ścianą, ekran pękł, a kawałki plastiku rozproszyły się wokół niego.

Pośrodku pokoju stała Melissa, drżąc z tego, co Hunter mógł uznać za wściekłość. Jej oczy lśniły od łez, ale całe jej ciało było napięte, a dłonie zacisnęły się w pięści, gdy patrzyła na niego i Hale z czystym gniewem na twarzy.

" *Dwie waszyngtońskie dzikie bestie podkopują znaną społeczność? Twins ukryć się przed ciężką niespodzianką?* - syknęła do nich, pozornie cytując nagłówki z wiadomości w całym kraju.

*Pierdolić. Cóż, to nie jest dobre.*

## TRZYDZIEŚCI PIĘĆ

MELISA

O n skraju łez i czuje się jak wszystko, co może pójść źle poszło nie tak, Melissa patrzyła na Hale i Hunter, chcąc rozpadają im jej miażdżący blasku.

*Nie mogę uwierzyć, jak naiwny i głupi byłem! Jeszcze raz!*

"Melissa, zamierzaliśmy ci powiedzieć ..." zaczął Hunter.

"Powiedz mi co?" Melissa przerwała mu. "Że okłamałeś mnie od chwili, kiedy się poznaliśmy? Że masz w Waszyngtonie dziewczynę, że zaszłaś w ciążę? Chodzi mi o to, że ona nawet nie wie, który z was jest ojcem - powiedziała, czując w sobie histeryczny śmiech.

Nie tylko Desmond ją zdradził, ale udało jej się potknąć od tego kłamcy na dwóch innych. Jakie były szanse? I nawet wtedy, gdy obiecała, że się nie spieszy ...

"Nigdy nie powinienem ci ufać," wypluła, krzyżując ramiona.

- Wiem, że jesteś zdenerwowany i masz prawo być - powiedział Hale, powoli zbliżając się do niej. "Ale są rzeczy, których nie znasz."

"Wiem teraz dużo" - odpowiedziała Melissa. "Nie mogę uwierzyć, że nawet nie pomyślałem, żeby cię wcześniej zobaczyć. Jedna wyszukiwarka Google i wiedziałbym, dlaczego naprawdę jesteś w Shifter Grove.



Starając się trzymać z daleka od wiadomości, aby uniknąć własnych zakłopotañ, Melissa niechętnie pozwoliła kłamstwu bliźniąt trwać dłużej, niż powinny. Ledwo zdążyła wpisać "Hale and Hunter" w laptopie, który David zostawił leżąc, żeby zobaczyć, jak pojawiają się historie o nich.

*Gdybym tylko był fanem hokeja, byłbym na nich od początku ...*

Przelotnie zastanawiała się, w jaki sposób Davidowi udało się uzyskać połączenie z internetem, ale z drugiej strony był to mężczyzna, który wsiadł na pług i przyniósł ze sobą telefon satelitarny, więc nie mogła być tak zszokowana. Prawie wyrzuciła laptopa, ale telefon był już w jej dłoni. David prawdopodobnie byłby wdzięczny.

"Diana nie jest naszą dziewczyną", Hale wykorzystał okazję, by powiedzieć. "Po prostu ktoś, z kim spaliśmy."

"Wow," wyśmiała Melissa. "To sprawia, że jest lepiej".

- To, co Hale miał na myśli, to to, że nie byliśmy z nikim związani, kiedy się spotkaliśmy, i taka jest prawda. I nie ma dziecka. Diana właśnie robi to dla rozgłosu, żeby mogła uzyskać swój własny reality show - powiedział Hunter niskim głosem, a nawet próbował ją przekonać.

"Oczywiście, winię kobietę. Jak wygodne, że nie ma jej tutaj, by się bronić - wyrzuciła Melissa. "Myślisz, że możesz mnie okłamać? Po co to było?"

- Żadnych klubów z wyższej półki tu nie ma, i tak leżesz nisko. Czy mógłbyś też spędzić czas z jedyną kobietą w okolicy?

Słowa zabolowały, by powiedzieć. Bardziej niż było jej wygodnie. Ci mężczyźni naprawdę dostali się pod jej skórę, czyniąc ich oszustwo

bardziej bolesnym. Kilka minut temu zastanawiała się, jak zachować je w swoim życiu ...

Teraz nie mogła nawet patrzeć na nich.

Tępy ból rozchodził się z jej piersi, utrudniając oddychanie. Wszystkie rzeczy, które dzieliła z Hunterem i Hale'em, wszystko, czego się o nich dowiedziała ... Czy to wszystko było nieprawdą? Czy to była gra, w którą grali, żeby zobaczyć, ile ich bzdur kupi?

*I zakochałem się w tym wszystkim, pomyślała z goryczą.*

Hunter i Hale wyglądali na autentycznie bolesnych, kiedy patrzyli na nią, ale ona to zignorowała. Nic z nich nie było uczciwe, a ona została oszukana.

"To wcale nie jest" - argumentował Hale. "Nasze uczucia do ciebie są prawdziwe. Bardziej realny niż cokolwiek, co kiedykolwiek czułem. "

"To prawda. Pamiętasz, kiedy mówiliśmy ci o bratnich duszach? Jesteś dla nas. To ty nie wiedzieliśmy, że szukaliśmy - dodał Hunter.

Sięgnął po nią, ale ona odtrąciła jego rękę, łza spłynęła po jej policzku, który szybko odtrąciła. Hunter cofnął się o krok, z ramionami przygarbionymi.

"Cóż za okrutna rzecz" - szepnęła. "Co za chora gra?"

Nie ma mowy, żeby już dłużej dusiła jej serce. Wszystko, co ludzie chcieli robić, było dla nich najlepsze. Hale i Hunter, najbardziej uzdolnieni kawalerowie Waszyngtonu, dostrzegali regularnie modelki i aspirujące aktorki ... Żeby przekonać ją, że ona jest jedyną osobą ze wszystkich?

*Tak, jasne.*

Co więcej, była jedyną dostępną, kiedy nie mieli innego wyboru, jak opuścić Waszyngton, aby ukryć się przed odpowiedzialnością wobec kobiety, która jedna z nich zaszła w ciążę. Nigdy nie dbali o to.

Podobnie jak Desmond.

"Powiedzmy ci wszystko. Nic tylko prawda. Po prostu nas wysłuchaj - błagał Hale.

"Nie mogę," Melissa pokręciła głową.

"Nie mogę pozwolić ci odejść, teraz jest dla ciebie zbyt niebezpieczny. I potrzebuję, abyś usłyszał naszą stronę. Proszę, daj nam szansę wyjaśnienia - powiedział Hunter, a jego piwne oczy płonęły w jej oczach.

Wiedząc, że nie zdoła ich pokonać, jeśli zdecydują się powstrzymać ją przed odejściem i nie będzie mogła pozostać w domu przez kolejną minutę, musi szybko pomyśleć.

- Potrzebuję trochę powietrza - powiedziała, biegnąc za nimi do drzwi.

- Melissa ... - zawołał Hale, gdy wraz z Hunterem podążyli za nią.

"Powiedziałem, potrzebuję trochę powietrza. Czy możesz dać mi chwilkę?" Odwróciła się, prawie krzycząc.

Mężczyźni wycofali się, jeśli nie zważali. Jak Melissa było umieszczenie na jej buty, ona zsunął jej Dłoń na szafkę obok drzwi i bardzo cicho podniosła dwa zestawy kluczy leżące na niej. Ścisnęła mocno dłoń, żeby nie zabręczały w dłoniach, otworzyła drzwi i wyszła na zewnątrz.

Próbując kupić sobie trochę więcej czasu, włożyła jeden klucz do dziurki od klucza w drzwiach wejściowych i zamknęła go, zanim rzuciła się do samochodu. Nie była nawet pewna, dokąd pójdzie - może pas startowy? - ale wiedziała, że musi uciec.

Patrzenie na Hale i Huntera zbytnio bolało, by mogła zostać. Tak więc, mimo że wszystkie jej ubrania były nadal w domu, wskoczyła do samochodu i zatrzasnęła za sobą drzwi.

*Przynajmniej mój portfel nadal znajduje się w schowku.*

Słyszała walenie w drzwi domu, gdy tylko wsiadła do samochodu. Kiedy spojrzała na frontowe okno domu, zobaczyła, że Hunter i Hale robią dzikie gesty i krzyczą coś w jej stronę, ale ona tylko odwróciła wzrok i zaczęła pędzić.

Melissa nie miała wątpliwości, że faceci przejdą przez te drzwi, jeśli naprawdę będą tego chcieli. Ale do tego czasu już dawno by jej nie było.

Myśl o tym, że nigdy więcej nie widzą braci, nawet po tym wszystkim, co przeżyli. To dodatkowo obraziło kontuzję, fakt, że nadal troszczyła się o to, że najwyraźniej nie. Kiedy łzy zamazały jej wzrok, popędziła po pokrytej śniegiem drodze, zatracona we własnym użalaniu się nad sobą.

Właśnie dlatego nie zauważyła, że inny samochód zmierza w jej kierunku, zanim będzie za późno.

Skręcając, by zrobić miejsce dla dużego SUV-a, poczuła, że w samochodzie jest coś znajomego. Mrużyła oczy, próbowała przejrzeć dwa zestawy przednich szyb, tylko po to, by głośno sapać.

Błyszcząca łysa głowa Roya była wyraźnie widoczna na fotelu kierowcy, wysyłając gorący pośpiech paniki wzdłuż jej kręgosłupa. Zanim zdążyła zareagować, przyspieszyć lub obrócić samochód, było już za późno. Roy skierował się prosto na nią i nie zamierzał się zatrzymywać.

Jej samochód zatrząsł się i jęknął, gdy Roy rozbił się swoim Roverem. Metal zatrzeszczał, gdy była popychana do przodu, uderzając głową o kierownicę. Ból promieniował z jej czoła, a ona starała się nie zasnąć, aby cokolwiek zrobić ...

Ale brzegi jej świadomości już zaczynały się zacierać. Zimne powietrze wirowało wokół niej, a jej drzwi samochodu były otwarte. Duże dłonie z grubsza wyciągnęły ją z pojazdu, a ona była zbyt słaba i zszokowana, by nawet krzyknąć.

Roy niósł ją z powrotem do swojego SUV-a i nic nie mogła na to poradzić.

TRZYDZIEŚCI SZEŚĆ

KRZEPKI

- MUSIMY iść za nią - powiedział Hale, sekundę zanim jego ramię uderzyło w drzwi, uniemożliwiając mu dotarcie do Melissy.

Hunter był tuż przy jego boku, a David kilka kroków w tył, a Rose nigdzie nie było widać. Zdarzyło się najgorsze, co mogło się stać, a Hale był pełen gniewu i żalu.

*Powinniśmy powiedzieć jej o tym wcześniej na naszych własnych warunkach*, pomyślał, a jego niedźwiedź ryczał i szarpał w jego wnętrzu.

Gruby dąb drzwi zaczynał ustępować, gdy zarówno on, jak i Hunter włożyli całą wagę w rozbicie go. David westchnął za nimi, po czym podszedł bliżej, żeby dotknąć ich obu na ramionach.

"Teraz wiesz, że jesteś moim ulubionym klientem, ale nie jesteś moim najmądrzejszym klientem" - powiedział, gdy Hale i Hunter odwrócili się, by spojrzeć mu w twarz.

"David, nie mamy na to czasu. A jeśli znowu wpadnie na Roya i Jimmy'ego? - zaprotestował Hale.

"Och, marnuję twój czas, prawda?" Zapytał David, podnosząc brew. "Czy uważasz, że okna mogą być odrobinę łatwiejsze do zerwania niż te ogromne drzwi?"

"No, cholera," mruknął Hunter, pocierając jego ramię.

- Sądzę, że trochę nas poniosło - przyznał Hale.

"Rozumiem. Znajdziecie swojego kolegę, sprawy na pewno zwariują" - skomentował David.

Machnął dłonią na ich niedowierzające twarze, potrząsając głową na Hale'a i Huntera.

"Co? Nie uważasz, że byłeś subtelny, prawda? To było jasne miłą stąd. Teraz idź pożegnać się z depozytem i rozbić to okno. "

- Nie musisz mi o tym mówić dwa razy - odparł Hale, zdejmując krzesło z salonu i używając go do przebicia się przez szybę.

"Nie możemy wyśledzić jej przez zapach, kiedy jest w samochodzie," powiedział Hunter, usuwając ostatnie kawałki szkła z parapetu. "I nie mamy własnego samochodu".

- Czyż nie? - sprzeciwił się Hale, wskazując na pług wciąż leżący obok domu.

"Nie możesz być poważny," odpowiedział Hunter.

"To nie jest tak, że mamy tu wiele opcji" - przypomniał mu Hale.

"W porządku, przejdźmy do tego" Hunter westchnął.

- I możesz tego potrzebować - dodał David, przyciskając telefon satelitarny do dłoni Huntera.

Rzucił im klucze do pługa, kiedy bracia wyszli na zewnątrz, i ruszyli, a Hale złapał siedzenie kierowcy. W żadnym razie nie był to samochód wyścigowy, ale pokonał chód. Pojazdźca jęknął pod nimi, gdy Hale strzelił do niego, uciekając z domu i drogą, którą uciekła Melissa.

"Naprawdę to spieprzyliśmy", jęknął Hunter, gdy Hale wymachiwał pługiem po cienkich drogach, wyciskając z niego jakąkolwiek prędkość.

"Tak, dobrze," wzruszył ramionami Hale, "zamierzamy to naprawić."

"Widziałaś, jaka była wściekła i zraniona?" Zapytał Hunter. "Rozszarpaliśmy ranę, którą zostawił jej Desmond, i nalał na nią soli. Nienawidziłbym mnie, gdybym był nią.

- A ty nazywasz mnie pesymistą - zadrwił Hale. "Słuchaj, czy my srodze to spieprzyliśmy? Tak, zdecydowanie ", powiedział, zarabiając od Huntera. "Ale ona jest naszą partnerką. Mamy zamiar ją odzyskać, cokolwiek to będzie.

"Istnieje więź między nami, silniejsza niż cokolwiek innego. Musimy wierzyć, że pociągnie nas to z powrotem, jeśli będziemy wystarczająco mocno walczyć. I nie zamierzam się poddawać. "

W pojeździe zapadła chwila ciszy, gdy te słowa się uspokoiły. Hale nigdy nie był typem przemówień motywacyjnych, więc był trochę zaskoczony sobą. Z drugiej strony Melissa sprawiła, że zobaczył rzeczy w innym świetle. Ostatnio czuł się bardziej pełen nadziei i mniej zamknięty.

*I tylko jej dziękuję.*

- Ja też się nie poddam, bracie - Hunter poklepał go po ramieniu. "Masz rację. Los spowodował, że znaleźliśmy się razem bez powodu. I nie pozwolę, by prześlizgnęła się przez nasze palce. "

- Cholera prosto - zgodził się Hale.

Nagle wpadł na hamulce, gdy zobaczył coś na poboczu drogi, blokując drogę.

"Co za ..." zaprotestował Hunter, zanim jego oczy były zamknięte na tym samym. "Czy to ... samochód?"

- Samochód Melissy - wyłączył Hale, otwierając drzwi pług i wyskakując na zewnątrz.

Hunter był tuż za nim, gdy rzucili się, by zobaczyć, co się stało. W powietrzu unosił się zapach krwi, który tylko przyspieszył bieganie Hale'a. Jeśli została zraniona ... Nawet nie chcąc o tym myśleć, dotarł do drzwi kierowcy po stronie kierowcy, które wisiały szeroko otwarte.

Tam, ponad metalicznym zapachem krwi, inny nosił mu się znajomy zapach, wyrrywając mu z piersi dziki ryk.

- Roy i Jimmy tu byli - warknął Hunter, potwierdzając jedynie to, co Hale już wiedział.



- Ta krew to krew Melissy - oznajmił Hale, czując, jak jego ciało zaczyna się zwięzać i falować, gdy zwierzę wymykało mu się z drogi.

"Whoa, whoa," wkroczył Hunter, chwytając go za ramiona. "Nie możesz tego teraz stracić. Posłuchaj, nie ma dużo krwi. I zabrali ją do informacji, więc utrzymają ją przy życiu, dopóki nie dostaną tego, czego chcą. Musimy tylko znaleźć te śmieci i odzyskać Melissę."

"Masz rację," Hale kiwnął głową, chociaż jego ręce były tak mocno wbite w pięści, że czuł, że jego paznokcie wbijają się w jego dłonie. "Zdobęde to razem, tylko na sekundę."

Instynkt, by rozerwać każdego, kto nawet ośmielił się położyć dłoń na swoim partnerze, był przytłaczający, ale wiedział, że musi odeprzeć tę wściekłość, dopóki nie będzie miał celu, by ją rozpętać.

Teraz musiał pozostać spokojny, bo nie byłby wcale pomocny dla Melissy.

"Będą potrzebowali czegoś prywatnego, aby ... Spróbować, żeby porozmawiała. Gdzieś w izolacji - powiedział po tym, jak odzyskał orientację.

- Cóż, Shifter Grove nie brakuje w takich miejscach - odparł szorstko Hunter, przesuując dłonią po karku.

"Nie wiemy nawet, od czego zacząć szukać."

- Zaczekaj - powiedział nagle Hunter, wracając do pługą i chwytając coś z siedzenia.

Kiedy wrócił, trzymał w ręku satelitarny telefon Davida.

- Co masz na myśli? - zapytał Hale, podczas gdy Hunter już dzwonił.

"Zobaczysz," Hunter uśmiechnął się, przyciskając telefon do ucha.

Nie trzeba było długo czekać na kogoś, kogo wzywa. I nie za krótko, bo Hale się niepokoił. Musiał tam być, robić coś, żeby znaleźć Melissę. To, co stało dookoła, było nie do zniesienia.

"Hej, Cannon?" Powiedział Hunter do odbiornika. "Potrzebujemy Twojej pomocy."

TRZYDZIEŚCI SIEDEM

MELISA

W ITH krew powoli wlewając do oka, a szorstki sznur kopanie w nadgarstkach i kostkach, Melissa musiała przyznać, że była w pewnym dość głębokim gównie. Powietrze było zimne i wilgotne, gdy próbowała rozejrzeć się, by zobaczyć, gdzie jest do cholery.

Drewno na ścianach było zgniłe, a kawałki starej tapety wciąż lgnęły do niego. Części pokoju, które były jeszcze suche, były zakurzone, a części wilgotne były spleśniałe. W sumie nie wyglądało to na miejsce, w którym ktoś mógłby mieszkać.

Studiując belki nad głową i rzeźby wokół okien, pokryte jedynie plandeką, wiedziała, że musi być w jednym ze starszych, teraz w większości opuszczonych budynkach rozsianych po obrzeżach miasta. Przeczytała o historii i architekturze miasta, zanim przeprowadziła się tutaj, by przynajmniej połączyć te elementy.

Krzesło, na którym siedziała, również było przywiązane, wyglądało i pachniało, jakby pochodziło z domu. Jedna z desek, które miały ją podtrzymać, już się przebiła. Jednak lina na jej nadgarstkach wyglądała na nową.

Skrzypienie schodów sprawiło, że ścisnęła oczy. Oznaczało to, że ktoś wchodził na górę, a to nie mogła być dla niej dobra wiadomość. Po katastrofie porzuciła ją, by powiedzieć coś spójnego z Royem i Jimmy'ego, a ci nie byli cierpliwymi mężczyznami.

*Desperacko chcę zdobyć pieniądze. Szkoda, że nie mam pojęcia, gdzie to jest.*

Nie chcąc się bronić przed tymi bandytami, zmusiła oczy do otwarcia się i wyprostowała tak mocno, jak tylko mogła, przyciskając podeszwy butów do ziemi, aby jej kolana się nie trzęsły. Kiedy pojawiła się aroganka, podobna do gryzonia twarz Roya, musiała stłumić chęć wytrzebienia.

Jimmy nie był daleko w tyle, z tym samym uśmiechem, który pamiętała wciąż na ustach. Gdyby na świecie było jeszcze dwóch nieprzyjemnych ludzi, oszczędzono ich na spotkanie.

- Miałem trochę czasu, żeby pomyśleć o tym, żeby nas szarpać, hmm?  
- spytał Roy, jego włosy na klatce piersiowej wydęły się spod swetra z dekoltem w serek, który miał na sobie pod płaszczem.

"Nie mam twoich pieniędzy," odpowiedziała Melissa równomiernie. - Desmond także mnie ukradł. Nie pomagałem mu, byłem jedną z jego ofiar.  
"

"Racja, tylko ofiara", drwił Roy. "Dlaczego więc policja była tak bardzo zainteresowana? Nawet gliniarz, którego używaliśmy do śledzenia ciebie, miał z tobą akta. Spróbuj to wyjaśnić. "

Melissa miała wrażenie, że rozmawia ze ścianą. Roy był piekielnie nastawiony na odzyskanie fortuny i postanowił nie opuszczać go z pustymi rękami. Melissa była prawdopodobnie jedyną osobą, którą zostawił. Desperacja w końcu spowodowała, że ludzie byli ślepi.

„Byłem pomagając na policję z ich dochodzenia,” odpowiedziała, mówienie powoli i rozważnie. "Wezwali wszystkie dziewczyny i żony Desmonda, nie tylko mnie."

*Jednak byłem jedynym, któremu udało się złapać kamerę. Po prostu moje szczęście.*

"Przestań kłamać", warknął Roy, waląc i uderzając ją wierzchem dłoni, wystarczająco mocno, by jej twarz wyskoczyła na boki, a jej głowa zaczęła nucić.

Czując, że jej warga jest otwarta, Melissa nie wiedziała, co powiedzieć. Jak miała wymyślić informacje, których nie miała?

"Byłem dla niego niczym, ok? Kolejna głupia dziewczyna szukająca miłego mężczyzny, z którym mogłaby się ustatkować - wypluła, powstrzymując łzy. - Desmond nie dbał o mnie na tyle, by nawet powiedzieć prawdę, a on na pewno nie wpuścił mnie do żadnego planu, nad którym pracował. Byłem czekiem, nic więcej. "

Bolało, gdy mówiłem to głośno, ale brakowało jej gier. Może ułożenie wszystkiego, jakkolwiek bolesne, jakoś przekonałoby Roya, mówiła prawdę. To nie było tak, że miała wiele innych opcji.

"Teraz wiemy, że kłamiesz," wyśmiał Jimmy z drzwi. - Desmond ciągle dzwonił do *ciebie*, kiedy go przepracowywaliśmy. Trzymałam mówiąc przepraszam i mamrocząc *Melissę* . Na koniec był całkiem deliryczny ... Ale jednak.

Teraz to zaskoczyło Melissę.

"Co?" Wyjąkała, próbując zrozumieć, co właśnie usłyszała.

Czy to możliwe, że Desmond naprawdę się o nią troszczył, pomimo tego, że ją przeżył? Wydawało się to niedorzeczne, ale umierające słowa mężczyzny nie były czymś, co mogłaby wziąć lekko. Nie zmieniło to faktu, że Desmond ukradł jej i był związany z innymi kobietami przez cały czas, gdy byli w związku ze sobą ...

Ale to zmusiło ją do myślenia.

Czyżby była zbyt uproszczona w swoim spojrzeniu na Desmonda? Najwyraźniej mężczyzna miał swoje problemy, zarówno z prawem, jak i z życiem osobistym. Ale czy to możliwe, że niektóre z tego, co dzieła, mogły być rzeczywiste? Przynajmniej wydawało się, że czuł się źle z powodu tego, co jej zrobił, w końcu ...

"Nie masz teraz nic do powiedzenia, że jesteśmy na ciebie, co?" Roy drwił, łapiąc ją za brodę i zmuszając ją, by na niego patrzyła.

Jego palce wbiły się w jej skórę, gdy ścisnął ją mocno. W tym momencie Melissa wiedziała, że nie ma szansy przekonać Roya, że nie wie o tych pieniądzach. Już się nad tym zastanawiał, a próba kłótni tylko go zniewala.

Nadszedł czas na kolejną taktykę.

Gdy zebrała się, by zagrać to, co prawdopodobnie było jedyną kartą, którą zostawiła, nie mogła się powstrzymać, gdy jej myśli powędrowały z powrotem do Hale'a i Huntera. Patrząc na sytuację, w której się znalazła, wiedziała, że nie powinna tak wybiec.

Nie tylko miał to być głupie, krótkowzroczne i pozbawione szacunku. Po raz kolejny pozwoliła, by to, co się stało z Desmondem, rządziło jej wyborami. Tak bardzo zraniona, że została okłamana, nie dała nawet bliźniaczkom odpowiedniej sposobności, by się wytłumaczyć.

*I to nie tak, że media dały mi rzetelny strzał, zadrwiła sama, wspominając wszystkie artykuły nazywające jej potencjalnego współnika Desmonda.*

A co, jeśli bliźniacy naprawdę mówili jej prawdę, gdy mówili, że nikogo nie zażywają? I co ważniejsze, co, jeśli mieli na myśli, kiedy powiedzieli, że jest ich partnerem?

Jej strach powstrzymał ją od dowiedzenia się, a teraz może nigdy nie mieć szansy przekonać się, czy rzeczywiście mogła mieć coś rzeczywistego z tymi dwoma mężczyznami, którzy sprawili, że poczuła się jedyną kobietą na świecie.

Jednak nie zamierzała się poddać.

"W porządku, przyznaję to. Mam twoje pieniądze - westchnęła. "Mam to gdzieś ukryte, nigdy go nie znajdziesz. Pokażę ci gdzie, jeśli pozwolisz mi odejść."

"Wiedziałem o tym!" Wykrzyknął Jimmy, wskazując na jej mięsisty palec.

"Dobry. W końcu gdzieś zmierzamy - Roy kiwnął głową. "Ale tracisz głowę, jeśli myślisz, że opuszczasz ten dom. Nie mogę dać się złapać, jeżdżąc z krwawą kobietą w moim samochodzie - zadrwił.

Melissa czuła, jak krew odpływa jej z twarzy. Wydostanie się z tego miejsca i szukanie okazji, by oderwać się od mężczyzn, gdy szukali ich

pieniędzy, było dokładnie tym, co zaplanowała. Wyglądało na to, że Roy jest sprytniejszy, niż wyglądał.

- Nie - potrząsnął głową, schylając się, by jego oddech opadł na jej twarz. "Powiesz nam, gdzie są te pieniądze, a Jimmy pójdzie sprawdzić, czy kłamiesz, czy nie, podczas gdy ty i ja tu zostaniemy - szyderczo. - A jeśli wróci z pustymi rękami ... Cóż, wtedy będziemy musieli stać się kreatywni, prawda?"

Melissa musiała chwycić spleśniałe drewno podłokietników, żeby nie drżały jej ręce. Starając się zachować spokój, nie mogła powstrzymać desperackiej myśli uderzającej w jej głowę.

*Nigdy nie wyjdę stąd żywy.*

TRZYDZIEŚCI OSIEM

ŁOWCA

"S nisko. To wszystko, tam - powiedział Hunter, zerkając na mapę na kolanach.

Kiedy spotkali się, wynieśli swój pług do ciężarówki Cannona z Łopaty , a ta jazda była dużo spokojniejsza. Musiało tak być, gdyby spodziewali się podkraść parę lwów.

Hunter został dotknięty, aby zobaczyć całą Drużyną Shovelerów przyszła im z pomocą, gdy tylko pozwolił Cannonowi wiedzieć, co się dzieje. Mężczyźni szybko zaznaczyli miejsca na mapie Shifter Grove, wskazując miejsca, w których znajdowały się stare szopy, piwnice, zlikwidowane magazyny i opuszczone budynki.

Zasadniczo wszystkie miejsca, w których można było zatrzymać porwaną kobietę, sporządzili listę i rozesłali tę listę między dwoma zespołami. The Warfang braci dołączył się też, aby mogli obejmować więcej ziemi na raz.

Hunter i Hale usunęli już dwa miejsca ze swojej listy, a teraz podciągnęli do trzeciej. Ostrożność była kluczowa, ponieważ nie chcieli przestraszyć Roya i Jimmy'ego i zmusić ich do zrobienia czegoś pochopnego. Bezpieczeństwo Melissy było najważniejsze, nawet gdy Hunter poczuł żądzę krwi, próbując opanować zmysły.

"W porządku, chodźmy," odpowiedział Hale, kiedy obaj wysiedli z samochodu i podeszli do starego, dwupiętrowego domu wyglądającego tak, jakby stał na ostatniej nodze.

Nie było widać samochodu, ale Hunter wiedział, że można go ukryć. Roy i Jimmy byli prawdopodobnie na tyle sprytni, aby podjąć pewne środki ostrożności. Kiedy wiatr się zmienił, wirując wokół niego i Hale'a, Hunter stanął jak wryty.

Biorąc głęboki wdech, poczuł, jak skóra na jego szyi się kłuje.

- Właśnie tak - szepnął, zdobywając skinienie głowy z Hale'a.

Zapach lwa był nieomylny. A pod tym zapachem leżał kłęb krwi. Krew Melissy. Wisząc na uboczu domu, trzymając się nisko i omijając okna, Hunter i Hale podkradli się bliżej.

Chęć odzyskania Melissy była silniejsza niż cokolwiek innego, ale Hunter wiedział, że musi być ostrożny i cierpliwy. Element zaskoczenia był po jego stronie, ale właśnie tam jego zalety się skończyły.



Nie wiedział nawet, gdzie w domu jest trzymana Melissa, a skoro Roy i Jimmy byli na tyle zdesperowani, by zepchnąć ją z drogi i porwać ją w biały dzień, kto wiedział, co zrobią, gdy zostaną przyparci do muru?

Powoli zbliżając się do budynku, Hunter wymienił spojrzenie z bratem. Wiedział dokładnie, o czym myśli Hale - zamierzają zrobić wszystko, co trzeba, aby zabezpieczyć swojego partnera. I karz tych, którzy stawiają ją w niebezpieczeństwie.

Gdy dotarli do drzwi frontowych, obaj bracia zatrzymali się, podnosząc uszy. Od dźwięków, które podnieśli, nie wydawało się, żeby ktokolwiek poruszał się na pierwszym piętrze. Ale ktoś zdecydowanie krążył po drugiej.

- *Jeśli ci powiem, po prostu mnie zabijesz* - nagle rozległ się kobiecy głos, a Hunter natychmiast to rozpoznał.

Strach w głosie Melissy był jasny i bolesny do usłyszenia. Ale to także napełniło Huntera szczęściem. Spodziewał się najgorszego, kiedy pojawili się w jej samochodzie, na wysokości drogi. Przynajmniej była przytomna i tworzyła zdania, więc to było coś.

*"Są rzeczy gorsze od śmierci"* , w odpowiedzi rozległ się męski głos, a to była wskazówka Huntera, by przestać stać i spustoszyć.

Więc nie miał dokładnie planu. Ale byłby przeklęty, gdyby zamierzał zacząć myśleć o jednym, podczas gdy jego partner był zagrożony. Starając się zachować nieco spokoju, pomimo pośpiechu, aby dostać się do środka, Hunter mógł jedynie mieć nadzieję, że Roy i Jimmy byli wystarczająco rozproszeni, próbując uzyskać od Melissy informację, że nie usłyszą jego przybycia.

Hale szedł tuż za nimi, gdy wchodzili po schodach prowadzących na drugie piętro. Niektóre stopnie się zepsuły, więc musieli uważać na to, gdzie stawiają stopy.

*"Co to było?"* , Zawołał inny męski głos, nieco bardziej nosowy.

*"Prawdopodobnie dźwięk tego miejsca rozpada się"* - odpowiedział pierwszy facet.

Ale po tym nastąpiła dziwna cisza, która sprawiła, że Hunter i Hale wciąż byli na szczycie schodów. Hunter mógł już odgadnąć, w którym z pokoi była Melissa i jej porywacze.

Wskazał zielone drzwi na końcu korytarza, a Hale kiwnął głową. Cicho trwało, niepokojąco. Hunter zastanawiał się, czy zapach krwi Melissy nie ukryje zapachu niedźwiedzia, kiedy nagle drzwi się otworzyły, a wielki, tęgi mężczyzna rzucił się na niego.

"To niedźwiedzie", pomyślał Hunter, gdy Jimmy krzyknął na niego.

Warcząc, Hunter stanął na ziemi i odsunął się, gdy Jimmy wpadł na niego. Hale już wskakuje do miksu, chodząc i chwytając Jimmy'ego od tyłu. Tak jak Hunter odepchnął go od siebie, Hale pociągnął Jimmy'ego do tyłu, wykręcając mu ręce za plecami.

Kiedy wszyscy odwrócili się w stronę zielonych drzwi, Roy stał tam, opierając dłoń na starym krześle, które zaciągnął do framugi. Właśnie wtedy Hunter zobaczył Melisę, krew zakrywającą jej twarz, wargę spuchniętą i rozszczępioną, przywiązaną do krzesła za kostki i nadgarstki.

- Pozwól jej odejść - ryknął Hunter, podchodząc do Roya.

Ale zatrzymał się, gdy Roy wyciągnął nóż i trzymał go za gardło Melissy.

- Hunter, Hale - szepnęła Melissa, patrząc na nich. "Przyszedłeś po mnie."

- Zamknij się, wszyscy - rozkazał Roy, przyciskając krawędź ostrza bliżej szyi. "Pozwól mojemu towarzyszowi odejść, inaczej pokroję ją od ucha do ucha" - ostrzegł.

"Wtedy nigdy nie dostaniesz swoich pieniędzy," odrzekł Hale, wywierając jeszcze większy nacisk na Jimmy'ego.

Mężczyzna jęknął, gdy Hale wykręcił rękę pod nienaturalnym kątem.

"Dobrze. Chyba jesteśmy w niefortunnym przestoju - uśmiechnął się Roy, chwytając garść włosów Melissy i odsuwając jej głowę.

Ostrożnie przesuwając nóż po odsłoniętej szyi Roy posłał Hale'owi i Hunterowi nieprzyjemny uśmiech. Hunter był absolutnie wściekły, jego niedźwiedź szaleje pod skórą. Jedyne, co chciał zrobić, to wykopać pazury w Roy, ale nie mógł wykonać ruchu, nie zagrażając Melissie.

"Myślę, że wszyscy potrzebujemy poświęcić chwilę", powiedział Roy, pociągając włosy Melissy i wyrzucając ją z bólu. "I bądź bardzo ostrożny w tym, co robimy dalej. W końcu życie tej małej suki zależy od tego.

TRZYDZIEŚCI DZIEWIĘĆ

MELISA

*T hey're tutaj. Są tu dla mnie,*

myśl przeszła przez głowę Melissy.

Nawet nie pozwoliła sobie na nadzieję, a teraz Hale i Hunter stali przed nią, próbując wynegocjować wolność. Wiedziała, że zamknięcie drzwi do ich domu nie zatrzyma ich zbyt długo i gdyby zdarzyło się, że poszliby za nią i znaleźli jej samochód, dowiedzieliby się, że coś jest nie tak.

Ale znaleźli ją tutaj, w tym opuszczonym miejscu, w mieście, którego prawie nie znali ... Nie spodziewała się tego. Okazało się, że bracia byli jeszcze bardziej zdeterminowani, niż im się przyznawała. I była z pewnością za to wdzięczna.

*I winiłem ich za to, że tak naprawdę nie dbają o mnie.*

- Wie, gdzie są moje pieniądze - upierał się Roy, gdy ostre ostrze, które trzymał przy gardle, przebiło jej skórę. "Dam ci nawet cięcie, po prostu zejdź mi z drogi i pozwól jej mnie zabrać."

"Myślisz, że możesz nas kupić?" Hale sapnął. "Nie ma mowy, żebyś opuściła to miejsce z Melissą."

"Jeśli *w ogóle* chcesz stąd odejść , pozwól jej odejść. Wtedy może nie wyrwę ci głowy z ramion - dodał Hunter.

Gdy mężczyźni zaczęli wymieniać groźby, Melissa zaczęła powoli naciągać na siebie ograniczenia. Liny były ciasne wokół jej nadgarstków, ale stare krzesło było zgniłe i miękkie, pozwalając niektórym dawać.

Wiązania przecięły jej skórę, gdy szarpnęła, i usłyszała delikatny trzask, odgłos pęknięcia. Brzmiało prawie tak, jakby podłokietnik zaczął odrywać się od reszty krzesła.

- Albo mógłbym podciąć jej gardło - ostrzegł Roy - i zanurzyć to ostrze w twoich miękkich wnętrznościach.

Jimmy wciąż walczył w uścisku Hale'a, a Hale nie był pewien, co robić. Myśląc, że nie może sprawić, że sytuacja się pogorszy, Melissa zrezygnowała z subtelności i pociągnęła ją prawą ręką do przodu, z taką siłą, jak tylko mogła.

- Co za ... - mruknął Roy, gdy jej ręka wyskoczyła, co było podłokietnikiem wciąż zwisającym z jej ramienia.

Melissa wykorzystała chwilową rozrywkę, by złapać rękę Roya, gdy próbowała oderwać ostrze od jej szyi. Hunter już był w ruchu, skacząc w jej stronę i Roy z okrutnym warknięciem.

Następna rzecz, o której Melissa wiedziała, była na podłodze, podobnie jak Roy z Hunterem na nim. Krzesło, do którego była przywiązana, było teraz w większości w kawałkach pod nią, gdy próbowała wstać i rozpiąć węzły wciąż wiążące jej kostki.

Głośny trzask przyciągnął jej uwagę do klatki schodowej, gdzie Hale i Jimmy przewracali się z powrotem na pierwsze piętro. W samym środku tego chaosu palce Melissy drżały, gdy uwolniła się.

Ledwie zdążyła wstać, gdy musiała uchylić się przed Royem i Hunterem mijającym ją, ściskając w śmiertelnym uścisku. Długi, wąski korytarz nie był najlepszym miejscem do walki, więc przygniotła się do jednej ze ścian, gdy bezradnie patrzyła, jak Łowca walczy z Royem.

Z dołu słyszała ryk i warczenie, gdy Hale podszedł do Jimmy'ego. Spoglądając na Huntera, patrzyła, jak odchyła głowę do tyłu, po czym spuszcza czoło na twarz Roya. Roy zatoczył się do tyłu, krew tryskała mu z nosa.

Hunter skorzystał z okazji, by pchnąć Roya, a mężczyzna zszedł po schodach, przedzierając się przez kilka stopni.

Hunter pobiegł za nim, zaciskając dłonie w pięści, krew Roya smarowała jego twarz niczym farba wojenna. Używając rękawa, by wytrzeć swoje własne krwawe oko i podbródek, Melissa ostrożnie zeszła na dół, podnosząc kawałek drewna o ostrych krawędziach.

Cierpiąc za róg, widziała, jak mężczyźni zajęci są niszczeniem tego, co zostało z domu, kiedy rzucali się dookoła salonu. Roy i Jimmy byli wyraźnie po przegranej stronie, jeśli ich krwawe i posiniaczone twarze i ciężki oddech były oznakami.

Prawdopodobnie jako ostatnia próba, Roy rzucił się w stronę drzwi wejściowych i pobiegł na zewnątrz, a tuż za nim Jimmy. Hale i Hunter wymienili dzikie spojrzenie, zanim szybko odwrócili się do niej.

"Zostań w środku, chyba że możesz dostać się do ciężarówki Cannona. Jest zaparkowany niedaleko drogi, za dębem," Hale odskoczył, zanim on i Hunter zniknęli na zewnątrz.

Melissa nawet nie miała szansy odpowiedzieć, gdy stała nieruchomo przy schodach, ściskając nowo odkrytą broń w dłoni. Ale nie mogła tak po prostu czekać, bo mężczyźni, którym zależy bardziej niż wszystko, ryzykują życiem dla niej. Cicho, ostrożnie przysunęła się bliżej drzwi, aż zdążyła zajrzeć na zewnątrz i zobaczyć cały podwórko.

Hale i Hunter stanęli twarzą w twarz z Royem i Jimmym, napięci jak sprężyny. W następnej chwili stało się coś niemożliwego. Mężczyźni zaczęli skręcać i zmieniać się przed jej oczami, a ich ramy zmieniały się w coś nowego.

Przesuwali się. Nie chodziło o to, że Melissa nie wiedziała, że mogą to zrobić, ale widzenie tego stało się wciąż szokujące i całkowicie hipnotyzujące. Dźwięk pękających kości w połączeniu z gardłowymi pomrukami wypełnił powietrze, gdy czterech mężczyzn zostało zastąpionych przez cztery bestie.

Hale i Hunter wspięli się na Roya i Jimmy'ego jak dwa masywne niedźwiedzie grizzly, ich brązowe futro błyszczało, a ich długie pazury wbiły się w ziemię. Naprzeciw nich stały dwa lwy, zaciśnięte zęby i warczenie. Roy nadal wyglądał na nieco większego, nawet jak lew, a jego grzywa była ciemniejsza i grubsza niż u Jimmy'ego.

Melissa patrzyła z zapartym tchem, jak zwierzęta atakują się nawzajem, wyrywając pazury i zęby. Jimmy próbował uderzyć w Hale'a, ale został przewrócony, gdy ciężka łapa Hale'a spadła mu na głowę.

Roy tańczył wokół Huntera, potrząsając nogami, gdy krążył wokół wielkiego grizzly. Melissa sapnęła, gdy Roy ugryzł się w tylną nogę Huntera, rozdzierając tamte ciało, aż krew splamiła brązowy płaszcz Huntera.

Ignorując, co było bolesną kontuzją, Hunter odwrócił się i zanim Roy mógł się cofnąć, rzucił się na lwa. Pazury niszczące boki i zęby Roya zanurzające się w jego gęstej grzywce, Hunter wbijał się w Roya bez żadnego miłosierdzia.

Jimmy był już na ziemi, a na jego twarzy pojawiły się ślady pazurów, kiedy odwrócił się na plecy i pokazał Hale'owi jego podbrzusze.

*Znak poddania się*, pomyślała Melissa.

Gdy bitwa zdawała się dobiegać końca dla bandytów, Melissa wyszła z domu, zmuszając dwie pary czarnych i dwie pary żółtych oczu, by się do niej zbliżyły.

- Wystarczy - powiedziała cicho, patrząc w szczególności na Huntera. "Dostali to, co do nich przychodziło. Czas zadzwonić na policję i pozwolić im na to. "

Hunter warknął, niski i groźny, zanim niechętnie wycofał się z Roya. Lew dyszał na ziemi, z głową opartą na boku. Biorąc jedno warczące spojrzenie na Jimmy'ego, Hale również cofnął się o krok. Kiedy lwy leżące na ziemi zaczęły przekształcać się w ich ludzkie formy, podobnie jak Hale i Hunter.

Dziwnie było patrzeć, jak się kurczą, ich futro znika, a ich ostre kły zamieniają się w płaskie zęby. Transformacja była płynna i szybka, pozornie praktykowana. Kiedy bliźniacy znów byli na nogach, Melissa podbiegła do nich, uważając, aby nie ocierać się o rany na nodze Huntera lub ramionach Hale, gdy owijała ramiona wokół jednego, a potem drugiego.

- Wszystko w porządku? - spytał Hale, przesuwając dłonią po włosach.

- Powinniśmy zabrać cię do lekarza - Hunter pokiwał głową, spoglądając na jej zakrwawione włosy i rozciętą wargę.



"Kto się o mnie troszczy?" Wyśmiewała Melissa. "To ty właśnie walczyłeś z lwami!"

- A my jesteśmy też zmiennokształtnymi - odparła Hale, jakby potrzebowała przypomnienia. "Jesteśmy trochę bardziej ... odporni."

"Cóż, jestem dość odporny, sam" - uśmiechnęła się Melissa, unosząc podbródek. "I uh ..." dodała, nagle czując się skrępowana. "Przepraszam za burzę. I nie mówię tego tylko dlatego, że też mnie porwano. "

"Mamy dużo do omówienia, prawda?" Hunter westchnął.

\*\*\*

B pochylona w koc w ciężarówce Cannona, z bandażem zakrywającym czoło, Melissa westchnęła, gdy opuściła głowę. Hale jechał, a Hunter siedział na tylnym siedzeniu obok niej. W końcu to była tylko ich trójka.

Wszystko zaczęło się tak szybko, kiedy wezwali swoje kłótnie z Royem i Jimmy'm. Najpierw przybyli gliniarze, a potem sanitariusze. Hale i Hunter nalegali, by Melissa została wypisana do szpitala, a ona była zbyt zmęczona, by podjąć walkę.

I w końcu była w wypadku samochodowym. Lepiej być bezpiecznym, niż żałować, i tak dalej.

Na szczęście, z wyjątkiem obrzydliwych siniaków i rozcięcia na czole, miała się dobrze. Jednak Hale ani Hunter nie przestali jej

rozpieszczać. Ledwie pozwoliła sobie na samodzielne poruszanie się, a bliźniaki kłócili się o to, kto ją przywiózł do iz ciężarówki.

Teraz, gdy byli z powrotem na drodze do Plainwood , oni miał wszyscy milczeli przez chwilę. Może dlatego, że wrócili do domu, gdzie mieli swoją wielką walkę, a może dlatego, że żaden z nich nie wiedział, gdzie zacząć.

*Mam na myśli, że ze wszystkimi sekretnymi dziećmi i fałszywymi zleceniami, trudno jest wiedzieć, od czego zacząć.*

Hale był pierwszym, który przerwał milczenie.

"Nie sprowadziliśmy jej w ciążę, przysięgam - wyrzucił z siebie. "Gdybyśmy mieli, na pewno nie ukrywalibyśmy się przed naszymi obowiązkami."

"Mieliśmy związek seksualny z Dianą" - dodał pośpiesznie Hunter. "I widziała okazję, aby przekształcić to w jakąś bezpłatną reklamę dla niej. Ona już przyznała, że to wszystko dla jakiegoś telewizyjnego reality show, dla którego łowiła. "

"Taka jest prawda. Wszystko to - zapewnił ją Hale, zerkając na tylne siedzenie.

Melissa rozmyślała nad tym i uświadomiła sobie, że nie wątpi w ich słowo. Patrząc wstecz, wiedziała, że nie chodzi o to, że po raz pierwszy nie uwierzyła Hale'owi i Hunterowi, tylko dlatego, że bała się w nie uwierzyć i skończyła rozczarowaniem.

A teraz, myśląc jaśniej i być może mając więcej perspektyw po tym, jak jej życie było zagrożone, wiedziała, że nie może pozwolić, by ten strach

ją kontrolował. A poza tym, po co Hale i Hunter mieliby teraz kłamać? Gdyby to dziecko istniało, prędzej czy później wyjdzie na jaw.

"Wierzę ci," powiedziała cicho, ufając jej wnętrzościom, choć raz.

Obaj mężczyźni spojrzeli na nią zdziwionym wzrokiem, po czym szeroko się uśmiechnęli.

"Ale lepiej nie okłamuj mnie nigdy," ostrzegła szybko Melissa, podnosząc na nich brew. "Tym razem dostaniesz przepustkę, bo uratowałeś mi życie i wszystko, ale nie planuję w najbliższym czasie zostać porwanym, więc nie licz na to, że idź dalej."

Hunter wziął ją za rękę i uścisnął.

"Powinniśmy byli szybciej wypaść, wiemy to teraz. Jest jedna rzecz, której zdecydowanie nie żałuję, a to mówi, że jesteś naszym partnerem. "

"Jestem nawet wdzięczny Dianie za to, że nas tak pokreśliła," dodała Hale. "Ponieważ to nam przyniosło."

Szczerłość w głosach braci była wyczuwalna, a Melissa poczuła, że jej serce się zaciska. Sposób, w jaki poczuła pociąg do bliźniąt od chwili ich spotkania, i sposób, w jaki przebywał wokół, sprawiły, że poczuła się ... To było dokładnie tak, jak powiedział Hale, jak to miało być.

"A jeśli Desmond mnie nie skreśli ..." mruknęła do siebie.

Wiedziała, że skakanie w związek z dwoma mężczyznami, których znała od tygodnia, było absolutnie szalone, ale jej to nie obchodziło. Wszyscy zawsze powtarzali, że życie jest zbyt krótkie, by żałować, a ona w końcu wiedziała dokładnie, co to znaczy.

Miała zamiar powiedzieć, jak dużo, ale jej usta pękło zamknięty jak Plainwood nieruchomy przyszedł do widzenia. Zamiast śnieżnego pługa z przodu było jednak dziesięć ciężarówek z wiadomościami, a reporterzy i kamerzyści wylewają się z nich, gdy tylko zauważyli ich ciężarówkę.

"Och, nie ... Co zamierzamy zrobić?" Zapytała, patrząc od Huntera do Hale'a.

"Dla jednego miałem dość gier. Właśnie tego chce Diana. Czas to wszystko złożyć - odparł Hale.

- Davidowi się to nie spodoba - Hunter pokręcił głową, ale na jego ustach pojawił się złośliwy uśmiech.

"Tak jak dbaliśmy o to, co inni myślą wcześniej," wyśmiał Hale.

"Chciałbym, żebyście byli po naszych stronach, kiedy ustalimy rekord. Ale jeśli nie czujesz się na siłach, całkowicie rozumiem - powiedział Hunter, ściskając jej dłoń.

"Nie ma miejsca, gdzie bym chciał być", uśmiechnęła się Melissa.

Zawsze czuła się silniejsza, z bliźniakami wokoło. A jeśli może być dla nich źródłem siły, to z pewnością będzie chciała skorzystać z tej okazji.

- Tutaj idzie - mruknął Hale, manewrując obok reporterów, gdy podjechał pod drzwi.

Wysiadł, żeby otworzyć drzwi dla Melissy, a ona i Hunter się zgłosili. Wśród krzyczących pytań dotarli do frontowych schodów, gdzie Hale i Hunter zatrzymali się, a Melissa stanęła tuż za nimi w bok.

Hale podniósł rękę, a tłum ucichł, z wyjątkiem kilku błysków i kliknięć migawki aparatu.

- Przypuszczam, że jesteś tu z powodu Diany Moore - powiedział Hale, zarabiając szmerem od ludzi gapiących się na niego i Huntera. "Cóż, oto prawda. Byliśmy zaangażowani w Dianę, nie zaprzeczamy temu. Ale nie ma dziecka. "

Głosy stały się głośniejsze, a Melissa zauważyła, że niektóre z kamer są teraz na nią skierowane.

"Zgodziliśmy się już dać próbki DNA, ale Diana jest zwlekana" - dodał Hunter. "To dlatego, że Z News Network zaoferowała pani Moore własny program, a ona stara się utrzymać zainteresowanie opinii publicznej. Ten dom z kart spadnie prędzej czy później. Zobaczysz."

"A kim ona jest?" Zawołał ktoś z tłumu, oczywiście mówiąc o Melissie.

Hale wyciągnął rękę i wciągnął ją między siebie. Melissa nie była zbyt chętna, by znów stanąć przed okiem publiczności, ale wiedziała, że musi również stawić czoła temu lękowi. W jej życiu nie było już miejsca na ukrywanie się.

Więc wyprostowała kręgosłup, gdy Hale przycisnął dłoń do jej pleców, a Hunter otoczył ją ramieniem.

"To jest nasza dziewczyna" Hunter uśmiechnął się, a tłum oszalał.

EPILOG

MELISA

- NIE lubię niespodzianek - mruknęła Melissa, ostrożnie wykonując czynności z powodu tego, że miała zawiązane oczy.

"Spodoba ci się ta" - powiedział Hunter, trzymając ją za ramię.

Hale zachichotał po drugiej stronie i poczuła, jak wyciąga rękę. Odgłos otwieranych drzwi był następnym, a potem poprowadzono ją po schodach.

Przez kilka miesięcy mieszkała w Waszyngtonie, a Hale i Hunter zdecydowanie zachowali rzeczy interesujące w tym czasie. Dla bezpieczeństwa wszystkich udało jej się trzymać ich z daleka od kuchni, ale to oznaczało tylko, że stali się kreatywni w swoich romantycznych wysiłkach.

Zamiast więc wrócić do domu na ciepły posiłek, raz otworzyła drzwi, by znaleźć każdą wolną powierzchnię pokrytą bukietem róż. Gdyby zamieszkać z dwoma mężczyznami po poznaniu ich przez kilka tygodni, zwykle uważano, że jest lekkomyślny i coś, co może się tylko źle skończyć, wtedy Melissa uznała to za najlepszy błąd, jaki kiedykolwiek popełniła.

Żałował tylko, że odszedł Bracia Warfang bez zastępstwa po tym, jak miło było to dla niej. Ale z drugiej strony Trey i Trevor życzyli jej wszystkiego, co było w jej mocy, kiedy oznajmiła, że opuszcza Shifter Grove w Waszyngtonie.

W tej chwili pracowała w niepełnym wymiarze godzin w biurze pośrednictwa nieruchomości, a jej dni to przede wszystkim dostarczanie agentom kawy i posługiwanie się kserokopiarką. To nie było idealne, ale nie mogła narzekać.

W końcu była jeszcze szczęśliwsza niż kiedykolwiek, mimo że cofnęła się o kilka kroków w swojej karierze. Nigdy nie miała problemu z

ciężką pracą i tak długo jak wracała do domu do Hale'a i Huntera, wszystko inne było tylko wisienką na torcie.

- Już prawie jesteśmy - powiedział Hale, gdy schody się skończyły i zaczęli schodzić długą, prostą linią.

Po ciężkich przejściach z Royem i Jimmy'm, kiedy szok spowodowany tym stracił, okazało się, że jest trochę bardziej wstrząśnięta, niż się spodziewała. Miała nawet zdobyć dzięki tej zaimprovizowanej konferencji prasowej w przedniej Plainwood po prostu w porządku, ale to było rozliczanie się spokojnym rutyny, który zakończył się podając jej kłopotów.

Przez pierwsze kilka tygodni obudzono ją w nocnych koszmarach. Czasami będą dotyczyć tego, przez co przeszła. Czasami marzyła o tym, żeby Roy i Jimmy wydostali się z więzienia i przybyli, żeby ją odnaleźć.

To oczywiście było śmieszne. Tych dwoje zamknęli z góry, niosąc ze sobą więcej dowodów. Jednak koszmary sensu nie były logiczne.

Pomogło to obudzić się pomiędzy Hunter i Hale, gdy owinęli ją w ramiona i powiedzieli, że wszystko jest w porządku i że jest bezpieczna. Po chwili bliźniacy zaczęli nawet pojawiać się we śnie, mówiąc to samo, co mówili, gdy się obudziła. Wkrótce potem złe sny przestały całkowicie istnieć.

I choć prasa początkowo bardzo intensywnie atakowała tę trójkę, ta uwaga również zmalęła. Po tym jak bracia ogłosili, że nie ma dziecka, naprawdę postawił Diianę w defensywie. Prawdopodobnie próbując zmniejszyć swoje straty, próbowała powiedzieć, że jej ciąża była fałszywie pozytywna, ale nikt nie kupował jej w tym momencie. Cały skandal z bliźniaczym tatuśkiem skończył się później.

David oczywiście był wściekły, że nie poinformowano go, że Hale i Hunter zamierzają wydać oświadczenie, a on zdecydowanie nie pochwalał Melissy, która została teraz nazwana imieniem swojej dziewczyny. Powiedział, że obniżyło wartość bliźniaków jako kwalifikujących się kawalerów.

Ale Hale i Hunter nie mogli się tym przejmować, a David nie miał innego wyjścia, jak tylko wejść na pokład.

Poza tym Melissa i bracia obiecali, że nie będzie więcej sekretów i kłamstw. Upublicznienie ich związku było częścią tego, nawet jeśli Melissa poczuła, że jeśli nigdy więcej nie zobaczy innego aparatu, to będzie za wcześnie.

Hale i Hunter wybrały ten moment, by się zatrzymać, a Melissa poczuła, że opaskę wokół oczu rozluźnia, zanim zostanie całkowicie zdjęta. Mrugając, wzięła sekundę, by spojrzeć jej w oczy. Kiedy to zrobili, uświadomiła sobie, że stoją przed zamkniętymi drzwiami, w budynku, w którym nigdy wcześniej nie była.

Rozejrzawszy się, rzuciła braciom zdezorientowany wyraz twarzy.

"Gdzie jesteśmy?" Zapytała.

- W twoim nowym biurze - Hunter uśmiechnął się do niej.

"Moje nowe co?" Zbladła. "Chłopaki, nie możesz być poważny."

"Morris Realty zasługuje na kolejną szansę," Hale wzruszył ramionami. "Świetnie się spisałeś przed ... No cóż, wiesz."

Melissa otworzyła usta, żeby zaprotestować, ale Hunter już się zbliżał.



"Nie, nie, nie ma zastrzeżeń" ostrzegł. "Poza tym to nie jest prezent. To inwestycja. "

"David zawsze nam mówi, że powinniśmy inwestować w biznes. I komu mielibyśmy więcej ufać niż ty?" Dodał Hale. "Teraz otwórz drzwi."

- Nie mogę w to uwierzyć - mruknęła do siebie Melissa, pchając dźwignię i otwierając drzwi.

Niemal sapnęła, gdy weszła do w pełni umeblowanej poczekalni z biurkiem na recepcję i obrazkami na ścianach. Na stoliku przed stolikiem leżały nawet stosy czasopism.

"Kiedy to zrobiłeś?" Zapytała, chodząc po pokoju i kładąc palce na różnych powierzchniach.

"Mieliśmy pomoc" Hunter wzruszył ramionami.

"Wiem, że nie powiedzieliśmy więcej sekretów ... Ale myśleliśmy, że to może być wyjątek" uśmiechnął się Hale.

"To niesamowite ... Ale nie chcę cię zawieść. Potrzeba czasu, żeby zbudować biznes, a ja nie mam żadnych kontaktów w Waszyngtonie ... - urwała.

Jej serce było pełne emocji, przewyciężone tym, jak rozważny i bezinteresowny jest ten wielki dar od braci. To był kolejny strzał w jej śnie ... Ale w niej był strach przed niepowodzeniem, którego wcześniej nie było, kiedy po raz pierwszy założyła Morrisa Realty.

"Mamy ich dużo", Hunter machnął lekceważąco ręką. "I wcale się nie martwię. Jesteś zbój i wkrótce będziesz dominował na rynku nieruchomości.

- Spójrz na to, przez co przeszliście, a wyszłaś na czoło - powiedział Hale, wyciągając rękę, by uścisnąć jej dłoń. "I nigdy nie mógłbyś nas zawieść."

Melissa musiała zamrunąć z łez. Powinna była wiedzieć, że jej dwa niedźwiedzie wierzą w nią, nawet jeśli jej wiara w siebie czasami się zawahała. A widzenie ich tak pewnie, że ją postawiło, sprawiło, że stała się nieco prościutka.

*Oczywiście, że mogę to zrobić, powiedziała sobie. Kiedyś spełniłem swoje marzenie, zrobię to jeszcze raz.*

- A teraz spójrzmy na twoje biuro - zasugerował Hunter, wskazując na drzwi wychodzące zza biurka recepcjonisty.

Pozwalając się ciągnąć za Hale, zachichotała do siebie. Wszystko było nowe i ekscytujące, a jej obawy szybko zostały zastąpione przez ekscytację. Kiedy Hunter pchnął drzwi i wszyscy weszli do środka, Melissa uśmiechała się już od ucha do ucha.

Jej nowe biuro wyglądało jak zaktualizowana wersja starej, z jasnymi tonami i czystymi liniami. Ale ten miał również morderczy widok nocnej panoramy.

"Wow," wymamrotała, zanim zwróciła się do Hale'a i Huntera. "Kocham was dwa bardziej niż cokolwiek, wiesz o tym, prawda?"

- Tak to wymyśliłem - uśmiechnął się Hale, zdobywając figlarny cios w ramię od Melissy.

Hunter zmarszczył brwi, wpatrując się w ogromne biurko pod wysokimi oknami.

"Co jest nie tak?" Zapytała Melissa.

"Cóż, zawsze chciałem zrobić to, co robią w filmach. Wiesz, gdzie ten facet oczyszcza biurko, zamiatając wszystkie rzeczy na ziemię, żeby on i jego kochanek mogli mieć namiętny seks na górze?" Zapytał Hunter, zaciskając usta.

- Jasne - odparła Melissa, czując już puls ciepła w jamie brzuszka, podczas gdy kciuk Hale'a zacierał się wokół jej dłoni. "Jaki jest problem?"

"To biurko jest już puste", skarżył się Hunter, a Melissa nie mogła powstrzymać się od śmiechu.

"Myślę, że nadal możemy sprawić, żeby to działało" - powiedziała, wkładając palce na palcach, by złożyć pocałunek na policzku Huntera.

Hale poruszał się za nią z rękami na biodrach i znajoma potrzeba zaczęła pełzać po ciele Melissy. Każdy dotyk bliźniat nadal sprawiał, że drżała i rumieniła się, jakby to było po raz pierwszy.

- Jestem z nią - mruknął Hale, całując jej kark.

- Sądzę, że masz rację - zgodził się Hunter, podnosząc głowę Melissy w górę. "Poza tym, zawsze możemy wrócić po tym, jak wszystkie twoje rzeczy się przeniosą," mrugnął.

Melissa pozwoliła się rozplątać w ich ramionach, gdy Hunter pochylił się nad jej ustami. Oto ona, Złotowłosa i jej dwa niedźwiedzie, bajka, o której nigdy nie wiedziała, że chce. To była jej własna długo i szczęśliwie, a ona nie miałaby tego w żaden inny sposób.